

**prenumerata
wspólnoty**
zapisy do **20 marca**
na pocztę i u listonosza



**Monika Mackiewicz-Drag, wójt
gm. Podedwórze, inwestuje
i zmniejsza zadłużenie**

strona 5

**„Morwa” i „Zbyszek”
od „Zapory”**



Dziś dodatek

**Żołnierze
WYKŁĘCI**

Podziemna armia, o której mieliśmy zapomnieć



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewski

parczew.24wspolnota.pl

2 - 8 marca 2021 r. ■ nr 09 (677) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEŃ ■ SOSNOWICA

STR.
8

**Wybuchł propan butan.
Trzy osoby trafiły do szpitala.
Doznały poparzeń głowy i kończyn.**

Potężny wybuch gazu

W Podedwórze

Poparzone dzieci. Dom w ruinie



W budynku przebywały trzy osoby, które doznały poważnych obrażeń ciała i trafiły do szpitala

**Mieszkańcy
gm. Dębowa
Kłoda mają
problem
z żebrzącą
sąsiadką**

**GOPS: Pomagamy na
tyle, na ile możemy.**

STRONA 22

**Koronawirus
w DPS
w Kalince
w gm. Jabłoń**

**„W końcu dopadło
i nas, ale mogło być
dużo gorzej”.**

STRONA 8

**Nad ranem wsiadł na rower i uciekł z DPS-u.
Znaleźli go w innym powiecie**

STRONA 3

**Alarm w Kalince. Ucieczka pensjonariusza z Domu
Pomocy Społecznej nie jest rzadkim zjawiskiem.**



Anna Kopeć
z parczewskiej policji

**Wymagał stałej
opieki. Było zagro-
żenie, że mógł się
wychłodzić, dla-
tego ogłosiliśmy
alarm.**

**W naszej placówce
są osoby starsze
i chore, ale jest
też sporo ludzi,
którzy mogą sobie
pozwolić na dłuższą
„wycieczkę”.**



Andrzej Kośmider,
dyrektor DPS

**Pałił się drewniany dom
w Parczewie. Duże straty**

STR. 5

**„Jelonek” czeka. Kiedy
będziemy mogli popływać?**

STRONA 2

**Karol Kania
zginął w
katastrofie
śmigłowca**



Karol Kania

**Milioner, a gdy do
nas przyjeżdżał,
nakładał gumowce
i szedł między
ludzi - wspominają
w Dębowej Kłodzie.**

STRONA 15

**Jabłoń
z budżetem
na 2021 rok.
Dochody
większe niż
wydatki**

STRONA 5



APTEKA
Eskulap

**ul. Kościelna 19
Parczew**

**Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00**

REKLAMA

KASACJA POJAZDÓW



500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

S T O P K A
WYDZIAŁ LOKALNY
wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI****ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń**

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela

Tel. 516 019 186

Dziennikarze:Jacek Dejneka
jacek.dejneka@24wspolnota.pl
tel. 690 563 247Grzegorz Rekiel
Tel. 695 546 629Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu i reklamy****Anna Mokrzycka**
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy****Agata Badziak**
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl**Skład - Jarosław Pałys****Wydawca**

Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny

Mateusz Orzechowski

DrukPolska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochlik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramczyk, ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej, ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek, ul. Wojska Polskiego 87

DIŻURY APTEK**27 lutego - 5 marca**Nasze Apteki
ul. Warszawska 14**6 - 12 marca**Apteka Esculap
ul. Kościelna 19**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****2 marca**
godz. 7.00-8.30
i 16.00-18.00Borki Kol, Dębowa Kłoda 3,
Leitnie, Makoszka 1, Makoszka 2,
Makoszka 3, Plebania Wola 1,
Plebania Wola 2, P-w St-6
Kościelna, Siedliki 1, Siedliki 2,
Sowin, Stępków 1, Stępków 2,
Stępków 3, Stępków PZZ

„Jeżeli się okaże, że za dwa tygodnie znowu baseny przestaną działać, to mielibyśmy ogromny problem”

„Jelonek” czeka Kiedy będziemy mogli popływać?

Pływalnia „Jelonek” wznowi działalność najwcześniej na początku kwietnia.

W połowie lutego rząd Mateusza Morawieckiego poluzował obostrzenia epidemiczne. 12 lutego na dwa tygodnie otwarte zostały baseny, z wyjątkiem aqua parków. Była to decyzja warunkowa. Rząd zapowiadał, że jeśli liczba zakażeń wzrośnie, to baseny znowu zostaną zamknięte. Na szczęście dalej mogą działać, z wyjątkiem woj. warmińsko-mazurskiego, gdzie obecnie sytuacja epidemiczna jest najgorsza.

Jednak swojej działalności prędko nie wznowi parczewski „Jelonek”.

– Kompleks Sportowo-Rekreacyjny JELONEK pozostaje nadal nieczynny – nie krócej niż do końca marca – poinformowała pływalnia na swoim profilu facebookowym. Mieszkańcy nie są zadowoleni z takiego obrotu sprawy.

– Wszystko się otwiera, a my na końcu. Otyłość u młodzieży sama się nie zlikwiduje. Kręgosłupy pracujących i zmęczonych też na pewno tęsknią – skomentowała jedna z internetek na Facebooku.

Roman Korpołowski, kierownik obiektu, tłumaczył dwa tygodnie temu, że otwarcie basenu jest nieoptyczne.

– Problem polega na tym, że mamy spuszczoną wodę. Gdybyśmy zdecydowali się na otwarcie,



Basen „Jelonek” w Parczewie będzie nieczynny co najmniej do końca marca

to musielibyśmy zacząć wszystkie procedury związane z napełnianiem basenu czy chlorowaniem. Jeżeli się okaże, że za dwa tygodnie znowu baseny przestaną działać, to mielibyśmy ogromny problem – wyjaśniał kierownik.

Do otwarcia szykuje się natomiast basen Aqua Miś w Radzynie Podlaskim, ale będzie można tam popływać prawdopodobnie dopiero w połowie miesiąca (o ile rząd znowu nie zamknie basenów w związku z pojawieniem się trzeciej fali epidemii).

– Na początku marca zaczynamy

– Wszystko się otwiera, a my na końcu. Otyłość u młodzieży sama się nie zlikwiduje. Kręgosłupy pracujących i zmęczonych też na pewno tęsknią – skomentowała jedna z internetek na Facebooku

napuszczanie wody do basenu. Kilka dni będzie trwało jej ogrzanie, kolejną czynnością będzie dozowanie chemii. Następne w kolejności będą badania wody. Na niektóre wyniki czeka się około 10 dni – wylicza Anna Wasak, rzecznik radzyńskiego magistratu.

Agnieszka Włosek, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Radzynie Podlaskim, prosi o śledzenie komunikatów pojawiających się na stronie internetowej MOSiR.

– Gdy tylko dotrą do nas wyniki badań, natychmiast – z dnia na dzień – basen będzie otwarty – zapowiada.

Grzegorz Rekiel

Kolędowali on-line



16 lutego w Gminnym Ośrodku Kultury w Milanowie odbyło się podsumowanie konkursu na rodzinne kolędowanie on-line ogłoszonego przez GOK.

Konkurs miał być zastępczą formą Przeglądu Kolęd i Pastorałek organizowanego co roku, a który ze względu na sytuację

związaną z Covid-19 nie mógł się odbyć. W konkursie wzięły udział dzieci i młodzież z gminy Milanów, które nagrały filmiki z rodzinnego kolędowania i przesłały je do GOK. Filmiki były naprawdę twórcze i różnorodne pod względem wykonania utworów. Najciekawsze zostały nagrodzone nagrodami rzeczowymi.

mp

Liczba Tygodnia

25 600 000 zł

tyle wyniosą w 2021 roku dochody gminy Jabłoń.

Czytaj na str. 5

„Cytat tygodnia

„Budowaliśmy domki dla owadów, bierzemy udział w akcji sprzątania świata. Postawiliśmy drewnianą wiatę, pod którą odbywają się spotkania sąsiedzkie, w tym roku będziemy budować grootę solną, bo pozyskaliśmy na ten cel grant”.

**Konrad Dąbrowski, prezes stowarzyszenia „Cichosz”
Czytaj na str. 23**

NEKROLOGI

Kazimiera Bartosiewicz 80 lat
zm. 18 lutego, Białka
Edward Teleon 92 lata
zm. 18 lutego, Siemień
Alina Waniowska 90 lat
zm. 22 lutego, Parczew
Henryka Kaczorowska 83 lata
zm. 24 lutego Parczew



**Usługi Pogrzebowe
Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48**

WAŻNE TELEFONY**✚ ZAKŁ. POGRZEBOWE**

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Piotr Kochanowski 509 412 470

💰 USŁUGI**UBEZPIECZENIA:**

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Zabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

**Przeglądy stanu technicznego
budynków:** kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

**Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska**
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Ospicz 660 435 057

🔧 NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

🚚 TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

🏠 BUDOWLANE**REMONTY:**

517 936 819

💰 FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

🏥 ZDROWIE**DENTYSTA:**

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Strażacy uratowali konia. Mógł utonąć w lodowatej wodzie



Zwierzę nie potrafiło samodzielnie wydostać się z wody, dlatego zostali wezwani strażacy

Konia pracującego przy wywózce drewna, pod którym załamał się lód, uratowali parczewscy strażacy. Do nietypowego zdarzenia doszło na terenie dawnej kopalni piachu w Gęsi (gmina Jabłoń).

Pod koniem pracującym przy wyciąganiu drewna z lasu załamał się lód. Zwierzę nie potrafiło wydostać się z wody, dlatego zostali wezwani strażacy.

Dostęp do miejsca zdarzenia był utrudniony przez ukształtowanie terenu oraz rosnące wokół drzewa i krzewy, których część została usunięta. – Ratownik ubrany w suchy skafander

wszedł do wody i oplótł zwierzę pasami transportowymi, następnie koń został wyciągnięty na brzeg przy pomocy koparko-ladowarki oraz ciągnika rolniczego. Zwierzę po ogrzaniu i przebadaniu przez weterynarza wróciło do właściciela – relacjonuje młodszy kapitan Aleksander Bożym z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

W interwencji brały udział dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (czterech strażaków) i Ochotnicza Straż Pożarna Gęś (czterech ochotników).

GR

Alarm w Kalince. Ucieczka pensjonariusza z Domu Pomocy Społecznej nie jest, wbrew pozorom, rzadkim zjawiskiem

Nad ranem wsiadł na rower i uciekł z DPS-u. Znaleźli go w innym powiecie

Nad ranem wsiadł na rower i odjechał, został znaleziony... w innym powiecie. Na szczęście cały i zdrowy. Z Domu Pomocy Społecznej w Kalince (gmina Jabłoń) uciekł 51-letni pensjonariusz. – Takie sytuacje nie są ewenementem, bo mamy różnych ludzi – mówi dyrektor placówki.

Zgłoszenie o tym, że z Domu Pomocy Społecznej w Kalince uciekł 51-letni pensjonariusz policjanci dostali w ubiegłą niedzielę (21 lutego). W czasie porannego obchodu pracownicy zauważyli, że mężczyzna zniknął. Zadzwonili do dyrektora, a ten wezwał policję.

Przeszukiwano lasy

– Z informacji przekazanych przez dyrektora wynikało, że mężczyzna samowolnie opuścił DPS około godz. 4 rano. Wymagał stałej opieki. Istniało też zagrożenie, że przebywając na zewnątrz, mógł się wychłodzić, dlatego ogłosiliśmy alarm – relacjonuje starszy sierżant Anna Kopeć z komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Funkcjonariusze zaczęli poszukiwania. Zostały w nie zaangażowane wszystkie patrole z parczewskiej komendy. W działania włączyli się też policjanci z powiatu radzyńskiego.

– Kilkunastu funkcjonariuszy prewencji oraz służb kryminalnych przez kilka godzin przeszukiwało lasy, główne drogi, boczne uliczki i przystanki autobusowe – wylicza Kopeć.

Po kilku godzinach policjanci znaleźli 51-latka między... Kocikiem (pow. lubartowski) a Radzynie Podlaskim. „Uciekinier” szedł wzdłuż drogi krajowej numer 19. Na miejsce dotarł prawdopodobnie... rowerem. Mundurowi wezwali pogotowie, ale na szczęście 51-latkowi nic się nie stało.

Andrzej Kośmider, dyrektor placówki w Kalince, mówi, że ucieczka pensjonariusza z DPS-u nie jest, wbrew pozorom, rzadkim zjawiskiem.

– Od czasu do czasu to się zdarza – mniej więcej raz roku. Ten pan uciekł już kilka lat temu, został wówczas znaleziony w Parczewie. Liczymy się z takimi sytuacjami, bo mamy różnych ludzi – mówi dyrektor.

Osoby o „różnym poziomie sprawności”

Wynika to m.in. z faktu, że w DPS w Kalince przebywają osoby o „różnym poziomie sprawności”.

– Mamy pewną różnorodność: są osoby starsze, obłożnie chore, ale jest też sporo ludzi sprawnych fizycznie, sporo osób w średnim wieku i młodszych. Są domy po-



Anna Kopeć
z parczewskiej policji:

Z informacji przekazanych przez dyrektora wynikało, że mężczyzna samowolnie opuścił DPS około 4 rano. Wymagał stałej opieki. Istniało też zagrożenie, że przebywając na zewnątrz, mógł się wychłodzić, dlatego ogłosiliśmy alarm.



Andrzej Kośmider
dyrektor DPS w Kalince:

Liczymy się z takimi sytuacjami, bo w naszej placówce jest pewna różnorodność: są osoby starsze, obłożnie chore, ale jest też sporo ludzi sprawnych fizycznie, sporo osób w średnim wieku i młodszych. Niektórzy są na tyle sprawni, że mogą sobie pozwolić na dłuższą „wycieczkę”.

mocy społecznej, gdzie są wyłączeni spokojni ludzie, ale w Kalince jest kilka osób „po przejściach”. Są osoby po detencji (przymusowe umieszczenie w zakładzie psychiatrycznym – aut.), które miały problemy z prawem. Niektórzy są na tyle sprawni, że mogą sobie pozwolić na dłuższą „wycieczkę” – mówi dyrektor.

Ucieczka 51-latka mogła mieć związek ze środkami ostrożności, jakie władze DPS-u wprowadziły po stwierdzeniu w placówce ogniska koronawirusa.

– Zamknęliśmy drzwi, dlatego ten pan znalazł się w sytuacji zamknięcia i to prawdopodobnie wyzwoliło w nim taką reakcję. Gdyby drzwi były otwarte, gdyby

mógł swobodnie chodzić, to pewnie taki pomysł nie przyszedłby mu do głowy – uważa Kośmider.

Bez konsekwencji

Czy za ucieczkę z DPS-u grożą jakieś konsekwencje? – Nie. Mężczyzna nie jest agresywny i nie ma wskazań do pobytu w zamkniętym ośrodku. Gdyby takie ucieczki zdarzały się notorycznie, to coś musielibyśmy z tym zrobić. Możemy wtedy np. szukać pensjonariuszowi miejsca w innej placówce. Wszystko zależy od tego, jakie dana osoba ma rozpoznanie, jaka jest jej sytuacja zdrowotna – wyjaśnia dyrektor DPS w Kalince.

Grzegorz Rekiel

Ostrzeżenia przed roztopami. Podtopień raczej nie będzie

Ostrzeżenie przed roztopami wydał w ubiegłym tygodniu Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Na szczęście w powiecie parczewskim śnieg topi się wolniej, niż obawiali się mieszkańcy, dlatego prawdopodobnie obędzie się bez podtopień.

Ostrzeżenie przed „szybkim topieniem pokrywy śnieżnej” spowodowanym dodatnimi temperaturami Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej wydał dla województwa lubelskiego w ubiegłym tygodniu. Na liście „zagrożonych powiatów” znalazł się m.in. pow. parczewski.

Na szczęście wygląda na to, że obędzie się bez większych podtopień. Na przykład stan wody w kanale Wieprz-Krzna, niedaleko miejscowości Mościska w gm. Sosnowica, nie budził niepokoju.

– Nie widzimy na razie bezpo-

średniego zagrożenia powodziowego. Mam nadzieję, że nie dojdzie do większych podtopień, choć lokalne mogą się zdarzyć. Na szczęście w nocy są mrozy, dlatego nie ma nagłych roztopów i w związku z tym przyrostu poziomu wód – powiedział w piątek Artur Jaszczuk, wicestarosta parczewski.

Urzednicy na bieżąco śledzą komunikaty wydawane przez IMGW. – Cały czas kontrolujemy sytuację, staramy się na bieżąco ją monitorować – zapewnił Jaszczuk.

Działania Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego ograniczają się głównie do koordynowania działań. Nad sytuacją hydrologiczną czuwają przede wszystkim pracownicy Wód Polskich. Sytuację śledzą też gminne centra zarządzania kryzysowego.

Urzednicy mają jednak w pamięci ubiegłoroczne podtopienia w gminie Podedwórze i części gm. Jabłoń. Pod wodą znalazła się spora część upraw



Stan wody w kanale Wieprz-Krzna nie budził niepokoju



Wicestarosta Artur Jaszczuk
Nie widzimy na razie bezpośredniego zagrożenia powodziowego. Mam nadzieję, że nie dojdzie do większych podtopień. Cały czas kontrolujemy sytuację

rosnących w dolinie Zielawy. Przedstawiciele Wód Polskich spotkali się z mieszkańcami gm. Podedwórze.

– Poprosiliśmy, aby podjęli działa-

nia zabezpieczające grunty – przypomnia wicestarosta parczewski.

Grzegorz Rekiel

CENTRUM ROWEROWE
PIOTR KOCHANOWSKI
■ tel. 509 412 470 ■ ul. Kolejowa 242, Parczew
■ www.rowery.wparchewie.com

ROWERY NOWE I UŻYWANE

■ polskie
■ niemieckie
■ holenderskie

**SPRZEDAŻ
NAPRAWA
WYPOŻYCZALNIA**

SKLEP OGRODNICZY
Podlasianka

**KONCESJONOWANA SPRZEDAŻ
ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN**

POLECAMY:

- krzewy owocowe i ozdobne
- iglaki w szerokim asortymencie
- meble ogrodowe, grille, akcesoria itp.
- kosiarki, węże, folie i inny sprzęt ogrodniczy

SZEROKI WYBÓR NASION

- nasiona traw, warzyw, kwiatów, pastewne

Parczew, ul. Bema 4
tel./fax 83 355 11 60

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

Owocowało ciche porozumienie KO-PiS. Rozwój miasta napędzany alkoholem?

Jazda po rondzie i bialska wersja hasła „wódka, pozwól żyć”

Patroni nowych rond i ulgi dla przedsiębiorców oferujących napoje alkoholowe do spożycia na miejscu sprzedaży, zdominowały ostatnie obrady bialskich radnych. Doszło do tego, że przewodniczący rady przeliczył Koalicję Obywatelską w zwiększaniu maksymalnej liczby zezwoleń na sprzedaż trunków.

Przed sesją trzy kluby radnych zgłosiły aż sześć propozycji imion dla dwóch nowych rond. Pierwsza w tej licytacji była Biała Samorządowa, która zaproponowała, aby przy skrzyżowaniu ul. Terebelskiej z „dwójką” pojawiła się nazwa „Rondo Praw Kobiet” (nawiązująca do Strajku Kobiet), a przy skrzyżowaniu al. Solidarności z DK2 – „Rondo Unii Europejskiej”.

BS została ona jednak wymanewrowana przez porozumienie Koalicji Obywatelskiej z PiS. Już na początku sesji właśnie te kluby przeformowały zmianę porządku obrad tak, aby najpierw procedować ich propozycje.

Radni PiS złożyli wniosek o przegłosowanie ich jednej propozycji - aby rondo na skrzyżowaniu DK2 z al. Solidarności nosiło imię Stanisława Różyckiego de Rosenwertha. Chcieli upamiętnić postać wybitnego współzałożyciela Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Zrezygnowali z forswowania na drugi obiekt nazwy Rondo Konstytucji 3 Maja.

Podczas dyskusji nikt się nie sprzeciwił i w głosowaniu 19 radnych poparło tę propozycję, a tylko trzech radnych było przeciwnych.

Awantura rozgoryczonych radnych

Kiedy następnie pojawił się projekt uchwały KO o nadanie drugiemu obiektowi nazwy Rondo Unii

Europejskiej, znany z radykalnych, konserwatywnych poglądów radny PiS Sławomir Potocki zaatakował, mówiąc, że UE przyniosła spustoszenia w Polsce. Miał tu na myśli m.in. przenoszenie do naszego kraju „genderowego prawa” oraz wyjazdy za chlebem, które rujną rodziny.

– Tych bzdur na temat UE nie da się słuchać! – ostro zareagował radny Jan Jakubiec, przewodniczący klubu Biała Samorządowa. Zarzucił radnym PO i PiS dogadanie się, podobnie jak to było w 2018 r., kiedy samorządowcy z obu tych ugrupowań zgodnie dawali imiona rondom Lecha Kaczyńskiego i Macieja Płażyńskiego.

– Nie chodzi o nazwy. Istnieje koalicja KO-Zjednoczona Prawica. Dziś to potwierdzenie! Dzisiejsza sesja ma charakter symboliczny! – grzmiał Jakubiec.

Oburzał się, że bialska Koalicja Obywatelska nie poparła Ronda Praw Kobiet, prowokował dwie radne, zarzucając im, że chyba nie chcą praw kobiet...

Oburzony na to wystąpienie szef klubu KO Robert Woźniak, przypomniał Janowi Jakubcowi, że przecież Biała Samorządowa też proponowała nazwę Unii Europejskiej. Zaznaczył, iż usiłował z nim uzgadniać stanowisko przed sesją, a wtedy usłyszał od niego: „nie mamy o czym rozmawiać”. Zarzucił radnemu manifestującemu bezpartyjność, że w istocie uprawia politykę.

– Poczulałam się obrażona przez pana radnego. Jeśli mówimy o prawach kobiet, to - zamiast nazywać ronda - przestrzegajmy ich. Nazwa Rondo praw Kobiet jest dyskryminująca, sugeruje, że mamy inne prawa – zaznaczyła radna Marta Cybulska-Demczuk (KO).

– Pokazaliście pewną fajną rzecz: oto dwa kluby zgłaszają poprawki do porządku obrad. Te poprawki były po to, aby nie procedować pozostałych



Sławomir Potocki:
Do rozwoju gospodarczego niekonieczna jest sprzedaż alkoholu

uchwał o rondach. W głosowaniach zachowujecie się jak bloki partyjne! – zarzucił radnym z innych ugrupowań przewodniczący rady Bogusław Broniewicz.

W głosowaniu za propozycją uchwały z nazwą Rondo Unii Europejskiej głosowało 17 radnych, jeden był przeciw, a czworo wstrzymało się od głosu.

W tej sytuacji przewodniczący wycofał z porządku obrad propozycję uchwały jego klubu – Białej Samorządowej.

Pobudzanie rynku procentami

Po dyskusji o patronach rond radni zajęli się propozycją zmiany uchwały w sprawie ustalenia maksymalnej liczby zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych, zasad usytuowania miejsc sprzedaży i podawania napojów alkoholowych na terenie miasta Biała Podlaska.

Pomysłodawcy argumentowali, że Biała Podlaska ma najniższą z miast grodzkich woj. lubelskiego liczbę punktów sprzedaży alkoholu powy-



Stanisław Nikołajczuk:

Gdy przybędzie miejsc sprzedaży alkoholu, może zwiększyć się liczba miejsc pracy, ale w zakładach pogrzebowych, gdy będą wypadki i więcej zgonów na różne schorzenia

żej 4,5 proc. Wprowadzone wyższe limity mają ich zdaniem pobudzić handel i rynek wynajmu lokali użytkowych oraz wpłynąć na utrzymanie miejsc pracy.

– Może zwiększy się liczba miejsc pracy, ale w zakładach pogrzebowych, gdy będą wypadki i więcej zgonów na różne schorzenia – radny Stanisław Nikołajczuk krytykował pomysł. Wytykał też byłej nauczycielce, radnej Demczuk, popieranie uchwały szerzącej alkoholizm.

Radny Sławomir Potocki także stwierdził, że do rozwoju gospodarczego niekonieczna jest sprzedaż alkoholu.

Projekt wniosła Koalicja Obywatelska, której siedmioro radnych zaproponowało, aby maksymalną liczbę zezwoleń na piwo i inne napoje do 4,5 proc. zawartości alkoholu podnieść do 195 (w tym 120 do sprzedaży na wynos, na wina (powyżej 4,5 proc. do 18 proc.) podnieść do 145, w tym 100 do sprzedaży na zewnątrz) oraz mocniejsze trunki powyżej 18 proc. do 150 (w tym 100 do sprzedaży na wynos).

Przewodniczący przeliczył dobrocią

Przewodniczący Broniewicz nie spodziewanie zaproponował podniesienie liczby zezwoleń na piwo do 200, na wino do 150 oraz na najmocniejsze trunki do 155.

Argumentował, że wzrasta świadomość przedsiębiorców, którzy bardzo dobrze kontrolują, komu sprzedają alkohol. Wyjaśnił, iż chce, aby nie tylko zaspokoić wszystkich 20 handlowców oczekujących na zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych, ale i pozostawić dodatkowe pięć miejsc jako „bufor bezpieczeństwa”...

Po przegłosowaniu poprawek cała uchwała o zwiększeniu liczby punktów sprzedaży alkoholu została przyjęta większością głosów (12 za, sześć przeciw i cztery wstrzymujące się).

Przed sesją kluby radnych rywalizowały w propozycjach uchwał zmierzających do pomocy przedsiębiorcom prowadzącym lokale gastronomiczne podające napoje alkoholowe. Zjednoczona Prawica musiała zdjąć z porządku obrad projekt dotyczący ulg w czynszu za lokale gastronomiczne znajdujące się w budynkach komunalnych. Został on negatywnie zaopiniowany przez prawników magistratu.

KO zaproponowała projekt zwalniający przedsiębiorców prowadzących sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży z jednej trzeciej części opłaty za korzystanie z zezwoleń, tzw. kapsłowego. Jednak w trakcie sesji zmodyfikowano ten wniosek i postanowiono, aby to zwolnienie dotyczyło całej rocznej opłaty.

Zdecydowano też o zwrocie opłaty tym przedsiębiorcom, którzy już zapłacili w całości za cały 2021 r. i tym, którzy zapłacili pierwszą ratę. Radni jednogłośnie przyjęli uchwałę.

Marek Pietrzela

Autotransporter zastopowany na granicy

Kukuryki: Skradziony zestaw ciężarowy o wartości 95 tys. zł zatrzymała Straż Graniczna.

Na drogowym przejściu granicznym funkcjonariusze z Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali zestaw Scania-Rimo.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta NOSG poinformował nas, że w godzinach porannych, 17 lutego, samochodem próbował wyjechać z Polski 38-letni Białorusin.

– Podczas kontroli funkcjonariusze SG z Terespoła ustalili, iż ciągnik



Scania nie wyjechała za Bug

siodłowy marki Scania oraz naczepa marki Rimo są poszukiwane jako utracone na terytorium Polski. W sprawie wszczęto postępowanie przygotowawcze, prowadzone pod kątem popełnienia paserstwa. Kierowca został zatrzymany i przekazany policjantom – mówi porucznik.

Dodaje, że w ubiegłym roku funkcjonariusze z Nadbużańskiego Oddziału SG odzyskali wartość ponad 16,5 mln zł różnego rodzaju pojazdy (samochody osobowe i ciężarowe, maszyny, rowery) oraz podzespoły samochodowe pochodzące z przestępstwa.

(pim)

Auto dachowało i uderzyło w drzewo



Kobieta kierująca autem uderzyła w drzewo

Do wypadku doszło w Holi. Kierująca mercedesem straciła panowanie nad autem, zjechała na lewe pobocze i dachowała.

47-letnia mieszkanka gminy Piszczac z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala.

(McM)

„Czysta energia w gm. Jabłoń” to montaż na posesjach mieszkańców 179 solarów, 10 instalacji fotowoltaicznych, dwóch pomp ciepła i 13 „pieców ekologicznych”

Jabłoń z budżetem na 2021 rok. Dochody większe niż wydatki

GMINA JABŁOŃ: Montaż odnawialnych źródeł energii, przebudowa drogi powiatowej z Gęsi do Kolonii Kolano czy wymiana latarni na ledowe – m.in. takie inwestycje planuje w tym roku gm. Jabłoń. Budżet przyjęła niedawno rada gminy.

Dochody gminy w 2021 roku mają wynieść prawie 25,6 mln złotych, a wydatki 25,4 mln złotych, co oznacza, że tegoroczny budżet gminy Jabłoń jest nadwyżkowy (dochody przekroczą wydatki).

Łatwo nie było

Nie oznacza to jednak, że „spięcie budżetu” było łatwym zadaniem.

– Na przykład wpływy z PIT mają wzrosnąć tylko nieznacznie w porównaniu do 2020 roku. W dodatku nie z wszystkich projektów,



Radni oddali 12 głosów „za”, jedna osoba wstrzymała się od głosu



Dariusz Łobjko
wójt gminy Jabłoń:

„Spięcie budżetu” nie było łatwym zadaniem. Na przykład wpływy z PIT mają wzrosnąć tylko nieznacznie w porównaniu do 2020 roku. W dodatku nie z wszystkich projektów, w których brałismy udział, udało się uzyskać w 2020 roku refundację poniesionych wydatków. Obecnie te refundacje zaczynają spływać, co normalizuje nasz budżet.

w których brałismy udział, udało się uzyskać w 2020 roku refundację poniesionych wydatków. Obecnie te refundacje zaczynają spływać, co normalizuje nasz budżet – mówi Dariusz Łobjko, wójt gminy Jabłoń.

Jakie inwestycje planuje gmina? Około 2 miliony złotych ma pochłoniąć projekt „Czysta energia w gm. Jabłoń”. W jego ramach planowane jest montowanie na posesjach mieszkańców 179 solarów, 10

instalacji fotowoltaicznych, dwóch pomp ciepła i 13 „pieców ekologicznych”.

Mnóstwo zadań

Gmina planuje w tym roku sporo inwestycji drogowych. W sumie 2,5 mln złotych ma trafić na przebudowę drogi powiatowej z Gęsi do Kolonii Kolano (w budżecie inwestycja została podzielona na dwa zadania), ponad pół miliona złotych na budowę dróg gminnych w Gęsi; prawie 0,4 mln złotych na przebudowę ulicy Jaśminowej w Jabłoni; około 150 tysięcy złotych na przebudowę drogi gminnej w Paszenkach, a niemal 100 tysięcy złotych na modernizację ulicy Lipowej w Jabłoni.

W planie jest też wymiana około 160 latarni na ledowe. Zadanie pochłonie w sumie ponad 200 tysięcy złotych, będzie realizowane wspólnie z gminą Sosnówka w powiecie bialskim.

Wszystko dla mieszkańców

W planie są również inwestycje „innego typu”. Około 0,3 mln złotych zostanie przeznaczonych na dostosowanie pałacu w Kolanie do potrzeb Dziennego Domu Pomocy.

Taką samą kwotę pochłonie adaptacja pomieszczeń Szkoły Podstawowej w Jabłoni do potrzeb żłobka, a także budowa placu zabaw.

Ponad 220 tysięcy złotych będzie kosztować stworzenie w urzędzie gminy punktu obsługi interesanta wraz z dostosowaniem pomieszczeń do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Zadbali o oświatę i kulturę

W sumie około 3 milionów złotych wyniosą dotacje dla szkół (szkoły podstawowe z gm. Jabłoń są prowadzone przez stowarzyszenia, na które gmina przekazuje subwencję). Na przykład ponad 0,8 mln złotych wyniesie dotacja dla Stowa-

rzyszenia „Nadzieja” na prowadzenie Szkoły Podstawowej w Kolanie.

310 tysięcy złotych wyniesie z kolei dotacja dla Gminnego Ośrodka Kultury w Jabłoni. Taka sama kwota trafi do Gminnej Biblioteki Publicznej.

Pieniądze dla sołectw

Prawie 270 tysięcy złotych wyniesie fundusz sołecki, z czego np. prawie 30 tysięcy złotych zostanie przeznaczonych na Dawidy, prawie 40 tys. na Gęś, około 10 tys. na Holendernię, ponad 40 tys. na Jabłoń, niemal 30 tys. na Kalinkę, ponad 20 tys. na Kolano, prawie 20 tys. na Kolonię Kolano, a ponad 10 tys. na Kudry.

Budżet na 2021 rok przyjęła w połowie lutego rada gminy. Rajcy oddali 12 głosów „za”, od głosu wstrzymał się tylko radny Krystian Duda.

Grzegorz Rekiel

Ponad pół miliona złotych na inwestycje z PROW. Umowy podpisane

Ponad pół miliona złotych dostanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich gmina Podedwórze. W planie jest m.in. budowa „indywidualnych oczyszczalni ścieków” dla mieszkańców czy remont ujęcia wody. Umowy o dofinansowanie zostały już podpisane.

Chodzi o dwa projekty. Pierwszy obejmuje budowę oczyszczalni ścieków w Nowych Mostach, remont ujęcia wody w Podedwórze, budowę małej oczyszczalni w miejscowości Nowe Mosty i remont studni na ujęciu wody w Podedwórze.

Inwestycje, inwestycje...

W ramach drugiego zadania

w planie jest „rozwój infrastruktury wodno-ściekowej w gminie Podedwórze”. Chodzi o: budowę tzw. zbiornika wyrównawczego na stacji uzdatniania wody oraz budowę siedmiu „indywidualnych oczyszczalni ścieków” dla mieszkańców.

Na realizację inwestycji gmina dostanie dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Wartość pierwszego projektu to 531 tysięcy złotych, a kwota dofinansowania to 338 tysięcy złotych.

Drugi projekt opiewa na 414 tysięcy złotych, a dofinansowanie wyniesie 214 tysięcy złotych. Gmina dostanie zatem z PROW w sumie 552 tysiące złotych, a łącznie 393 tysiące złotych wyniesie wkład własny.

Umowy o dofinansowanie zostały podpisane w miniony czwartek.



Iwona Szymańska
skarbnik gm. Podedwórze:

We wniosku o przyznanie pomocy napisaliśmy o tzw. „dwuetapowaniu”. Część prac chcemy wykonać w tym roku, ale ich zakres jest spory. Jeśli nie uda nam się zrealizować całości w tym roku, to inwestycje zostaną dokończone w 2022 r.

Kiedy ruszą inwestycje?

– Decyzja w tej sprawie jeszcze

nie zapadła. We wniosku o przyznanie pomocy napisaliśmy o tzw. „dwuetapowaniu”. Część prac chcemy wykonać w tym roku, ale ich zakres jest spory. Jeśli nie uda nam się zrealizować całości w tym roku, to inwestycje zostaną dokończone w 2022 r. – mówi Iwona Szymańska, skarbnik gminy Podedwórze i dodaje, że sprawa zostanie omówiona na najbliższej sesji rady gminy, która odbędzie się najpóźniej 11 marca.

Wydatki: 9,1 mln zł

Prawdopodobnie gmina będzie musiała wprowadzić poprawki do przyjętego pod koniec grudnia budżetu. W tym roku wydatki gm. Podedwórze mają wynieść prawie 9,1 mln złotych, z czego większość to tzw. wydatki bieżące, np. na

Gmina dostanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w sumie 552 tysiące złotych, a łącznie 393 tysiące złotych wyniesie wkład własny

Zadłużenie maleje

pensje dla pracowników. Prawie 2,6 mln złotych to tzw. wydatki majątkowe, w uproszczeniu na inwestycje. Dochody wyniosą prawie 8,8 mln złotych, a zatem deficyt budżetowy to prawie 300 tysięcy złotych.

Około 1 mln złotych ma trafić na dalszą termomodernizację budynków użyteczności publicznej; prawie 1,2 mln złotych na instalowanie odnawialnych źródeł energii.

Gmina przekaże około 200 tysięcy złotych dotacji Starostwu Powiatowemu w Parzewie na przebudowę drogi powiatowej w Opolu.

W czasie sesji budżetowej wójt Monika Mackiewicz-Drag przypomniała, że sytuacja finansowa gminy poprawiła się w ciągu ostatnich lat.

– Przez ostatnie dwa lata zmniejszyliśmy nasze zadłużenie o 1,5 mln złotych. 2018 rok zaczynał się z kredytem niemal 4 milionów złotych. Jak obejmowałam stanowisko, to było prawie 3,7 mln złotych, przy czym nasz budżet wynosił około 6 milionów złotych. Zadłużenie sięgało prawie 60 procent budżetu – wyliczała.

Grzegorz Rekiel

Palił się drewniany dom. Duże straty

Na około 30 tysięcy złotych zostały oszacowane straty po pożarze drewnianego domu na ulicy Kościelnej w Parzewie. Przyczyną pojawienia się ognia było prawdopodobnie zwarcie instalacji elektrycznej.

Do zdarzenia doszło w poprzedni wtorek. Około godziny 14 strażacy dostali zgłoszenie o dymie wydobywającym się spod dachu drewnianego domu przy ulicy Kościelnej w Parzewie. Wezwwała ich zaniepokojona sąsiadka.

Strażacy pojechali na miejsce. Ustalili, że palił się drewniany strop

oraz rzeczy zmagazynowane na strychu: meble, materace i ubrania. Właściciel o własnych siłach wy dostał się z budynku.

– Nasze działania polegały na odłączeniu prądu, rozbiórce szczytu budynku, podaniu wody oraz wyniesieniu większości zmagazynowanych na strychu przedmiotów – wylicza młodszy kapitan Aleksander Bożym z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parzewie.

Pożar został ugaszony około godziny 16. Właściciel oszacował straty na 30 tysięcy złotych. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zwarcie instalacji elektrycznej.



Na miejscu pracowali strażacy i policjanci

Na miejscu pracowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parzew (siedmiu strażaków), Ochot-

nicza Straż Pożarna Jasionka (6 strażaków), dwa patrole policji (czterech funkcjonariuszy), trzech pracowni-



Straty zostały oszacowane na 30 tysięcy złotych

ków Polskiej Grupy Energetycznej i pracownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

GR

Strażacy: Wójt zabrał wóz bojowy. Włodarz: Trzeba go było zezłomować

POWIAT ŁUKOWSKI: Pod remizę w Woli Okrzejskiej zajechała laweta. Nie minęło kilka minut, a 33-letnia IFA była już „na pace”. Rozpoczęła się jej ostatnia podróż.



Ostatecznie laweta firmy typu auto-złom zabrała IFĘ spod remizy w Woli Okrzejskiej

„Zabrano pamiątkę historyczną jednostki. Mimo szczerych chęci zarządu OSP Wola Okrzejska by wyremontować samochód na cele rekreacyjne bądź wystawowe tak jak w innej jednostce w gminie. Nie udało się. Wójt bezwzględnie zabrał samochód!” - grzmiał opis na Facebooku. Spór idzie o wyprodukowaną w 1988 roku IFĘ W50. To niemiecka konstrukcja.

Dwa wozy to za dużo

Wójt gminy Krzywda Krzysz-

tof Warda wyjaśnia, że w roku 2019 ochotnicy z Woli otrzymali „nowy” wóz strażacki. - Za Renault z roku 2002 trzeba było zapłacić ok. 200 tys. zł. 180 tys. zł wyłożyła gmina, resztę strażacy - mówi Krzysztof Warda. Dodaje, że ochotnicy mieli rok na podjęcie decyzji co dalej ze starą IFA. Pomyśl był taki, żeby wóz wyrejestrować i wyremontować. Drugi mówił o tym, żeby go sprzedać. Według Wardy rok to dość czasu, żeby podjąć decyzję, bo dwóch aut jednostka utrzymywać nie może.

- Garaż jest jednostanowiskowy, a IFA stała w garażu czy stodole u prywatnych osób - mówi Warda. Cierpliwość wójta się skończyła. Zażądał od strażaków, aby w poniedziałek, 22 lutego, przyprowadzili auto pod Urząd Gminy. Ci nie mogli tego zrobić, bo wóz nieużytkowany od roku nie miał przeglądu. Ostatecznie laweta firmy typu auto-złom zabrała IFĘ spod remizy w Woli Okrzejskiej. - Wybraliśmy najlepszą ofertę. Firma z Siedlec płaci 80 gr za kilogram żelaza - mówi Krzysztof Warda.

Dodaje, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży złomu pójdą na wyposażenie OSP w Woli Okrzejskiej.

Prezes: Przydałby się

Według Piotra Lasockiego strażacy chcieli zatrzymać stary wóz. Po pierwsze tuż po zakupie nowego miał służyć jako zastępczy. Po drugie jeżeli nie na wyjazd do akcji, to mógłby być świetną atrakcją. Zabytkiem. - Często w Woli są festyny. Przydałby się - mówi prezes OSP.



Krzysztof Warda

wójt gm. Krzywda

- Wybraliśmy najlepszą ofertę. Firma z Siedlec płaci 80 gr za kilogram żelaza

Piotr Lasocki

prezes OSP w Woli Okrzejskiej

- Sprzedać za 2 tys. zł, jak w ostatnich trzech latach zainwestowaliśmy w niego ok. 4 tys. zł. Własnoręcznych napraw nie liczę

Jego zdaniem złomowanie wozu za „małe pieniądze” było nieuzasadnione z ekonomicznego punktu widzenia. - Sprzedać za 2 tys. zł, jak w ostatnich trzech latach zainwestowaliśmy w niego ok. 4 tys. zł. Własnoręcznych napraw nie liczę - mówi Lasocki. - Jeżeli sprzedawać to za minimum 5 tys. zł - dodaje.

Tłumaczy też, że w tym zakresie piłeczka była po stronie gminy jako właściciela pojazdu. Tak samo jeżeli chodzi o wyrejestrowanie w wydziale komunikacji i opłacenie ubezpieczenia

(ok. 500 zł rocznie).

Lasocki twierdzi też, że gmina nie wsparła jednostki w pozyskaniu nowego sprzętu. Strażacy ze własnym zakresem i przy udziale sponsorów kupili m.in. drabinę, przecinarkę i aparaty tlenowe.

- Od wójta dostaliśmy pismo, że dostaniemy wsparcie na sprzęt ze środków ze złomowania wozu - kończy prezes Lasocki.

Łukasz Prusak

„Odpicują” sąd. Kasa od ministra Ziobro



Budynek zyska nową, utrzymaną w tonacjach bieli i szarości elewację. Co ważne „orzefek” na frontowej fasadzie znajdzie się nad napisem „Sąd Rejonowy”, a nie jak to jest teraz pod. Wiele osób krytykuje obecne umiejscowienie godła

ŁUKÓW Trwają prace związane z termomodernizacją budynku Sądu Rejonowego. Całe zadanie warte jest 1,4 mln zł. Pieniądze na remont przekazało Ministerstwo Sprawiedliwości.

Budowlanczy przystąpili do pracy w grudniu. Jednak ze względu na duże mrozy roboty stanęły. Ostatnie ciepłe dni to powrót do pracy. A tej sporo. Aktualnie trwa dociepla-

nie fundamentów. Finalnie cały budynek zostanie docieplony i zyska nową elewację. Niebieską zastąpi ta w odcieniach bieli i szarości. Na ścianach nie będą już „wisieć” klimatyzatory. Te znajdują się na dachu, który również zostanie odnowiony. To ważne, ponieważ izolacja w niektórych miejscach była już na tyle stara, że wilgoć pojawiała się w pomieszczeniach biurowych. Przy okazji remontu dachu ekipa poprawi kominy, naprawi czapy betonowe i wymieni kratki wentylacyjne.

Przewidziany jest również

remont wszystkich schodów i wymiana daszków nad nim. Do tego obróbka blacharska i orynnowanie.

Spor zadzieje się także wokół budynku. Powstanie opaska okalająca sąd. Parking z tyłu gmachu zostanie rozbudowany. Nie zabraknie też zagospodarowania terenu. W miejsce starych, często chorych drzew, które już zostały usunięte, pojawią się nowe.

Łukasz Prusak

PSYCHOTERAPIA

MAŁGORZATA ORZECZOWSKA

Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
www.gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:

- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:

- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

Kilkuletni proces zakończony

Strażacy nie są winni podpalania lasów

GMINA DRELÓW: Dwóch strażaków OSP z terenu gminy Drelów, 19 lutego, zostało uniewinnionych przez radzyński sąd w sprawie umyślnego wzniesienia pożarów. Trwający dwa lata proces zakończył się. Wyrok nie jest prawomocny.

Sprawa toczyła się kilka lat przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim. Radzyńska prokuratura oskarżyła braci: Leszka W. i Dariusza W. o podpalenia m.in. lasu, bel słomy i stodoły w miejscowościach na pograniczu gminy Drelów i Komarówka Podlaska. Do podpalenia doszło jesienią 2016 roku.

Kilkuletnia batalia

We wrześniu 2016 roku policja zatrzymała Leszka W. i Dariusza W., strażaków z OSP. Leszek W. przesłuchiwany w charakterze podejrzanego

19 lutego radzyński sąd wydał nieprawomocny wyrok w tej sprawie. Zdecydował się na uniewinnienie dwóch strażaków od zarzucanych im czynów



Pożar lasu w Żerocinie, który miał się przyczynić do ujęcia podpalaczy

przyznał się, że w miejscowości Żerocin podpalił las. Opisał dokładnie, że podłożył ogień w 11 miejscach na odcinku około 1,5 kilometra. Opowiadał, że użył do tego kawałków roboczej rękawicy. Podpalał w ten sposób ściółkę co kilkanaście, kilkadziesiąt metrów. Kiedy las się zapalił, strażak uciekł. Pojechał do sklepu i pił piwo, a później, wraz z innymi druhami, pojechał gasić podpalony

przez siebie las. Akcja trwała trzy godziny. Po akcji powiedział jednemu z kolegów, że to on jest podpalaczem.

Dariusz W., brat Leszka, także przyznał się do winy po zatrzymaniu w 2016 roku. Powiedział policjantom, że w 2014 roku rozmawiał z kolegami z jednostki i sugerował im, że jak będzie więcej wyjazdów, to będzie więcej pieniędzy na remonty i sprzęt. „Chłopaki przystali na moją

sugestię i zaczęły się częściej pożary” - zapisał wyjaśnienia Dariusza W., przesłuchujący go policjant.

Straszeni przez policjantów

Dochodzenie rozpoczęło się 23 września 2016 roku i zostało zawieszone 28 kwietnia 2017 roku z uwagi na konieczność powołania opinii biegłego do spraw pożarnictwa. 10 maja 2018 roku prokuratura podjęła postępowanie. W oparciu o opinię biegłego zdecydowała o zmianie zarzutów skutkujących wyższą karą, bowiem dotyczyły czynu, który zagrażał mieniu o wielkiej wartości. Wtedy bracia nie przyznali się już do winy i odmówili składania wyjaśnień. W sprawie powołano aż 45 świadków.

Na rozprawie 12 marca 2019 r. obaj oskarżeni twierdzili, że w śledztwie przyznali się do winy, bo byli straszeni przez policjantów. Miano im grozić trzema miesiącami aresztu. Na tej właśnie rozprawie zeznawali policjanci, którzy przesłuchiwali bra-

Błażej Więclaw, mecenas strażaków

- Myślę, że prokuratura, gdy zapozna się z pisemnym rozstrzygnięciem będzie podejmowała decyzję o ewentualnym zaskarżeniu wyroku. Raczej należy się spodziewać ze strony prokuratury apelacji

ci w charakterze podejrzanych. Obaj bracia złożyli oświadczenie do protokołu, że nie mają zarzutów do tych funkcjonariuszy. Zgodnie twierdzili, że presję wywierali na nich policjanci z pionu operacyjnego.

Strażacy nie podpalali

19 lutego radzyński sąd wydał nieprawomocny wyrok w tej sprawie. Zdecydował się na uniewinnienie dwóch strażaków, od zarzucanych im czynów. Kosztami procesu obciążył Skarb Państwa. Prokuratura jeszcze nie złożyła odwołania od wyroku, najpierw będzie musiała zapoznać się z uzasadnieniem wyroku.

Jak podkreśla mecenas strażaków Błażej Więclaw, wyrok w sprawie jego klientów jest słuszny.

- Myślę, że prokuratura, po zapoznaniu się z pisemnym rozstrzygnięciem, będzie podejmowała decyzję o ewentualnym zaskarżeniu wyroku. Raczej należy spodziewać się z jej strony apelacji. Dalsze decyzje będziemy podejmować w zależności od tego, jakie będą dalsze losy wyroku i od tego, co będzie w pisemnych motywach - podkreśla mecenas.

Jak dodaje, jeśli wyrok zostanie uchylony, to postępowanie będzie prowadzone od początku. - Jeśli będzie utrzymany w mocy, to wtedy w zależności od motywów rozstrzygnięcia, moi klienci podejmą decyzję, czy podejmować jakieś kroki, czy ich nie podejmować - podsumowuje Więclaw.

(MC)

88-letni pan Leszek potrzebuje pomocy

Zadłużył się, żeby wyremontować spalone mieszkanie

Ogień pojawił się w kuchni, gdy mężczyzna dorzucał w piwnicy do pieca. Zaalarmowali go sąsiedzi. Ale było już za późno, buuratować dobytek.

Pan Leszek Przybysz z Łukowa poprosił o pomoc za pośrednictwem „Wspólnoty”. Mężczyzna zajmuje małe mieszkanie w domu przy ul. Jana Pawła II. 22 stycznia wybuchł tam pożar. Pan Leszek poszedł po drewno, żeby dorzucić do pieca CO.

Na kuchence zostawił patelnię i smażące się na niej jedzenie. Gorący, skwierczący tłuszcz bryznął na ścianę. Tragedia gotowa, bo ta pokryta była lakierowaną boazerią. Ogień - jak relacjonuje 88-latek - pojawił się szybko. Zaalarmowany przez sąsiadów, którzy widzieli dym z ulicy, nie zdążył wrócić do środka.

Opowiada, że mimo interwencji strażaków, niemal doszczętnie spłonęła kuchnia wraz z wyposażeniem, mały pokój i częściowo łazienka.

- Ile to było sprzątan! Zdzieranie tego spalonego - łapie się za głowę Przybysz. - Do dziś czuję spaleniżnę - tłumaczy.



Starszy pan się nie poddaje. Z pomocą sąsiadów i znajomych wyremontował częściowo dom. W kuchni są już nowe ściany z płyt gipsowych, a na nich kolor. W rogu stoi stół, a pod ścianą kuchenka i szafka ze zlewozmywakiem

Starszy pan się nie poddaje. Z pomocą sąsiadów i znajomych częściowo wyremontował dom. W kuchni są już nowe ściany z płyt gipsowych, a na nich kolor. W rogu stoi stół, a pod ścianą kuchenka i szafka ze zlewozmywakiem.

Ludzie zaopatrzyli go w niektóre sprzęty, jak lodówka. - Niestety, popadłem w długi

- mówi Przybysz. Wynoszą one ok. 20 tys. zł.

- 5 tys. zł to pożyczka z banku, 8 tys. zł od znajomego, 6,5 tys. zł to dług w firmie zajmującej się wykończeniami - wylicza pan Leszek.

Prace remontowe też się zatrzymały. 88-latek mówi, że przydałaby mu się szafka do kuchni, bo nie ma gdzie posta-

wić talerzy. Marzy mu się jeszcze kabina prysznicowa.

Osoby chcące wspomóc pana Leszka mogą kontaktować się z nim telefonicznie: 604 130 270.

Łukasz Prusak

Pijany kierowca ciężarówką, podjadał i popijał piwkiem

Jadący ciężarówką 42-latek miał prawie 2,5 promila alkoholu w organizmie, a 25-latek w audi prawie 2 promile.

23 lutego przed godz. 20:00 z dyżurnym łukowskiej komendy skontaktował się anonimowy rozmówca, który powiedział, że od strony Międzyrzecza Podlaskiego jedzie ciężarówka, a jej kierowca może być pijany.

- Samochód zatrzymali policjanci z łukowskiej drogówki. Zauważyli, że kierujący autem 42-letni obcokrajowiec w trakcie jazdy jadł posiłek. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, ale jedzenie popijał piwem. Miał prawie 2,5 promila alkoholu w organizmie - informuje

Marcin Józwik, oficer prasowy łukowskiej policji.

Kilka minut później do dyżurnego wpłynęła informacja, że po Sulejach w gminie Łuków jeździ audi, którego kierowca może być pod wpływem alkoholu.

- Mundurowi odnaleźli stojącą na drodze opisywaną osobówkę. Autem kierował miejscowy 25-latek. Twierdził, że nie jeździł tym samochodem, ale nie potrafił logicznie wytłumaczyć, w jaki sposób jego auto znalazło się na drodze. Mundurowi nie wierzyli w jego zapewnienia. Kolejne ustalenia utwierdziły ich w przekonaniu, że to on był kierowcą audi. Okazało się, że 25-latek miał prawie 2 promile alkoholu - opisuje Józwik.

mo

Spłonęło mieszkanie, straty 150 tys. zł

W Musiejówce w gm. Rossosz, 17 lutego, zapalił się drewniany dom kryty blachą. Spaleniu uległo ponad 30 proc. poddasza, ogień strawił kotłownię wraz z wyposażeniem. Straty oszacowano na 150 tys. zł.

Przypuszczalną przyczyną zdarzenia było zwarcie instalacji elektrycznej.

McM

Ofiary wybuchu mają poparzone odsłonięte części ciała, głównie głowy, ręce i nogi Potężna eksplozja gazu w Podedwórz. Kobieta i dzieci ranne

Trzy osoby, w tym dwoje dzieci, zostały poparzone w wybuchu gazu, do którego doszło w jednym z domów Podedwórz. Budynek został poważnie uszkodzony.

Do zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w Podedwórz w pow. parczewskim. Strażacy dostali zgłoszenie, że w jednym z domów wybuchł gaz. – Wybuchł propan-butan, którym był zasilany budynek. Prawdopodobną przyczyną była nieszczelność instalacji – relacjonuje starszy kapitan Krzysztof Fila z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Na miejsce pojechali też policjanci. – W eksplozji ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala. Siła wybuchu bardzo mocno uszkodziła budynek – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Kapitan Fila wyjaśnia, że kobieta i dzieci zostali poparzeni. – To po-



Do zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w Podedwórz. Budynek został poważnie uszkodzony

parzenia odsłoniętych części ciała: głównie głowy, rąk i nóg. Zrobiliśmy im okłady z tzw. opatrunków hydrożelowych – wylicza Fila.

Teren zabezpieczyli policjanci. – Będziemy wyjaśniać dokładnie wszystkie okoliczności zdarzenia – zapowiada Łopacki.

Na miejscu pracowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-

W eksplozji ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala

-Gaśniczej Parczew (siedmiu strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Podedwórze (sześciu ochotników), OSP Paszenki (czterech

strażaków), dwie karetki pogotowia, policja i inspektor nadzoru budowlanego w Parczewie.

Grzegorz Rekiel

Dwaj obywatele Ukrainy zginęli w wypadku na Glinianej



W wypadku zginęli dwaj mężczyźni w wieku 24 i 22 lat

Do tragedii doszło w noc 27/28 lutego. Przed północą kierowca VW Passata, jadąc ul. Glinianą, od strony ul. Filaretów w kierunku ul. Nadbystrzyckiej, po wyjechaniu z zakrętu stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na prawą stronę jezdni.

- Pojazd z impetem wjechał w znak drogowy, a potem bo-

kiem uderzył w drzewo - relacjonuje podkomisarz Anna Kamola z lubelskiej policji. Samochodem jechali dwaj młodzi obywatele Ukrainy. 24-letniego kierowcy i jego 22-letniego pasażera nie udało się uratować mimo akcji ratowniczej.

Marcin Kusyk

Koronawirus w DPS w Kalince. „W końcu dopadło i nas, ale mogło być dużo gorzej”

Ognisko koronawirusa zostało stwierdzone w Domu Pomocy Społecznej w Kalince w pow. parczewskim. Zakażonych jest 11 pensjonariuszy. Jedna osoba zmarła, ale dyrektor placówki ma wątpliwości, czy w tym przypadku do zgonu przyczyniło się zakażenie. Covid-19 zdiagnozowano też u 14 pracowników, część osób już wyzdrowiała.

Koronawirusa stwierdzono w placówce po tym, jak dyrekcja zleciła przeprowadzenie badań przesiewowych.

- W końcu dopadło i nas. Zaczęłam się nawet trochę przechwalać, że sobie poradziłam z epidemią, choć była to bardziej zasługa pracowników, niż moja. Potraktowali sprawę bardzo poważnie, starali się przestrzegać reżimu sanitarnego. Regularnie podawaliśmy pensjonariuszom posiłki zawierające warzywa i owoce, żeby wzmocnić ich odporność, a także witaminy D i C – wylicza Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince.

Z Covid-19 trudno wygrać

Wirusa potwierdzono u 11 spośród 93 pensjonariuszy, a także u 14



Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince: W końcu dopadło i nas. Nasi pracownicy potraktowali sprawę bardzo poważnie, staraliśmy się przestrzegać reżimu sanitarnego. Na szczęście prawie wszyscy mieszkańcy przyjęli pierwszą dawkę szczepionki. Myślę, że uchroniło nas to przed katastrofą.

Regularnie podawaliśmy pensjonariuszom posiłki zawierające warzywa i owoce, żeby wzmocnić ich odporność, a także witaminę D i witaminę C – wylicza Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince

spośród 48 pracowników. – Zakażone osoby na ogół czują się dobrze, ale kilka trafiło do szpitala. Jedna osoba zmarła, ale miała liczne choroby i trudno powiedzieć, na ile zakażenie przyczyniło się do zgonu – relacjonował w ubiegłym tygodniu Andrzej Kośmider.

Zakażone osoby zostały oddzielone od pozostałych mieszkańców. Dyrekcja wydzieliła w placówce „specjalną strefę”. W piątek Kośmider relacjonował, że sytuacja w DPS się stabilizuje.

- Pracownicy pomału wracają do pracy, pięć osób jest już ozdrowieńcami. Wśród mieszkańców nie mamy nowych zakażeń, po weekendzie

prawdopodobnie zwolnimy ich z izolacji – zapowiedział Kośmider.

Szczepionki zadziałały

Zdaniem władz placówki sytuacja mogła być znacznie gorsza. Na szczęście prawie wszyscy mieszkańcy przyjęli pierwszą dawkę szczepionki.

- Myślę, że uchroniło nas to przed katastrofą, bo 11 zakażonych osób spośród 93, jakie u nas mieszkają, to niewiele. Wszystko wskazuje na to, że zadziałała „częściowa odporność”, jaka występuje po przyjęciu jednej dawki – uważa Kośmider.

Grzegorz Rekiel



zapraszamy na www.zchsiarkopol.pl

Zadbamy o Twoje plony!















Zakłady Chemiczne „SIARKOPOL” Tarnobrzeg
sp. z o.o., ul. Chemiczna 3, 39-400 Tarnobrzeg

BOK: tel. +48 15 856 58 58, fax. +48 15 855 55 67, e-mail: bok@zchsiarkopol.pl

Andrzej Adamczyk zapowiadał, że odcinek S19 między Lublin i Lubartowem może być przejezdny już w 2023 roku

Niedługo ruszy budowa ekspresówki między Lublinem i Lubartowem. „Był Kazimierz Wielki, będzie Andrzej Adamczyk”

Marszałek porównujący ministra infrastruktury do Kazimierza Wielkiego, wiceminister finansów przekonujący, że ekspresówka będzie budowana, bo zabrano pieniądze mafiom watońskim oraz sekretarz stanu broniący Daniela Obajtka na stacji Orlenu. Tak wyglądała uroczystość podpisania umowy na budowę odcinka S19 między Lublinem i Lubartowem.

„Nikt nie wierzył, że to jest możliwe”

W miniony piątek, 26 lutego, przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz wykonawcy zadania - firmy Mota Engil, podpisali umowę na zaprojektowanie i wybudowanie około 30-kilometrowego odcinka drogi ekspresowej między Lubartowem i Lublinem, wraz z obwodnicą Niemiec. Uroczystość odbyła się w Niemcach, na parkingu obok stacji paliw.

- To bardzo ważne wydarzenie dla Ziemi Lubelskiej - podkreślił Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury. - Kilka miesięcy temu zapowiadaliśmy to wydarzenie niedaleko stąd, w Niemcach. Nikt nie wierzył, że to jest możliwe. Uśmiechano się, mówiono, że minister opowiada takie historie, ale za chwilę wszyscy o tym zapomną. Nie, nie zapomnieliśmy. Dziś Lubelszczyzna jest jednym wielkim placem budowy - dodał.

Szef Ministerstwa Infrastruktury przekonywał, że planowana budowa ekspresówki od Lublina przez Niemce do Lubartowa, to zasługa rządzących z partii Prawo i Sprawiedliwość.

- To działalność polskiego rządu, działalność PiS-u i Zjednoczonej Prawicy - mówił. - Tej inwestycji by nie było, gdyby nie decyzja rządu pana premiera Mateusza Morawieckiego, a wcześniej Beaty Szydło. Dzięki bardzo odważnym decyzjom premiera Morawieckiego kolejne limity finansowe pozwalają realizować kolejne odcinki tej drogi (Via Carpatia - przyp. red.) - podkreślił.

Andrzej Adamczyk zapowiadał, że odcinek S19 między Lublin i Lubartowem może być przejezdny już w 2023 roku, a ostatecznie oddany do użytku pod koniec 2024 roku.

Andrzej Adamczyk jak król

Na odważne porównanie w swoim przemówieniu zdecydował się marszałek województwa lubelskiego.

Jeszcze kilka lat temu nie bardzo wierzyłem, że mogę dożyć takich czasów, gdzie droga z Rzeszowa do Kraśnika i do Lublina jest budowana w całości... - mówił Jarosław Stawiariski, po czym dodał: - Był Kazimierz Wielki, będzie Andrzej Adamczyk.

To z uszczelnienia VAT-u, twierdzi wiceminister

W uroczystości udział wzięli także Piotr Patkowski, wiceminister finansów.

- Gdyby dziś w jednym zdaniu streścić, czym jest zrównoważony rozwój w rozumieniu rządu PiS, to

można to opisać tak: to sytuacja, w której pieniądze z podatków VAT nie trafiają do mafii paliwowych, ale trafiają na projekty infrastrukturalne, także realizowane w przepięknej Polsce Wschodniej - powiedział młody polityk.

Na Orleniu bronili szefa Orlenu

Kilka dni temu w mediach ujawniono tzw. „taśmę Obajtka”, na których ma być nagrany Daniel Obajtek, szef PKN Orlen. Zdaniem dziennikarzy „Gazety Wyborczej”, którzy ujawnili nagrania, szef koncernu paliwowego w przeszłości miał naruszyć prawo, jeszcze gdy był wójtem gminy Pcim.

- Znajdujemy się przy stacji Orlen, stacji polskiego koncernu. Chcę nawiązać do sytuacji, która w ostatnich godzinach dzieje się w mediach polskojęzycznych, w których to PKN Orlen i prezes Daniel Obajtek jest atakowany. W polskim interesie narodowym jest tak samo budowa Via Carpatii, jak i budowanie silnego podmiotu naftowego, energetycznego. Dlatego z taką zaciekleścią Via Carpatia, kiedyś przez polityków Platformy Obywatelskiej była atakowana w Parlamencie Europejskim, a dziś atakowany jest PKN Orlen - bronił prezesa Orlenu Rafał Weber, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Ponad osiemset milionów

To nie koniec inwestycji GDDKiA w regionie w najbliższym czasie.

- Panie ministrze: deklaruje, że w tym roku zrobimy wszystko, by oddać do użytku odcinki od Lublina w kierunku Rzeszowa do Lasów Janowskich, umożliwić kierowcom przejeżdżność - meldował w piątek Mirosław Czech, szef lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - W tym roku także będziemy chcieli pochwalić się i zrealizować pewne przedsięwzięcie, które pomoże zrealizować zadanie od granicy z województwem mazowieckim w kierunku Kocka i obwodnicy Woli Skromowskiej, a w konsekwencji do Lubartowa - dodawał.

Jak podaje GDDKiA do przetargu wpłynęło 12 ofert. Wygrała oferta firmy Mota-Engil Central Europe. Umowa o wartości 835,66 mln zł obejmuje zaprojektowanie, uzyskanie niezbędnych decyzji i budowę ok. 23-kilometrowego odcinka dwujezdniowej drogi ekspresowej od węzła Lubartów Północ do węzła Lublin Rudnik, z rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa.

Wykonawca ma 36 miesięcy na realizację inwestycji, do czasu robót nie wlicza się okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca. Rozpoczęcie prac budowlanych planowane jest w 2022 roku, natomiast zakończenie robót pod koniec 2024 roku.

WIĘCEJ ZDJĘĆ NA
WWW.LUBLIN24.PL

Dominik Smagała

Wilczur zagryzł małego szczeniaczka na oczach dzieci



Duży, czarny pies szedł ze swoim właścicielem bez smyczy i kagańca. Nagle rzucił się na małego pieska, który był trzymany na smyczy przez sześciolletnie dzieci, w towarzystwie innych dzieci. Zdjęcie zrobione, gdy mężczyzna odchodzi z psem

BIAŁA PODLASKA: Agresywny wilczur bez szczepienia przeciw wściekliznie zagryzł małego szczeniaczka należącego do mieszkanki Białej Podlaskiej. Teraz właścicielowi może grozić ograniczenie wolności lub spora kara finansowa.

O sytuacji poinformowała w ubiegłym tygodniu właścicielka szczeniaczka na profilu facebookowym. Z jej relacji wynikało, że w sobotę 20 lutego duży, czarny pies szedł ze swoim właścicielem bez smyczy i kagańca. Nagle rzucił się na małego pieska, który był trzymany na smyczy przez sześciolletnie dzieci, w towarzystwie innych dzieci na prywatnej posesji. Szczeniaczek nie był agresywny. Jak tłumaczyła, był to „dosłownie moment, a dzieci przeżyły dramat”. Właściciel wilczura, jak wynika z relacji białczanki, nie odciągnął swego psa i nie zatrzymał się. Bez żadnej reakcji poszedł w swoją

stronę. Sprawą zajęli się policjanci Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. Udało się im dojść, kim jest właściciel agresywnego wilczura.

- Dzielnicy ustalili, że pies w typie owczarka niemieckiego należy do mieszkańca gminy Biała Podlaska. Mundurowi ustalili również, że zwierzę, nie posiada aktualnego szczepienia przeciwko wściekliznie - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik prasowy KMP w Białej Podlaskiej. Opiekujący się czworonogiem 37-latek został przesłuchany 23 lutego.

- Nie potrafił jednak w żaden sposób wyjaśnić powodów swojego zachowania w chwili zdarzenia - wyjaśnia rzecznik policji.

Czyn 37-latek podlega pod Kodeks wykroczeń. Zarzucono mu niezachowanie środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, poniesie również konsekwencje za brak ważnego szczepienia psa. Grozi mu kara ograniczenia wolności, grzywny do tysiąca złotych albo nagana.

Maciej Maciejuk

Hiszpanie wybudują podbiałski odcinek A2

Fragment autostrady pomiędzy rejonem miejscowości Swory a węzłem Biała Podlaska prawdopodobnie zaprojektuje i wybuduje firma POLAQUA. Za wykonanie tego zadania zażyczyła sobie ok. 468 mln zł.

Kilka dni temu Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosiła, że w przetargu na budowę trzeciego z czterech odcinków A2 pomiędzy Siedlcami a Białą Podla-



Fragment autostrady pomiędzy Sworami a węzłem Biała Podlaska (w Ciciborze) ską wybrano właśnie przedsiębiorstwo budowlane z siedzibą w powiecie białymskim POLAQUA, które należy do hiszpańskiej grupy

ACS, globalnego lidera wśród firm budowlanych i inżynierskich.

Oferta firmy POLAQUA za 467,66 mln zł została wybrana jako najkorzystniejsza w przetargu na zaprojektowanie i budowę tego odcinka A2 pomiędzy Sworami a węzłem Biała Podlaska. Wpłynęło osiem ofert. Na realizację tego fragmentu inwestycji GDDKiA przewidywała wcześniej kwotę 628 mln zł.

- Zadaniem wykonawcy będzie przygotowanie projektu budowlanego, uzyskanie niezbędnych decyzji, a następnie budowa około 14 km autostrady A2 o przekroju

dwujezdniowym z dwoma pasami ruchu i rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa ruchu - informuje GDDKiA.

Zaznacza, iż ponadto powstaną drogi równoległe do obsługi przyległego terenu, urządzenia ochrony środowiska i bezpieczeństwa ruchu drogowego. Wykonawca na etapie przygotowania dokumentacji projektowej określi rodzaj nawierzchni - betonowa lub bitumiczna.

O ile postępowanie przetargowe nie będzie zaskarżone, z wybraną firmą zostanie podpisana umowa.

(Pim)

Biała Onkologia już przyjmuje

Od 1 marca w nowym budynku białskiego szpitala rozpoczęła funkcjonowanie poradnia onkologiczna, poradnia hematologiczna oraz chemioterapia jednego dnia. Jest tam też punkt szczepień przeciwko Covid-19.

Do Białskiej Onkologii został zakupiony za ok. 8 mln zł m. in. rezonans magnetyczny. Szpital planuje zatrudnienie kolejnych lekarzy specjalistów w zakresie onkologii i hematologii oraz lekarzy gotowych rozpocząć specjalizację w tych dziedzinach.

(Pim)

25 razy w Jaka to melodia

Naukowiec zakręcony na punkcie muzyki

Odgadywał melodie gdy program prowadzili Robert Janowski, Norbi i ostatnio Rafał Brzozowski. W najbliższą niedzielę wystąpi w finale miesiąca. I będzie to już 25 występ Kamila Żebrackiego w programie „Jaka to melodia”.

39250 tys. zł tyle wygrał w 3 lutych odcinkach mieszkaniac No-wodworu pod Lubartowem. Teraz ma szansę na wygranie 80 tys. zł w Finale Miesiąca.

Kamil Żebracki (34 lata) pochodzi z Jasła na Podkarpaciu. Od 6 lat z żoną mieszkają w Nowodworze pod Lubartowem. Z wykształcenia jest biotechnologiem i pracuje jako nauczyciel akademicki w Katedrze Genetyki i Mikrobiologii Wydziału Biologii i Biotechnologii UMCS w Lublinie.

- Mam finalistę miesiąca, nie wiem, czy ktoś Cie pobije. Pierwsze miejsce murowane! - Nie zdarza się to często, wręcz rzadko, żeby wygrać trzy odcinki z rzędu! - To jest niesamowita sytuacja, trzeba pokonać naprawdę świetnych zawodników! - emocjonuje się showman Rafał Brzozowski gospodarz programu „Jaka to melodia” w jednym z ostatnich odcinków programu.

Kamil Żebracki po zaledwie kilku taktach, a często już po jednej nucie odgaduje ...”jaka to melodia”. Bez błędnie rozpoznaje tytuły wszystkich utworów wygrywając kolejne muzyczne potyczki. Rywali zostawia daleko w tyle. Ostatnio nie opuszcza go dobra passa. Zwyciężył trzy kolejne odcinki programu zapewniając sobie miejsce w finale miesiąca. 7 marca o godz. 16.05 powalczy w stacji TVP1 o tytuł najlepszego gracza lutego. Do wygrania jest 80 tys złotych i co istotne - przepustka do gry w Finale Roku. I będzie to już jego 25 występ w tym programie.

- Marzeniem każdego kto występuje w tym programie jest wygrać Finał Roku! Może kiedyś mi się to uda! - ma nadzieję wybitny zawodnik.

W duszy grała mi muzyka...

Pierwszy raz wystąpił w programie w 2009 roku. Teleturniej prowadził wówczas Robert Janowski.

- Pamiętam jak programem fascynowali się moi rodzice i oglądali go moi dziadkowie - wspomina finalistę popularnego show. - Jako nastolatek sam dla siebie zacząłem tworzyć notatki, i zapisywać tytuły utworów granych i śpiewanych w programie. Na początku nie pod kątem występu, tylko na własny użytek. Już wtedy w duszy grała mi muzyka. Chodziłem do liceum i równolegle uczyłem się gry na instrumentach w szkole muzycznej.

W Jasle, skąd pochodzi, ukończył dwa stopnie szkoły muzycznej (in-

strumenty: trąbka i saksofon tenorowy). Po latach przerwy powrócił do grania. - Pewnego dnia otrzymałem od mojej Ani w prezencie trąbkę i nie miałem wyjścia! - śmieje się.

To dzięki muzycznej pasji ma doskonały słuch i wyczuwanie rytmu.

- W naszym domu, w samochodzie ciągle musi grać radio. Jeśli nie znam jakiejś piosenki to automatycznie zapisuję jej tytuł i staram się nauczyć. To już jest takie „skrzywienie zawodowe” można powiedzieć - uważa.

Początki nie były łatwe. Był już na studiach jak w jednym z odcinków programu ogłosili, że jest casting do programu w Lublinie. Był 2008 rok.

- Za pierwszym razem mi się nie powiodło, myślałem, że sparaliżowała mnie trema. Rok później bogatszy o doświadczenia z pierwszego castingu, poradziłem sobie ze stresem i wywarłem pozytywne wrażenie na komisji - wspomina.

Eliminacje do programu „Jaka to melodia” składają się z dwóch etapów. Komisja sprawdza zawodników testując ich wiedzę i zdolność rozpoznawania utworów. Aby dostać szansę na występ w programie trzeba też opowiedzieć o sobie i swoich pasjach w interesujący sposób.

Nasz Pan doktor genetyk

- Kamil to doktor biotechnologii z Nowodworu. W wolnych chwilach lubi grać w planszówki. Interesuje się również sportem - przedstawia zawodnika Rafał Brzozowski na antenie telewizyjnej „Jedynki”.

Pozamuzyczne zainteresowania wirtuozu dźwięków można mnożyć. Tenis stołowy, tenis ziemny, siatkówka, piłka nożna. Escape room'y. Produkcja domowych alkoholi - głównie wina i cydru. - I co wieczór obowiązkowo dobra książka „do poduszki” z domowej biblioteczki! - co podkreśla.

W czasie 12 lat Kamil Żebracki wystąpił aż w 24 odcinkach programu. W tym czasie zmieniali się gospodarze programu „Jaka to melodia”.

- Robert Janowski to niewątpliwie jedna z ikon współczesnej telewizji i świetny wokalista. Zastąpił go Norbi, który przez rok prowadził „melodię”. Od 2019 roku gospodarzem programu jest Rafał Brzozowski - również bardzo dobry wokalista i konferansjer - uważa finalistę show.

W każdym z odcinków pojawia się plejada gwiazd polskiej i zagranicznej sceny muzycznej. - Można poznać znane osoby ze świata show biznesu, a stojąc w świetle reflektorów samemu poczuć się jak gwiazda - podkreśla. - Miałem przyjemność poznać m.in.: Marylę Rodowicz, Daniela Olbrychskiego, Halinę Frąckowiak, Golecu Orkiestrę, Agustina Egurolę, Małgorzatę Ostrowską i wielu wielu innych celebrytów, których nie wymieniałem.



Robert Janowski na ekranach telewizorów gościł w latach 1997-2018 jako prowadzący. Po tym, jak rozstał się z programem, nowym gospodarzem został Norbi. Na zdjęciu z Kamilem i Anią Żebrackimi

Ekspert od każdej melodii

W odcinkach wyemitowanych 12, 15 i 16 lutego Kamil siedział jak burza. Trzykrotnie zagrał w finale odcinka o 10 tys. złotych i usłyszał fanfary. Po jednej nutce odgadł m.in. Black Velvet Alannah Myles, „Chodź pomaluj mój świat” grupy 2 plus 1. Jako jedyny uczestnik programu znalazł nowy utwór Rafała Brzozowskiego z 2020 roku pt. „Gentelman” napisany specjalnie na festiwal opolski. Błyskawicznie wcisnął przycisk wykazujący się znajomością utworów George’a Michael’a. Na pytanie prowadzącego, czy to był strzał? Odpowiedział: „Polecałem w najpopularniejszy utwór”. Nie pomylił się ani razu!

W kolejnej rundzie przelicytował przeciwnika. W kategorii „Mężczyzna - polski przebieg” usłyszał tylko 3 nuty i już wiedział, że to piosenka „Jak minął dzień” Krzysztofa Krawczyka.

- On jest niesamowity to jest To! - mówił Brzozowski. To jest hit! Naprawdę jest dobry! Aleś Ty mi Choć zaimponował, o jęku

- Wygrana 3 kolejnych odcinków zdarzyła mi się drugi raz w życiu, wcześniej podobny fart miałem w 2012 roku. A było też tak, że wyjeżdżałem po drugiej rundzie z 200 złotymi w kieszeni. Łącznie wystąpiłem w 19 odcinkach rejsowych i 5 odcinkach specjalnych, czyli finałach miesiąca i kwartału. 7 marca będzie mój czwarty występ w Finale Miesiąca i 25 występ w programie „Jaka to melodia”! - podlicza.

PO „JEDNEJ NUTCE”

Na sukces, według finalisty teleturnieju, składają się w głównej mierze słuch muzyczny i długie godziny nauki. Wygrywają uczestnicy wykazujący się znajomością dźwięków, tytułów piosenek i refleksem. Przydaje się też szczypta szczęścia. - Na ekranie mamy podane kategorie. Zdarzają się tzw. „one-hit wonder”

tj. „artyści jednego przeboju”, którzy wylansowali jeden znany utwór. Widząc na tablicy taki zespół czy wykonawcę to właściwie „w ciemno”, nie wsłuchując się w muzykę, można naciskać przycisk. Jeśli do odgadnięcia trafi się utwór wykonawców, którzy mają bardzo dużo przebojów, to jest trudniej, ale i w tym wypadku udaje się odgadnąć tytuł utworu po przysłowiowej „jednej nutce”, jeśli zawodnik ma wiedzę, słuch muzyczny i trochę szczęścia - mówi.

Przed występem zaczyna się gorączkowe „słuchanie”.

- Przed samym udziałem w programie zdecydowanie zwiększam częstotliwość przygotowań. Opierają się one na wielokrotnym odsłuchiwaniu utworów, które pojawiły się w programie, zapoznawaniem się z historią i tekstami piosenek, co może pomóc w odgadywaniu zagadek w 3. rundzie oraz na nauce nowych piosenek, które potencjalnie mogą pojawić się w programie. Teraz przed finałem miesiąca również się przygotowuję. I są to intensywne przygotowania - codziennie po pracy, często do późnych godzin nocnych - zdradza.

Blisko 5 tys. piosenek w bazie

- W swojej bazie mam ponad 4700 utworów, które pojawiły się w programie, i ta baza jest stale powiększana. Jednak piosenek znam zdecydowanie więcej, bo staram się być na bieżąco z nowościami muzycznymi, śledzić wszelkiego rodzaju listy przebojów i podsumowania lat. Interesuję się dodatkowo piosenkami, które pojawiają się w również w innych programach muzycznych. Dzięki temu udało mi się nawet wygrać jeden z finałów. W „Tańcu z gwiazdami” pojawił się kiedyś motyw muzyczny z filmu „Łowca jeleni” i kilka lat później w finale „Jaka to melodia?” miałem do rozpoznania właśnie ten utwór. Ponieważ go znałem, jak i pozostałe utwory, to odgadłem całą finałową siódemkę - wspomina.



Kamil Żebracki z Haliną Frąckowiak - archiwum prywatne



Wokalista Rafał Brzozowski to według finalisty „Jaka to melodia” bardzo dobry konferansjer



- Małgorzata Ostrowska to była wokalistka zespołu Lombard i jedna z moich ulubionych piosenkarek rockowych. Byłem na kilku koncertach z jej udziałem m.in. na widowisku „Symphonica”. Bardzo lubię jej charakterystyczną, mocną barwę głosu, a spotkać ją na żywo w programie „Jaka to melodia?”, porozmawiać i zrobić sobie wspólne zdjęcie, to była nie lada gratka! - mówi Kamil Żebracki. Na zdjęciu z ukochaną żoną Anią i rockową idolką

Żona Ania - inspiracja, natchnienie, muza

Annę z domu Oniszczuk z Nowodworu, poznał studiując w Lublinie.

- Studiowałem biotechnologię, Ania biologię i mieliśmy niektóre zajęcia wspólnie. Poznaliśmy się na jednym z takich zajęć, a mianowicie na laboratoriach z chemii nieorganicznej i przyznam szczerze - była to miłość od pierwszego wejrzenia! Można powiedzieć, że od razu poczuliśmy do siebie chemię! - przyznaje.

Po każdym wygranym finale przesyła ukochanej żonie pozdrowienia.

Podkreśla, że nie poradziłby sobie bez jej nieocenionej pomocy i wsparcia.

- Udało mi się „zaszczepić” Ani miłością do programu. Najpierw pojechała ze mną jako osoba towarzysząca, potem też złapała bakcyla i zaczęła sama występować. Muszę się pochwalić, że moja Ania odniosła nawet większy sukces niż ja do tej pory. W 2018 roku w jednym z finałów wygrała główną nagrodę, czyli samochód osobowy. Także śmiało można powiedzieć, że wytrenowałem „melodiową” mistrzynię - śmieje się bohater teleturnieju.

Magdalena Sych

Łukowianie chętnie fotografowali się z EKIPĄ

Babcia z wnuczką i ich „Nowy dom”

Ekipa odpicowała mieszkanie w pięć dni



Remontowane jest ok. 40-metrowe mieszkanie na trzecim piętrze. Zamieszkać ma w nim babcia z wnuczką

Artur Witkowski, szef Ekipy remontowej podczas nagrania

Ogromne poruszenie w Łukowie wywołała informacja, że na parkingu przed Szkołą Podstawową nr 4 pojawił się czerwony bus z logo programu „Nasz Nowy Dom”.

Była środa, 24 lutego, kiedy w redakcji zaczęły urywać się telefony, a na komunikator internetowy spływać zdjęcia od zaciekawionych łukowian. - Ekipa „Nasz nowy dom w Łukowie” - informowali Czytelnicy. Jako pierwszy informację o przyjeździe ekipy opublikował portal Łuków24.pl. Ta rozniosła się lotem błyskawicy. Post na Facebook udostępniono aż 60 razy. Przeczytało go ponad 20 tys. internautów.

Dla babci i jej wnuczki

Remont zaczyna się w środę wieczorem. Ekipa przystępuje do prac porządkowych i rozbiórkowych.

W czwartek od rana pod blokiem na os. Chącińskiego 7 poza budowlancami kręci się także ekipa telewizyjna: kamerzyści, dźwiękowcy, oświetleniowcy i realizator. Właśnie ruszają zdjęcia, jak to mówią filmowcy - „setki”. Artur Witkowski - szef ekipy opowiada o postępie prac, logistyce i wyzwaniach. Witkowski narzeka trochę na ciasnotę i na to, że jego ludzie musieli dźwigać płyty gipsowe na górę.

Wiemy, że remontowane jest ok. 40-metrowe mieszkanie na trzecim piętrze. Zamieszkać ma w nim babcia z wnuczką, które do tej pory zajmowały wynajmowany w tym samym bloku lokal.

Kulis prac ekipy remontowej zdradzać nie możemy. Wejść do środka odnawianego mieszkania także nie. Nie możemy zdradzić również personaliów bohaterów programu.



Remontowane jest mieszkanie na trzecim piętrze w bloku nr 7 na os. Chącińskiego w Łukowie

Maciej Pertkiewicz

architekt pracujący na planie

W Łukowie mamy do czynienia z nietypowym remontem, bo ekipa pracuje w mieszkaniu. Nie można przerabiać dowolnie instalacji, czy przesuwać ścian

„Pięć dni i nas nie ma”

Maciej Pertkiewicz, architekt pracujący na planie, zdradza, że najlepsze w tej pracy jest pomaganie innym.

- Mimo że ta praca wymaga poświęcenia i wysiłku, jeździmy w najdalsze zakątki kraju - mówi pan Maciej. Dodaje, że w Łukowie mamy do czynienia z nietypowym remontem, bo ekipa pracuje w mieszkaniu. To powoduje ograniczenia. - Nie można przerabiać dowolnie instalacji, czy przesuwać ścian. Jesteśmy także uciążliwi dla sąsiadów. Choć tu spotykamy się z ogromną wyrozumiałością i sympatią - mówi. - Lepiej jak taki remont potrwa pięć

dni i nas nie ma, niż np. dwa miesiące - dodaje.

Artur Witkowski opowiada, że prace wzięły od samego rana. - Jeżeli np. wieszamy profile, to każdy pracownik ma swoją wiertarkę i wkretarkę. Robimy pomieszczenie za pomieszczeniem. Pracuje z nami dwóch elektryków. W sumie w tym remoncie bierze udział 15 osób - zdradza szef ekipy. Śmieje się, że w powiecie łukowskim ekipie pracuje się bardzo przyjemnie, ponieważ poprzednia realizacja także była na naszym terenie. Dosłownie tydzień wcześniej ekipa zakończyła remont w Woli Burzeckiej koło Wojcieszkowa.

Fotki z „Ekipą”

Ekipa Polsatu mogła czuć się w Łukowie jak w domu. Ich obecność spotkała się z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. Wielu chciało mieć zdjęcie z twórcami. Czytelnicy podzielili się fotkami ze Wspólnotą.

Emisja w kwietniu

Gdy wiertarki i młotki już ucichną, na plan wkraczają dekoratorzy. Te prace trwały niemal całą sobotę. Wszystko po to, aby w niedzielę można było nagrać „wielki finał”. Prowadząca Katarzyna Dowbor pokazała bohaterom babci i jej wnuczce efekt prac ekipy. Czy były łzy wzruszenia i jaką historię opowiedzą nam twórcy programu, dowiemy się już 22 kwietnia o godz. 20.05 w Polsacie. - Zapraszamy na emisję - kończy Maciej Pertkiewicz.



Na zdjęciu z Maciejem Pertkiewiczem Monika Siwiak z Łukowa i jej syn Bartek



Anna Pacionek z Maciejem Pertkiewiczem



Łukasz Prusak

Kamil Klink z Arturem Witkowskim

Nagle przyszła gorączka, ale to nie była angina.

Diagnoza: białaczka

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: U Kubie Rusina z Nowego Stręczyna, w gminie Cynców, lekarze zdiagnozowali białaczkę. Ruszyła zbiórka na leczenie 12-latka. Swoje pamiątki przekaże na licytację m.in. Karol Zawrotniak - lider zespołu Defis.

Kuba Rusin w listopadzie skończył 12 lat. We wrześniu 2020 roku lekarze zdiagnozowali u niego ostrą białaczkę limfoblastyczną. Rozpoczęto pierwszy cykl chemioterapii, która niestety przyniosła ze sobą również wiele efektów ubocznych. Przed Kubą drugi cykl.

Zacęło się od gorączki

- Pandemia sprawiła, że poprzedni rok był dla wszystkich wyjątkowo ciężki, dla nas był to rok najcięższy ze względu na to co spotkało naszego syna. 3 września Kuba dostał bardzo wysokiej gorączki, której nie mogliśmy zbić żadnymi lekami przeciwgorączkowymi. Kolejne dni były coraz gorsze, doszedł ból całego ciała, senność i apatia. Nie chcieliśmy dłużej czekać i natychmiast pojechałam z Kubą na pogotowie. Tam po badaniu przepisano mu antybiotyki na anginę. Niestety, leczenie wciąż nie przynosiło poprawy, a stan Kubie dalej się pogarszał. Kiedy po czterech dniach doszły problemy z oddychaniem, lekarz skierował nas na morfologię - mówi Elżbieta Rusin, mama 12-latka.

Wieczorem tego samego dnia lekarz zadzwonił do niej z informacją, że mają natychmiast jechać z Kubą do szpitala do Lublina, po drodze zabierając wyniki morfologii.

- Kiedy przekroczyliśmy drzwi szpitala nie sądziłam, że Szpitalny

Oddział Hematologii i Transplantologii Dziecięcej stanie się naszym domem na długie miesiące. Nasz dotychczasowy świat legł w gruzach. Otrzymaliśmy od lekarzy najgorszą z możliwych informacji. Diagnoza: ostrą białaczkę limfoblastyczną. Przeżyliśmy wtedy ogromny szok. Wiadomość, że nasze dziecko jest śmiertelnie chore, to ból, którego nie da się w żaden sposób opisać. Kuba był w bardzo złym stanie, nie miał siły samodzielnie stać, potrzebował naszej pomocy przy każdej czynności. Po przyjęciu na oddział lekarze natychmiast rozpoczęli jego leczenie. Wyniki były tak złe, że Kuba dostał bardzo silną chemię, leczony był też sterydami czy innymi ciężkimi lekami - opowiada.

Skutki uboczne chemioterapii

Od momentu przyjazdu do szpitala Kuba przez półtora miesiąca leżał w łóżku. Nie miał siły się podnieść, czy wstać, nie mówiąc o chodzeniu.

- Byłam z nim tam cały czas do końca grudnia, później przez kolejne dni przebywał z nim jego tata Jerzy. To niewyobrażalny ból widzieć swoje cierpiące dziecko. Jego łzy, smutek i nieustanny ból rozdzierają nasze serca - dodaje.

Niestety, dwutygodniowa chemioterapia wywołała u Kubie wiele licznych skutków ubocznych. Pojawiły się wymioty krwawe, wrzody na żołądku i jelicie, ostre zapalenie trzustki, zapalenie pęcherzyka żółciowego, niedoczynność tarczycy, czy toksyczna choroba wątroby. Zazwyczaj po zakończeniu leczenia pierwszą chemioterapią lekarze robią trzytygodniową przerwę, by organizm pacjenta się odbudował. Niestety, u Kubie mimo że od końca pierwszego cyklu chemioterapii



Niestety, dwutygodniowa chemioterapia wywołała u Kubie wiele licznych skutków ubocznych. Pojawiły się wymioty krwawe, wrzody na żołądku i jelicie, ostre zapalenie trzustki, zapalenie pęcherzyka żółciowego, niedoczynność tarczycy, czy toksyczna choroba wątroby

Podaruj 1% Kubie	
J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz:	
123. Numer KRS 0000559099	Wnieoszona kwota Kwota z poz. 124 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 113 po zaksięgowaniu do pełnych dziesiętnych grzywny w zł kwota
K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE	
Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 125 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 126 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 124. W poz. 127 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).	
125. Cel szczegółowy 1% Kuba Rusin	126. Wyrażam zgodę ☒

Każdy może przeznaczyć 1% na walkę Kubie Rusina z chorobą

minęło już trzy tygodnie, to wyniki są wciąż bardzo złe i lekarze wstrzymują podanie kolejnej dawki chemioterapii. Cały czas przyjmuje pozostałe leki, które mają zważyć skutki uboczne.

Leczenie skutków ubocznych chemioterapii, zakup środków higienicznych, suplementacja, zdrowa dieta czy chociażby zakwaterowanie jednego z rodziców w szpitalu podczas pobytu dziecka to bardzo wysokie koszty. - Niestety, choroba pochłania nasze oszczędności, a my chcemy być przygotowani także na ewentualne leczenie poza protokołem. To początek nie tylko naszej walki o życie Kubie, ale i początek wydatków, które wiążą się z jego leczeniem. My przecież pragniemy zapewnić naszemu synowi jak najlepszą opiekę medyczną, by z pomocą naszą i lekarzy pokonał chorobę - dodają rodzice.

- Po kilkunastodniowej przepustce Kuba wrócił na oddział, by lekarze mogli kontynuować leczenie. My wracamy tam razem z nim. Wierzimy, że nasz syn wygra tę nierówną walkę! My będziemy Go wspierać jak najlepiej potrafimy - kończy mama 12-latka.

mp

JAK POMÓC?

Wystarczy wejść na stronę i wykonać przelew.

Więcej informacji można uzyskać na www.ipoprostupomagam.pl/kuba-walczy-z-bialaczka.

ROZMOWA Z Karolem Zawrotnikiem, liderem zespołu Defis

Postaram się o sporą liczbę podarunków

Jak to się stało, że zaangażowałeś się w akcję pomocy Kubie?

- Kilka dni temu zadzwoniła do mnie siostra z informacją, że ktoś chce się ze mną skontaktować. Pewna pani chciała, bym nagrał filmik dla Kubie, który lubi moje piosenki. Szybko sprawdziłem portal społecznościowy i spełniłem prośbę. Traf chciał, że następnego dnia spotkaliśmy się w sklepie. Podziękowała mi i opowiedziała historię 12-latka. Postanowiłem zaangażo-

wać się w pomoc. To chłopiec z moich okolic. Z tego co wiem, filmik wywołał wielkie emocje u mamy i Kubie. Jeżeli w taki sposób mogę pomóc, zrobię to bez wahania. Nie zastanawiałem się długo. Kilukrotnie pomagałem, angażowałem się w akcję. Kiedyś byłem na onkologii dziecięcej. Dało mi to dużo do myślenia. Nie wiemy, jak będzie wyglądała nasza przyszłość. Nikomu tego nie życzę, ale może być tak, że ktoś z naszych bliskich będzie potrzebować pomocy.



- Nie zamykajmy się na drugiego człowieka. Wspierajmy się. Zachęcam do pomocy Kubusiowi - mówi Karol Zawrotniak, wokalista zespołu Defis

Nie zamykajmy się na drugiego człowieka. Wspierajmy się. Zachęcam do pomocy Kubusiowi.

Jest grupa na Facebooku, na której będą odbywać się licytacje...

- Oczywiście, że będę aktywnie brał udział w wystawianiu przedmiotów. Niedługo będzie można wylicytować płyty i składanki zespołu Defis. Postaram się o sporą liczbę podarunków, by ludzie mogli „bić” się o nasze piosenki. Jeśli

to ma pomóc Kubie, wchodzę w to. Poproszę również moich znajomych z branży, by wysłali swoje płyty. Chcę i muszę dorzucić cegiełkę od siebie.

Będzie coś jeszcze?

- Oczywiście, ale niech to będzie niespodzianką. Ponadto z pewnością poproszę klubowego kolegę z Błękitu Cynców, a zarazem dyrektora Velijko Nikitovicia o koszulkę Górnik Łęczna.

mp

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.



Luna
Właścicielka: Anna Osiej, Cyców



Fryga
Właścicielka: Julia Ryć, Stefanów



Boni
Właściciel: Krystian Woźniak, Parczew



Fruzia
Właścicielka: Anna Kwas, Parczew



Frania
Właścicielka: Bogusia Skorupa, Pachnowola

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.



Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

NAGRODĄ GŁÓWNA W KONKURSIE JEST:
Pobyć dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Karkówka w ketchupie

Anna Zdunek z Sobolewa

Składniki:

kilogram chudej karkówki, sól, pieprz, 2 średnie cebule

Marynata:

7 pełnych łyżek pikantnego ketchupu, łyżeczka sarepskiej musztardy, 2 łyżki octu - użyłam jabłkowego, łyżeczka miodu, ząbek czosnku, łyżka oleju, szczypta soli. Do ketchupu dodałam musztardę, ocet, miód, olej, sól, przeciśnięty przez praskę czosnek - dokładnie wymieszałam składniki.

Wykonanie:

Karkówkę pokroiłam w plastry ok. 2 cm. Plastry mięsa lekko rozbiłam tłuczkiem. Oprószyłam z obu stron solą i pieprzem. Na dnie naczynia żaroodpornego ułożyłam warstwę pokrojonej w kostkę cebuli. Na



cebuli ułożyłam plastry mięsa. Wierzch posypałam drugą pokrojoną w kostkę cebulą. Całość zalałam marynatą. Następnie z mięsem nakryłam pokrywką i odstawiłam na 4 godziny. Po tym czasie mięso wstawiłam do nagrzanego do 200 stopni piekarnika. Piekałam z grzałką góra dół pod przykryciem na środkowym poziomie dobre 1,5 godziny - do miękkości mięsa. Po tym czasie zdjęłam pokrywkę, piekałam jeszcze 10 minut. Gotowe danie podałam z frytkami i sałatą.

Życzenia
z okazji
Dnia Kobiet

Szczęścia, uśmiechu, dużo radości, spełnienia wszystkich najskrytszych marzeń i samych przyjemnych w życiu zdarzeń! Wszystkiego dobrego z okazji Dnia Kobiet!

Najlepsze życzenia dla mieszkanki wsi Grudź składa sołtys Adam Goździk.

Helenie
Stanisławskiej
z Krasewa
z okazji
imienin

W tym uroczystym dniu Twoich imienin szczere i serdeczne życzenia długich lat życia, przepełnionych zdrowiem i szczęściem, pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości, dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.

Życzenia składają koleżanki z zespołu Senior z Ułana

Kochana
Babciu!

Tak wiele mnie nauczyłaś, tak wiele uśmiechu mi dałaś, na spacerach ze mną chodziłaś, kiedy byłam jeszcze mała. Do snu nuciłaś piosenki, byłaś zawsze blisko mnie, więc podziękować Ci, Babciu, za to wszystko chcę. Życzę ci długich lat życia przepełnionych zdrowiem i miłością, żebyś zawsze była tak uśmiechnięta jak teraz! Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Babci Basi życzy wnuczka Karolina!

Podziel się swoim szczęściem! Zdjęcia ślubne oraz życzenia publikujemy bezpłatnie!

Jak wysłać życzenia lub zdjęcie?

- przyjdź do redakcji ► wyślij e-mail: biuro@24wspolnota.pl
 - wyślij MMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 904 868 (4,92 zł z VAT)
 - wyślij SMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 71 160 (1,23 zł z VAT)
- Na zdjęcia czekamy do soboty do godz. 12.00

Kochanej Babci Helenie
Kutnik w dniu imienin

Twoje imię w kalendarzu, To jest Twój szczęśliwy dzień, Poczta kwiatów w korytarzu, Już za chwilę spotka Cię! Życzeń pęki weź do serca I uśmiechaj często się... Smutków niech Ci nikt nie wkręca, Dziś są imieniny Twe! ślą wnuki i prawnuki z Łęcznej!

Dla Mai Chomickiej
z okazji 1. urodzin

*Do zabawy mnóstwo siły,
Żeby każdy dzień był miły.
Pełen uśmiechów i radości,
Stu urodzinowych gości.
Lalek, klocków i pluszaków,
stu prezentów, stu buziaków.
Zdrowia, szczęścia i słodczy
Tego Tobie dzisiaj życzę
dziadkowie Adam i Halina Saczukowie
z rodziną i pradziadek Stasio*

Agnieszce Ciekot,
Maćkowi Maciejukowi,
Monice Najdyhor
i Adrianowi Kępie
z okazji urodzin

Naszym koleżankom oraz kolegom z okazji urodzin życzymy zdrowia, spełnienia marzeń, zadowolenia z pracy oraz dalszych sukcesów zawodowych.
Załoga Wspólnoty

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

- Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
 - przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.

Rozmowa z posłem Sławomirem Skwarkiem z Prawa i Sprawiedliwość

Rolnicy protestowali pod domem posła. Skwarek: „Wycofałem skargę”

- Nie komentuję też spraw związanych z działalnością pana starosty. Między nami nie ma wojny totalnej - stwierdza parlamentarzysta z powiatu łukowskiego.

W Panie pośle, na początku naszej rozmowy przekazuję kapustę, którą rolnicy przynieśli pod pana biuro w październiku. To nie jest fizycznie tamta kapusta. Tę kupiłem w polskim sklepie. Proszę. Sławomir Skwarek: Dziękuję panu redaktorowi. Powiem tylko, że ja w żartach przypomniałem panu o kapuście w rozmowie telefonicznej.

W Tak było. Przepraszał pan już za to, że poparł „Piątkę dla zwierząt”. Słowo to padło w wywiadzie w styczniu tego roku. Dlaczego tak późno?

Przepraszałem wcześniej w Katolickim Radiu Podlasie. Dziś jest Środa Popielcowa. Posypałem głowę popiołem. Pięć warunków sakramentów pokuty wypełniłem. Myślę, że nie będziemy do tego wracać. W tej ustawie były rzeczy dobre i złe. Na końcu ktoś zrobił klik i wysłał projekt do kosza. O „Piątce dla zwierząt” tyle. Myślę, że rolnicy czują się przeproszeni. Mnie natomiast nie podobaba się forma protestu przed moim domem. Była tam elita. Rolnicy najbogatsi i dobrze sytuowani.

W Nie pochwalam incydentu. Rolnicy, o ile pamiętam, wyrzucili tam sprasowaną słomę. To dziękuję. Jest pan pierwszym, który mówi to publicznie. Wcześniej nikt nie wziął mnie w obronę. Możemy protestować, ale ta forma była przekroczeniem pewnych dobrych zasad.

W Czym się skończyła ta sprawa? Było jakieś postępowanie policyjne? Nie. Ja wycofałem skargę.

W Jak wygląda pana aktywność w terenie. Rozmawiam z wójtami i samorządowcami. Słyszę, że jest pan aktywny. Jeden z wójtów powiatu łukowskiego powiedział wręcz, że „poseł mu nic nie pomaga”. Chodzi o włodarza z PiS. Co pan na to?



Sławomir Skwarek z PiS był jednym z parlamentarzystów PiS, którzy podpisali się pod projektem zmian w kodeksie postępowania ds. wykroczeń. Zakłada on zniesienie prawa do odmowy przyjęcia mandatu. Skwarek tłumaczy, że chodzi o usprawnienie pracy sądów

Czy etyczne jest zbieranie „haków” na członków swojego obozu? Nie rozumiem.

Pana asystent pan Paweł Pasik wysyłał do gmin pytanie o to, czy dany samorząd zatrudnia radnego Ryszarda Szczygła z PiS, najbliższego współpracownika starosty Szustka. Skończyło się to czymś w rodzaju donosu do centrali na Nowogrodzkiej. Cemu to miało służyć? Nieładnie, panie redaktorze.

Chcę po prostu wiedzieć, jaka jest atmosfera w łukowskim PiS

Uważam, że jestem aktywny. Mam dobry kontakt z wójtami i burmistrzami powiatów łukowskiego, lubartowskiego i ryckiego. Ostatnio byłem w Milanowie. To już nie jest mój okręg wyborczy.

W Czy uda się panu skutecznie dopilnować wniosków łukowskiego magistratu ws. dofinansowania przebudowy Placu Narutowicza. Jeden trafił do KPRM, drugi do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jak rozumiemy rolę posła. Czy ma to być „załatwiacz”, który „przywozi” pieniądze i inwestycje. Ja to widzę inaczej. Chcę być ambasadorem ziemi łukowskiej. Chcę inspirować do działania, zabiegać o sprawy ponadlokalne, jak np. wschodnia obwodnica Łukowa czy rozwój linii kolejowych.

W Proszę o odpowiedź na moje pytanie dotyczące Placu Narutowicza. Z kim pan rozmawiał, czy padły jakieś deklaracje?

Miasto złożyło wniosek do Funduszu Inicjatyw Lokalnych oraz do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Z przedstawicielami tych instytucji rozmawiałem.

W Proszę coś więcej powiedzieć o projekcie wschodniej obwodnicy Łukowa. Złożyłem wniosek, aby inwestycję tę wpisać do strategii rozwoju województwa lubelskiego. Dokument opracowuje Urząd Marszałkowski. Miałby to być łącznik w ciągu drogi wojewódzkiej 806 Łuków - Międzyrzec, który skrzyżuje się z DK 63.

W W ubiegłym roku starosta łukowski i jednocześnie szef PiS w powiecie, Dariusz Szustek, dwa

razy skrytykował pana publicznie. Raz za pomysł likwidacji powiatów. Pan się wówczas do tego nie odniósł. Może dziś jakiś komentarz?

Nie komentuję swoich spraw rodzinnych. One zostają w domowym zaciszu. Nie komentuję też spraw związanych z działalnością pana starosty. Między nami nie ma wojny totalnej. To normalne, że w partii ścierają się różne nurty i poglądy.

W Wojny totalnej nie ma. Konflikt, a co najmniej sytuacja zaogniona, już tak...

Panie redaktorze, ale pan teraz nie zadaje pytania, tylko uprawia publicystykę. Ja oczekuję jasnych pytań.

W Czy etycznym jest więc zbieranie „haków” na członków swojego obozu? Nie rozumiem.

W Pana asystent, pan Paweł Pasik, wysyłał do gmin pytanie o to, czy dany samorząd zatrudnia radnego Ryszarda Szczygła z PiS, najbliższego współpracownika starosty Szustka. Skończyło się to czymś w rodzaju donosu do centrali na Nowogrodzkiej. Cemu to miało służyć? Nieładnie panie redaktorze.

W Chcę po prostu wiedzieć, jaka jest atmosfera w łukowskim PiS. Ugrupowanie rządzi w większości gmin, ma swojego posła. Współpraca i dobra atmosfera powinna służyć dobrej pracy na rzecz obywateli.

Nieprecyzyjnie zadał pan pytanie. Pan Paweł Pasik jest członkiem PiS. I to dłużej ode mnie. Wysłał te zapytania i po fakcie poinformował mnie o tym. Zgodnie ze statutem partii miał do tego prawo.

W Mam rozumieć, że pan jako szef o niczym nie wiedział?

Dzień po wysłaniu, gdy mi o tym powiedział, złożył wypowiedzenie z pracy. Nie przyjąłem go.

W Czy ta sprawa w jakiś sposób została podjęta przez władze centralne PiS? Proszę pytać pana Pawła Pasika. Ja nie mam takiej wiedzy.

Starosta i jednocześnie szef PiS w powiecie Dariusz Szustek dwa razy skrytykował pana publicznie. Nie komentuję swoich spraw rodzinnych. One zostają w domowym zaciszu. Między nami nie ma wojny totalnej

W Projekt zmiany kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. To projekt poselski. Trafił do Sejmu 8 stycznia. Widnieje pod nim pański podpis. Pan się pod nim podpisał świadomie czy in blanco?

Znów. Nie zachował się pan, jak przystoi dziennikarzom. Inicjatywę ustawodawczą rzeczywiście ma grupa 15 posłów. Niedopuszczalne jest, żeby podpisywać się pod projektami in blanco, czyli nie wiedzieć, pod czym się podpisuje. Druk 866 dotyczy tzw. kar wolnościowych i procedury zaskarżania mandatów. To wywraca istniejący porządek prawny. Celem strategicznym jest jednak usprawnienie pracy sądów. Te działają wolno.

W W jaki sposób ten projekt miałby usprawnić pracę sądów?

Oddając pełną część uprawnień sędziom referendarzom, właściwi sędziowie na razie muszą się zajmować mandatami, które są rzędu max. 1000 zł. Sędziowie mają całą masę poważniejszych spraw. Póki co ten projekt nie był procedowany przez sejm. Jeżeli do tego dojdzie, będę głosował za skierowaniem go do prac w komisjach. Tam może on ulec zmianom.

W Najbardziej kontrowersyjny jest pomysł zniesienia prawa do odmowy przyjęcia mandatu. Z kim pan konsultował ten projekt, zanim zdecydował się pod nim podpisać? Mój asystent pan Paweł Pasik przez osiem lat był policjantem. Opowiedział mi, jak wygląda cała procedura.

W Proszę wybaczyć, ale konsultacja z asystentem to trochę mało. A czy zapoznał się pan ze stanowiskiem np. Naczelnej Rady Adwokackiej? Cytuję: Rada apeluje o nieuchwalanie tej propozycji legislacyjnej. Najwłaściwszą formą oceny tego projektu byłoby jego odrzucenie w pierwszym czytaniu. Jest dużo więcej

takich opinii. Co pan na to? Rada Adwokacka ma prawo wydać opinię. Ale ona nie jest wiążąca dla posłów. Nie ma się do czego odnosić. To jest stanowisko Rady Adwokackiej

W Pan się z nim zgadza? Nie muszę panu tego mówić. Są opinie za i przeciw. Jak przy każdym projekcie.

W Przeglądałem opinie do druku 866 trzy dni przed naszą rozmową. Pozytywnej nie znalazłem. Ale może coś się zmieniło od tego czasu. Zostawmy to. Zna Pan art. 42 ustęp III Konstytucji? O proszę, mam Konstytucję na stole.

W Proszę nie szukać. Przytoczę panu: Zgodnie z nim (art.42) każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu. Czy proponowana zmiana, polegająca na zniesieniu prawa do odmowy przyjęcia mandatu, jest w pana ocenie konstytucyjna? To niech pan znajdzie opinię, która mówi, że jest ona niekonstytucyjna.

W Proszę bardzo: Stowarzyszenie adwokackie Defensor Iuris: Wprowadzone regulacje w zakresie postępowania mandatowego są całkowicie sprzeczne z podstawowymi zasadami demokratycznego państwa prawa. Nie tylko nie znajdują one uzasadnienia proceduralnego, ale rażąco wręcz wkraczają w zakres praw i swobód obywatelskich, jak również najbardziej podstawowe zasady prawa karnego. Powiedziałem. Jak izba będzie pochylać się nad tym projektem, zagłosuję za skierowaniem go do prac w komisjach. Jeszcze raz. To nie jest ustawa kagańcowa.

Skrót wywiadu z portalu Łuków24.pl.

Rozmawiał Łukasz Prusak

Milioner, a gdy przyjeżdżał, nakładał gumowce i szedł między ludzi

POWIAT PARCZEWSKI:

Wójt Grażyna Lamczyk o katastrofie śmigłowca dowiedziała się 23 lutego. - W telewizji zobaczyłam informację, iż spadł helikopter. Pomyślałam, o rany, oby nie była to maszyna panów Kania.

Właściciel firmy z Dębowej Kłody był wśród ofiar katastrofy, do której doszło w nocy z 22 na 23 lutego w Studzienicach koło Pszczyny.

W wypadku zginął również pilot. Dwoje pasażerów o własnych siłach wydostali się z wraku. Zostali przewiezieni do szpitala w Katowicach Ochocju i Bielsku-Białej.

Karol Kania podróżował nowym śmigłowcem, który został zarejestrowany na początku stycznia 2021 roku. Maszyna miała zaledwie kilkadziesiąt dni i wylatanych zaledwie 40 godzin. Obecnie trwa śledztwo, które ma na celu wyjaśnienie okoliczności zdarzenia.

Miły i uprzejmy

- Był człowiekiem bardzo kreatywnym, posiadającym niesamowitą zdolność zarządzania. Zawsze wzbudzał zaufanie, a do tego charakteryzował się bardzo wysoką kulturą osobistą. Był miły i uprzejmy mężczyzną. Bardzo łatwo nawiązywał kontakt z ludźmi. Poznałam go w 2009 roku, gdy otwierała się jego firma. W czasie budowy kontaktowaliśmy się z pracownikami pana Karola. Dopiero później miałam okazję poznać właścicieli - mówi Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

Przypadek

Firma Kaniów jest największą z działających w okolicy. Zatrudnia sto osób. Nie tylko daje pracę okolicznym mieszkańcom, ale również skupuje słomę od rolników. - Pamiętam, że synowie wraz z panem Karolem poszukiwali terenu pod inwestycję. Kupili duży areal i rozpoczęli budowę firmy. Sądzę, że umiejscowienie firmy to zupełny przypadek. Zapewne szukali dobrego miejsca pod rozbudowę biznesu i w taki sposób trafili do nas - dodaje.

Jakby znali się kupę lat

Jak podkreśla Lamczyk, poznała śp. Karola Kanię podczas spotkania



Zawsze uśmiechnięty, miły, sympatyczny i niezwykle kulturalny. Był świetnym partnerem do rozmów. Cieszę się, że taki człowiek gościł w naszej gminie

Śp. Karol Kania fot. archiwum rodzinne

Śp. Karol Kania bardzo często podróżował śmigłowcem, jak również awionetką. Pierwszą z maszyn sterował pilot, który zginął w katastrofie, zaś drugą jego syn Maciej. Na terenie firmy było specjalne lądowisko

w 2009 roku. - Byłam pracownicą Urzędu Gminy. Zajmowałam się sprawami ochrony środowiska, zaś kolega zabudowę. Bardzo mocno przyglądałam się właścicielowi. Miał 70 lat, ale widać było, że jest z modą na czasie. Wiedziałam, że jest potentatem, milionerem. Byłam ciekawa, jak zachowa się w rozmowie ze zwykłymi ludźmi. Byłam pod ogromnym wrażeniem. Spotkanie pamiętam do dzisiaj. Mówił troszeczkę z innym akcentem. To normalne, gdyż był Ślązakiem. Wiadomo, miał inne doświadczenie, obycie, inne pieniądze, plany, ale nie dał po sobie poznać, że dominuje. Zachował się tak, jakbyśmy się znali kupę lat. Potraktował nas po koleżeńsko - przyznaje.

Niecodzienny prezent

W dniu spotkania do Grażyny Lamczyk zadzwoniła córka, która właśnie obchodziła 18. urodziny.

- Przeprosiłam pana Kanię i odebrałam telefon. Dowiedział się, że właśnie wchodzi w dorosłość i bardzo szybko wymyślił prezent. Zaprosił mnie i córkę na lot helikopterem. Z lotu ptaka podziwialiśmy Parczew, Białkę Parczewską. To był mój pierwszy i ostatni lot. Mam zdjęcia z tego wydarzenia, a przede wszystkim piękne wspomnienia - mówi.

Wybudowali chodnik i trybuny

Jak podkreśla wójt gminy Dębowa Kłoda, firma „Karol Kania i synowie” rozwiązywała sprawę bezrobocia w okolicy. Obecnie zatrudnia około stu osób.

- Część ludzi narzekała na powstanie takiego zakładu. Teraz wszyscy się przyzwyczaili. Wielu mieszkańców jest zadowolona, bo może zarabiać godne pieniądze przy produkcji podkładów pod pieczarki. Kontakt z panem Karolem czy synem Maciejem był zawsze dobry. Oprócz miejsc pracy wyciągają pomocną dłoń do mieszkańców. Wspomagają nas w realizacji różnych zadań. Budowaliśmy chodnik w Żmiarkach. Była to inwestycja za około 200 tysięcy złotych. Sfinansował ją właśnie pan Karol. Dosyć niedawno mieliśmy problem z trybunami na obiekcie w Dębowej Kłodzie. Firma początkowo chciała przekazać na ten cel 10 tysięcy złotych. Pojawił się pan



Andrzej Daszczyk
prezes Dębu Dębowa Kłoda

Trybuny i sprzęt od niego. Dedykacja po wygranej

Od pana Kani i synów otrzymaliśmy wielkie wsparcie przede wszystkim w formie budowy trybuny. To jego dzieło, które będziemy pielęgnować. Mamy nowe siedzenia. Ponadto wspierali nas poprzez zakup sprzętu sportowego. Zafundował nam dwa komplety strojów oraz dresy. Jesteśmy im wdzięczni. Z bólem przyjęliśmy wiadomość śmierci pana Kani. Pierwszą wygraną w rundzie wiosennej zadedykujemy właśnie jego duszy

Maciej i zdecydował o pomocy w sfinansowaniu całej inwestycji, czyli w kwocie 50 tysięcy złotych. Co więcej, otrzymaliśmy ekspres do kawy. Pomagali w wielu przedsięwzięciach: dożynkach, dniach Dębowej Kłody. Szkoły, sołectwa, grupy zawsze otrzymywali wsparcie - wylicza.

Sprawdziły się przecucia

Grażyna Lamczyk o katastrofie śmigłowca dowiedziała się 23 lutego. - W telewizji zobaczyłam informację, iż spadł helikopter. Pomyślałam, o rany, oby nie była to maszyna panów Kania. Przyszłam do pracy. Po chwili pojawił się jeden z pracowników urzędu. Niestety, moje przecucia się sprawdziły. Przekazał tragiczne wieści. Przyjęłam to z ogromnym bólem. Cały czas mam przed oczami pana Karola. Zawsze uśmiechnięty, miły, sympatyczny i niezwykle kulturalny. Był świetnym partnerem do rozmów. Cieszę się, że taki człowiek gościł w naszej gminie. Pamiętam, że traktował nas, zwykłych ludzi na równi ze sobą. Nie wywyższał się. Był miłym i wdzięcznym, że przyjęliśmy go serdecznie w gminie. Podkreślał, że jest częścią Dębowej Kłody - dodaje.

Nakłada gumowce i szedł między pracowników

Jeden z pracowników bardzo miło wspomina byłego już szefa.

- To był najnormalniejszy człowiek. Bardzo sympatyczny. Nigdy nie dało się odczuć, że jest szefem z wielkim majątkiem. Gdy przylatywał do firmy, nakładał gumowce, zakładał kurtkę roboczą i szedł między nas. Zawsze podał rękę, zamienił kilka zdań. Pytał, czy czegoś nam nie brakuje. Można o nim mówić tylko w samych superlatywach. Po raz ostatni był w naszym zakładzie tuż przed wybuchem pandemii. Później pojawił się tylko jego syn Maciej - mówi.

Bony, premie, nagrody

Jak przyznaje, społeczeństwo cieszyło się, że duża część ludzi ma zatrudnienie. - Pracuję w firmie dziewięć lat. Cenię sobie to miejsce, podobnie jak moi koledzy i koleżanki. Nie musieliśmy wyjeżdżać daleko od domu, by zarabiać na życie. Wszyscy jesteśmy wdzięczni, że możemy zarabiać godne pieniądze. Szczegółowo przyznam, że nigdy nie było poślizgu z wypłatami. Przychodziły wcześniej, nigdy dzień później po dacie. Otrzymujemy prezenty dla dzieci na święta, bony do wykorzystania, premie, nagrody świąteczne. Dużo osób zazdrości nam, że pracujemy w firmie „Karol Kania i synowie” - dodaje.

Jak mówi jeden z pracowników, zakład przetrwał po śmierci założyciela firmy. - Jesteśmy największym producentem podkładów w kraju i jednym z największych na świecie. Cały czas się rozwijamy. Niedawno obchodziliśmy dziesięciolecie filii. Mieliśmy spotkanie. Przyleciało szefostwo ze swoimi rodzinami. Działo się to w Białce Parczewskiej. Dzieci mogły korzystać z wesołego miasteczka - kończy.

Pół tysiąca pracowników

W 2016 roku magazyn Forbes wycenił majątek śp. Karola Kani na 460 milionów złotych. 80-latek był założycielem i właścicielem jednego z największych w Europie producentów podłoża pod uprawę pieczarek. Historia przedsiębiorstwa sięgają 1967 roku. Firma Kani zatrudnia około pół tysiąca pracowników. Posiada własne laboratoria oraz najnowszy park maszynowy. Firma ma trzy zakłady produkcyjne: w Piasku (woj. śląskie), Pawłowiczkach (woj. opolskie) i Dębowej Kłodzie. W naszym regionie zakład powstał w 2009 roku. W 2017 roku został rozbudowany o kolejne 14 tuneli do produkcji podłoża. Firma zatrudnia w Dębowej Kłodzie około stu pracowników.

Dosyć niedawno mieliśmy problem z trybunami na obiekcie w Dębowej Kłodzie. Firma początkowo chciała przekazać na ten cel 10 tysięcy złotych. Pojawił się pan Maciej i zdecydował o pomocy w sfinansowaniu całej inwestycji, czyli w kwocie 50 tysięcy złotych

Śp. Karol Kania bardzo często podróżował śmigłowcem, jak również awionetką. Pierwszą z maszyn sterował pilot, który zginął w katastrofie, zaś drugą jego syn Maciej. Na terenie firmy było specjalne lądowisko.

mp

W tym bolesnym i jakże smutnym dla wszystkich dniu w związku z tragiczną śmiercią Pana Karola Kani, składamy najszczerze kondolencje całej Rodzinie, Bliskim oraz Współpracownikom i Pracownikom firmy Karol Kania i Synowie. Pamięć o nim na zawsze pozostanie z nami. Módlmy się za jego duszę. ...

*Wójt Gminy Dębowa Kłoda
mgr Grażyna Lamczyk
oraz Pracownicy Urzędu Gminy
w Dębowej Kłodzie*

*Przewodniczący Rady Gminy
Mieczysław Chęćkiewicz
wraz z Radą Gminy Dębowa Kłoda*



Wisła z wygraną. Paluchowski z 20. golem

Puławianie rozpoczęli rundę wiosenną od zwycięstwa w Stalowej Woli z Wólczańką Wólka Pełkińska. Bramkę na wagę trzech punktów zdobył Adrian Paluchowski.

Już w 3. minucie w polu karnym uderzał najskuteczniejszy zawodnik III ligi i tylko interwencja Łukasza Konefała i poprzeczka uratowała nominalnych gospodarzy przed utratą gola. Chwilę później była pierwsza kontrowersja w tym meczu. Faulowany w polu karnym rywali był Lukas Kuban, ale arbiter nie zdecydował się odgwizdać przewinienia. W odpowiedzi szarżował Krzysztof Pietluch, ale obrońcy na spółkę z Przemysławem Skąleckim zatrzymali napastnika Wólczanki. W 19. minucie sprzed pola karnego uderzył Krystian Puton. Futbolówka po głowie jednego z obrońców minimalnie minęła poprzeczkę. W 27. minucie niefrasobliwość w obronie naszych zawodników mogli wykorzystać miejscowi, ale przed linią bramkową piłkę wybił Błażej



Adrian Paluchowski przesądził o wygranej Wisły. Dla 34-lataka był to 20. gol w sezonie

Cyfert. Po chwili miała miejsce kolejna kontrowersja. Tym razem w polu karnym Wisły gospodarze reklamowali zagranie ręką Mateusza Pielacha, jednak i tym razem arbiter nie podyktował jedenastki. W 36. minucie po rzucie różnym najpierw próbował uderzać Ednilson, potem zgrywał Przemek Skąlecki, a głową piłkę do siatki wepchnął Adrian Paluchowski.

W drugiej połowie dominowała walka, a celnych strzałów praktycznie nie było. Po stronie Wisły najbliżej celu był Krystian Puton po strzale z rzutu wolnego. Po stronie Wólczanki swoich szans szu-

kali Mateusz Olejarka i Kamil Matofij, ale bez efektu. Obie strony kończyły mecz w osłabieniu. Czerwoną kartkę u gospodarzy obejrzał Mateusz Gul, a po stronie Wisły Emil Drozdowicz.

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA - WISŁA PUŁAWY 0:1 (0:1)

Bramka: Paluchowski 36`.

Wólczanka: Konefał - Wach, Wrona, Gul, Łazarz, Podstolak, Bała, Galara, Myszogład (46` Matofij), Lorek (68` Olejarka), Pietluch (83` Skrzyniak).

Wisła: Kołotytko - Kuban, Pielach, Cyfert, Chęba, Kac-

Z Adrianem Paluchowskim, napastnikiem Wisły Puławy

Nie możemy być wrogami sami dla siebie

Jak podsumujesz spotkanie?

- Był to bardzo ciężki mecz. Wólczanka to dobry zespół, który postawił wysokie wymagania. Cieszymy się z kompletu punktów.

Graliście na sztucznej nawierzchni w Stalowej Woli. To chyba lepsza opcja niż gra w Wólce Pełkińskiej, gdzie przygrywało wielu faworytów...

- Mamy takie warunki pogodowe, że trudno wyjść na normalne boisko. Nie było wielkiego przeszkoku. Nawierzchnia nie przeszkadzała.

Sokół Sieniawa przegrał, więc krok ku awansowi został wykonany...

- Musimy patrzeć przede wszystkim na siebie. Nie możemy być wrogami sami dla siebie. Do każdego spotkania musimy podchodzić w pełni skoncentrowani i potrzebujemy punktów, by zapewnić sobie promocję do drugiej ligi.

Przed wami Jutrzenka Giebułtów...

- Będziemy faworytem i musimy spełnić oczekiwania. Być może przejdziemy na naturalną nawierzchnię. Dla nas liczy się tylko wygrana.

przycki (46` Bartosiak), Puton (83` Wiech), Skąlecki, Furtado (58` Brągiel), Kondracki (58` Drozdowicz), Paluchowski. **Żółte kartki:** Gul, Łazarz, Podstolak, Bała - Kuban, Pielach, Cyfert, Brągiel, Drozdowicz.

Czerwone kartki: Gul 79`, za dwie żółte kartki - Drozdowicz 90+5`, za dwie żółte kartki. **Sędziował:** Moskal (Skarżysko-Kamienna).

mp

Zawodnicy Lewartu pokonali 850 kilometrów, by wywalczyć punkt

Lubartowianie bezbramkowo zremisowali z wyżej notowanym Podhalem Nowy Targ. W najbliższą sobotę podopieczni Tomasza Bednaruka zagrają u siebie z Siarką Tarnobrzeg.

Zrealizowane założenia

- To był szybki mecz. Zagraлиśmy dobre zawody. Wypełniliśmy nasze zadania przedmeczowe. Byliśmy agresywni i tak naprawdę na niewiele pozwoliliśmy przeciwnikom. Długimi fragmentami nie radzili sobie z naszym zespołem. Śmiało mogę powiedzieć, że Podhale nie stworzyło sobie żadnej klarownej sytuacji. Mieli próby uderzeń, ale były albo niecelne, albo anemiczne. Adrian Wójcicki nie miał zbyt wiele pracy - mówi Tomasz Bednaruk, opiekun lubartowian.

Mogło być lepiej

Niewiele brakowało, by Lewart zrewanżował się za porażkę 0:1 na inaugurację III ligi. W doliczonym czasie gry najskuteczniejszy napastnik biało-niebieskich Krystian



Marcin Świech (na pierwszym planie) i spółka wywalczyli remis na boisku w Nowym Targu (fot. Piotr Wołowik)

Żelisko oddał strzał, który zatrzymał się na poprzeczce. - Przy odrobinie szczęścia mogliśmy wsiadać do autokaru w jeszcze lepszych nastrojach. W pierwszej części minimalnie chybił Łukasz Najda, a później z bliska minimalnie nad poprzeczką uderzył Marcin Świech - dodaje.

Kolektyw siłą

Opiekun Lewartu przyznaje, że siłą jego zespołu może być kolek-

tyw. - W zespole doszło do kosmetycznych zmian. W porównaniu z pierwszym meczem brakowało tylko Michała Budzyńskiego. - Naszą siłą jest kolektyw. Jesteśmy zgrani. Zawodnicy rozumieją się na boisku bardzo dobrze. Patrząc na skład Podhala z pierwszego spotkania i z teraz, to niemal zupełnie inny zespół. W kadrze było może pięciu zawodników, którzy wygrali w Lubartowie. Czuję, że wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Z pewnością nie wracamy

ze zwieszonymi głowami - mówi Bednaruk.

PODHALE NOWY TARG - LEWART LUBARTÓW 0:0

Podhale: Styrzcula - Janso, Lewiński (83` Mianowany), Tkocz, Dudek, Tonia, Surmiak, Dynarek, Kobylarczyk (83` Budzinsky), Palacz (60` Serafin), Lepiarz (74` Grunt).

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Pożak, Szczotka, Najda (82` Michałów), Żelisko (90+1` Aftyka).

Żółte kartki: Tonia - Buczek, Góralski, Fularski, Zbiciak, Świech. **Czerwone kartki:** Tonia 56`, za dwie żółte kartki - Buczek 37`, za dwie żółte kartki, Nowak 37`, za krytykę orzeczeń sędziego (na ławce).

Sędziował: Pych (Dębica).

Zmiana gospodarza

Spotkanie z Siarką powinno odbyć się w Tarnobrzegu. Na wniosek rywali mecz odbędzie się w Lubartowie na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

- Z tego, co wiem, przeciw-

nicy nie posiadają odpowiedniego boiska i zmierzymy się u nas. Przed sezonem, w rundzie jesiennej i teraz w okresie przygotowawczym remisowaliśmy. Mam nadzieję, że trzy punkty staną u nas, chociaż wiem, że to trudny przeciwnik, mocny fizycznie - dodaje Bednaruk.

Super warunki

Za piłkarzami Lewartu najdalszy wyjazd w rundzie wiosennej. Biało-niebiescy pokonali 850 kilometrów, by wywalczyć punkt.

- Z Lubartowa wyjechaliśmy tuż przed południem w piątek. Na miejscu byliśmy o godz. 19. Nocowaliśmy w hotelu Ibis, gdzie mieliśmy znakomite warunki, by wypocząć i dobrze przygotować się do spotkania. Każdy mógł tylko i wyłącznie skupić się na piłce. Był czas na spokojną analizę przeciwnika w sali konferencyjnej. To poskutkowało, bo wiedzieliśmy, w jakim systemie zagrają i gdzie będą kierować piłki. Niczym nas nie zaskoczyli. Przy okazji takiej wyprawy jednocząc drużynę - mówi Bednaruk.

mp

III LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI

Podlasie - Orleń 2:1

Bramki: Kocoł 26`, Dmitruk 39` - Welman 17`.

Wólczanka - Wisła P. 0:1

Bramka: Paluchowski 36`.

Wisłoka - Siarka 4:1

Bramki: Zygmunt 23`, Sulkowski 75` (s), Siedlik 77`, Lubera 90` - Sulkowski 45` (k).

Chełm, - Wisła S. 3:0

Bramki: Brzozowski 17`, Skoczylas 57`, Myśliwiecki 68`.

Hetman - Wiązownica 0:3

Bramki: Kasia 2`, Rop 18`, 60`.

Jutrzenka - Łagów 0:3

Bramki: Styczyński 30`, Balotelli 43`, Szymański 69`.

KSZO - Sokół 1:0

Bramka: Stanisławski 36`.

Avia - Cracovia II 1:1

Bramki: Szpak 90` - Zaucha 74`.

Korona II - Stal K. 0:0

Podhale - Lewart 0:0

Stal Stalowa Wola - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	21	51	55:20
2	Sokół Sieniawa	21	43	38:17
3	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4	Wisła Sandomierz	21	37	36:27
5	Avia Świdnik	21	37	47:21
6	Wólczanka Wólka P.	21	36	43:27
7	KSZO Ostrowiec Św.	21	35	35:23
8	Podhale Nowy Targ	21	32	32:28
9	Wisłoka Dębica	21	31	30:22
10	Chełmianka Chełm	21	31	36:30
11	ŁKS Łagów	21	31	32:33
12	Siarka Tarnobrzeg	21	31	40:33
13	Lewart Lubartów	21	27	26:23
14	KS Wiązownica	21	24	28:45
15	Korona II Kielce	21	24	37:45
16	Stal Kraśnik	21	23	25:32
17	Podlasie Biała P.	21	21	31:56
18	Orleń Radzyń P.	21	19	22:44
19	Cracovia II Kraków	21	19	23:30
20	Jutrzenka Giebułtów	21	16	25:57
21	Hetman Zamość	21	7	18:63

NASTĘPNE KOLEJKI

(06/07.03): Orleń - KSZO (sob., godz. 13:00), Wisła - Jutrzenka (sob., godz. 15:00), Lewart - Siarka (sob., godz. 14:00), Sokół - Wólczanka, ŁKS Łagów - Korona II, Stal K. - Hetman, KS Wiązownica - Chełmianka, Wisła S. - Wisłoka, Stal St. - Avia, Podhale - pauza.

(13/14.03): Lewart - Wisła S. (sob., godz. 15:00), Podlasie - Stal St. (sob., godz. 14:00), Korona II - Wisła P., Wólczanka - Orleń (sob., godz. 15:00), Podhale - Siarka, Wisłoka - KS Wiązownica, Chełmianka - Stal K., Hetman - ŁKS Łagów, Jutrzenka - Sokół, KSZO - Cracovia II, Avia - pauza.

NAJSKUTECZNIEJSI

20 goli - A. Paluchowski (Wisła P.)
18 goli - M. Fidziukiewicz (Stal St.)
16 goli - K. Kocoł (Podlasie)
13 goli - W. Białek (Avia)
12 goli - K. Pietluch (Wólczanka)

mp

PIŁKA NOŻNA 52. ligowy gol Kamila Kocoła. Bialczanie przełamali fatalną passę

Podlasie lepsze od Orląt

Pierwsza od 2011 roku wygrana bialczan nad rywalami zza miedzy. Goście wygrali, jednak miejscowi zdołali odwrócić losy spotkania jeszcze przed zmianą stron.

Od 0:1 do 2:1

Podlasie okazało się skuteczniejsze od Orląt. Przyjezdni już po pierwszych minutach mogli wygrywać, lecz znajdujący się w dobrej sytuacji Jan Bożym oddał niecelny strzał.

Goście objęli prowadzenie w 19 minucie po niepewnym wyjściu Wiktora Krasowskiego i lobie debiutującego w biało-zielonych barwach Macieja Welmiana pozyskanego z Włodawianki Włodawa.

Niespełna 10 minut później wyrównał Kamil Kocoł. Kapitan miejscowych skończył z najbliższej odległości centrę Macieja Wojczuka. Dla „Kocoła” był to 16. gol w sezonie” a zarazem 52. trafienie w barwach Podlasia. Jeszcze przed przerwą podopieczni Rafała Borysiuka prowadzili.

Po zagraniu Kocoła indywidualną akcją lewą stroną przeprowadził Dmitruk, „ściął” do środka i strzałem po ziemi pokonał Patryka Rojka.

Sytuacje z obu stron

Goście mogli i powinni prowadzić w 47 minucie. Wówczas błąd popełnił Tomasz Nieścieruk. Piłkę zabrał mu Karol Kalita i dograł do Welmiana, który stojąc na wprost bramki, kilka metrów od bramkarza oddał anemiczny strzał.

W odpowiedzi wprowadzony na boisko Mariusz Chmielewski oddał niecelny strzał na bramkę, zaś po chwili ten sam zawodnik został zatrzymany przez Patryka Rojka. W 67 minucie Wojczuk uderzył, lecz piłka zatrzymała się na bocznej siatce. W ostatnich minutach radzynianie próbowali doprowadzić do wyrównania, lecz nic z tego nie wynikało.

Wygrana Podlasia stała się faktem.

Podlasie Biała Podlaska - Orlęta Radzyń Podlaski 2:1 (2:1)

Bramki: Kocoł 26', Dmitruk 39' - Welman 17'.

Podlasie: Krasowski - Archipov (82' Golba), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Andrzejuk, Kobza, Łęcki (52' Chmielewski), Kocoł (90' Całka), Wojczuk.

Orlęta: Rojek - Wiatrak, Mysza, Fiedień, Rycaj, Bożym (63' Nowosadko), Kamiński, Kobiłka, Welman, Maj (73' Kuźma), Kalita (63' Kołtunowicz).

Żółte kartki: Chmielewski, Borysiuk (trener).

Sędziował: Bińkowski (Skarżysko-Kamienna).

Transfery last minute

W tygodniu przed derbami w obu zespołach doszło do roszad kadrowych.

Po Podlasia z Polonii Warszawa pozyskany został Krzysztof Salak. Jest bocznym obrońcą. W sobotę zadebiutował w zespole z Białej Podlaskiej.

Wobec kilku kontuzji działając z trenerem Jackiem Fiedeniem na czele szukali zawodników do Orląt. Udało się pozyskać czterech. Nowym graczem radzynian został Maciej Welman, ostatnio występujący we Włodawiance Włodawy. Rywalizację w środku pola ma wzmocnić Damian Kołtunowicz. W poprzednim sezonie zagrał w 17 spotkaniach w trzecioligowej Broni Radom, zaś jesienią grał w czwartoligowym Oskarze Przysucha.

Dużym wzmocnieniem powinien być Pavel Chelyadko. 27-letni Białorusin ma na koncie jeden występ w młodzieżowej reprezentacji naszych wschodnich sąsiadów. W CV ma grę w: Dynamie Brześć, Dnieprze Mogiljev, Torpedo Zhodino. W Ekstraklasie na Białorusi zagrał aż 115 razy. Ponadto na koncie ma 67 meczów w I lidze oraz trzy gry w kwalifikacjach do Ligi Europy.

Nowym graczem Orląt został Marcin Fiedień. 30-letni obrońca wiosną sezonu 2009/2010 grał już w biało-zielonych barwach. Ostatnio był graczem Lublinianki Lublin. „Fido” jest starszym synem obecnego trenera drużyny - Jacka.

mp



Kacper Dmitruk zdobył gola decydującego o losach derbów (fot. Cezary Hince)



ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Dalej jesteśmy w czarnej d....

Jak podsumujesz spotkanie?

- Widziałem wypowiedź trenera i jestem mocno zdziwiony. Wydaje mi się, że byliśmy na innych meczach. Oczywiście, mieli okazję Bożyma i zdobyli gola, ale to by było na tyle w pierwszej połowie. Po przerwie źle weszliśmy w mecz i mogliśmy stracić bramkę. To wszystko. Akcje przeciwników nie brały się z ich dobrej dyspozycji, a naszych błędów. Później to my dochodziliśmy do głosu, ale nie byliśmy konkretni pod bramką rywali.

Zeszło z Ciebie ciśnienie?

- Dopiero teraz, dwie godziny po meczu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to bardzo ważne spotkanie. Przeżyłem piękne chwile w Orlętach, mieszkam w Radzynie Podlaskim, ale teraz odpowiadam za klub, w którym zaczynałem przygodę z piłką, w swoim rodzinnym mieście. Pamiętajmy, że ta konfrontacja rozpoczęła się dużo wcześniej.

Już w poniedziałek...

- Dokładnie. Jako zespół rozpoczęliśmy akcję odśnieżania boiska, by spotkanie doszło do

skutku. Później do akcji wkroczyli kibice. Składamy im wielkie podziękowania. Pojawili się panowie, którzy mają po 50 lat i więcej, a chcieli pomóc. Jesteśmy godni podziwu ich zaangażowania. Przyjeżdżałem kilka godzin przed zajęciami, oni byli. Wracałem do domu, oni dalej mieli w rękach łopaty.

Jesteś zmęczony?

- Psychiczenie bardzo mocno. Nie spałem przed meczem. Pierwszy posiłek to kawałek pizzy po meczu. Wypiłem kilka kaw. Dopiero wracam do żywych. Każdy mecz przeżywam, a tutaj była wyjątkowa chwila. Te przygotowania nie wpłynęły na zawodników dobrze. Z Lewartem prezentowaliśmy się dużo lepiej. Wszystko wychodziło. Teraz widziałem po zawodnikach nerwy, spięte nogi. Najważniejsze, że wygramy.

I zrobiliście krok ku utrzymaniu...

- Teraz mamy chwilę radości, ale zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w czarnej d....



ROZMOWA Z Jackiem Fiedeniem, trenerem Orląt Radzyń

Nie był to mecz do przegrania

Jak pan podsumuje zawody?

- Trudno mieć pretensje zespołu oprócz braku skuteczności. Stworzyliśmy sobie tyle sytuacji, że można obdzielić trzy spotkania, a zdobyliśmy jedną bramkę. Nie ustrzegaliśmy się błędów w obronie, ale pamiętajmy, że w takim zestawieniu zagraliśmy pierwszy raz. Będziemy pracować nad scaleniem defensywy.

W pierwszym składzie pojawił się Marcin Fiedień...

- Szukaliśmy zawodnika na środek obrony i musieliśmy sięgnąć po mojego syna. Nie mieliśmy wyjścia. Zrobiliśmy

transfer last minute. Początkowo liczyłem na rywalizację Mateusza Chyły z Arkadiuszem Kotem. Pierwszy z nich dochodzi do siebie, a Arka nie ma w drużynie. Trudno ganić czy chwalić debutantów. Wszystko zeszłoby na dalszy plan, gdybyśmy strzelali gole. W pierwszej części powinniśmy zdobyć trzy bramki. Porażka boli, bo nie był to mecz do przegrania.

Kiedy do składu mogą wrócić kolejni gracze?

- Mam nadzieję, że Albertin i Maciej Filipowicz będą już na KSZO. Oni stanowią o obliczu



zespołu. Martwią kontuzje, ale musimy to przeżyć. Liczę, że w najbliższej przyszłości będę miał większy wybór przy wyborze składu.

W sobotę przyjedzie KSZO Ostrowiec...

- Powalczymy. Mam nadzieję, że boisko będzie gotowe do gry i zagramy na naturalnej nawierzchni. KSZO to silny zespół, który w przerwie został solidnie wzmocniony.



ZAWODNIK MA GŁOS



Kamil Kocoł, Podlasie

Wreszcie!

Cieszymy się, że wygraliśmy. Nie ważne w jakim stylu. Liczą się punkty. Początek należał do Orląt. Później zaczęliśmy dochodzić do głosu i strzeliliśmy dwie bramki. Po zmianie stron goście zaatakowali, jednak skończyło się pozytywnie. Cieszę się z 52. gola w barwach Podlasia. Do bycia najsukuteczniejszym zostałem mi cztery trafienia. Wierzę, że niedługo to się stanie. Chciałbym podziękować kibicom za pomoc w odśnieżeniu boiska. Starsi panowie stanęli na wysokości zadania.



ZAWODNIK MA GŁOS



Maciej Wojczuk, Podlasie

Prezesie, dotrzymałem słowa

To wyjątkowa chwila. Po ostatnim gwizdku musiałem powstrzymać łzy. Jestem bialczaninem i Podlasie to mój klub. Do Orląt trafiłem przez nieudolność wcześniejszych rządzących w Białej. Chciałbym przytoczyć pewien cytat osobom odpowiedzialnym za ekipę z Radzyna: „Mądry człowiek uczy się każdego dnia. Głupi myśli, że wszystko wie”. Gdy żegnałem się z Orlętami, prezes powiedział mi, bym utrzymał formę w Podlasiu. Prezesie, pozdrawiam!

Kania z radzyńskich Orląt do Huraganu

Trzy jednostki treningowe mają za sobą piłkarze Huraganu. Międzyrzeczanie w niedzielę zmierzili się z Pogonią II w Siedlcach.

Nowy obrońca
Dobłą wiadomością dla ekipy Damiana Panka jest wypożyczenie z radzyńskich Orląt Kacpra Kani. 19-latek pierwszą część sezonu spędził w Bizonie Jeleniec. - Cieszę się, że doszedł do nas. To młodziwiec. Nie jest tajemnicą, że mamy problem z graczami o tym statusie. Powiem szczerze, że miałem niewielkie nadzieje, że do nas dołączy, patrząc przez pryzmat problemów kadrowych Orląt. Na

szczęście w czwartek wszystko potoczyło się po naszej myśli. Kania złapał doświadczenie jesienią na poziomie seniorów i teraz będzie to kontynuował. Wiadomo, że nie dostanie miejsca w składzie za darmo. Wierzę, że będzie silnym ogniwem drużyny. Poradzilibyśmy sobie i bez niego. To trochę taki ukłon mój w jego stronę, bo wiem, że chce grać, a nie siedzieć na ławce - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

U siebie

Lider IV ligi ćwiczył na własnych obiektach. - Mam nadzieję, że w najbliższych dniach nasza murawa pozwoli na normalne

treningi. Mamy dość sztucznej nawierzchni. Pojawiają się małe urazy od twardego boiska. Za kilkanaście dni początek ligi i musimy poćwiczyć nad taktyką oraz poczuć przestrzeń. Planuję cztery jednostki treningowe - mówi szkoleniowiec.

Pięta „Renia”

Od trzech tygodni nie może ćwiczyć Artur Renkowski. Podstawowy gracz Huraganu zmagając się z urazem pięty. - Wrócił już do zajęć, jednak ćwiczyć indywidualnie. Nie chcemy ryzykować - dodaje.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU
PRZYCHODZĄ: Arkadiusz

Korolczuk, Oskar Siwek (obaj Orlęta Radzyń Podlaski), Jacek Kozaczyński (Polonez Mordy), Kacper Kania (Orlęta Radzyń Podlaski).

ODCHODZĄ: Kacper Chudowski (Grom Kąkolewnica), Kacper Karwowski (zrezygnował z gry), Bartłomiej Tkaczuk (Lutnia Piszczac), Kacper Weręgowski (wyjazd do Warszawy).

Chcą na naturalnym

W najbliższy weekend międzyrzeczanie rozegrają ostatni mecz przed startem rozgrywek.

Zmierzą się z Cresovią Siemiatycze. - Chcemy zagrać na naturalnej nawierzchni. Zoba-



PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:4 Orlęta Radzyń Podlaski
0:3 Lewart Lubartów
2:4 Podlasie Biała Podl.
0:0 Mazovia Mińsk Maz.
6:0 Grom Kąkolewnica
Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

czy, czy nasze boisko będzie nadawało się do gry. Mało prawdopodobne, byśmy pojechali do rywali, bo już wiem, że tam jest kiepska murawa - mówi Panek.

mp

Madejski z hat-trickiem

Drugie zwycięstwo z rzędu zespołu Łukasza Hassa. Bizon ograł Wisłę Dziecinów. Hat-trickiem popisał się Piotr Madejski.

Drużyna z Jelenia musiała radzić sobie w 11-osobowym składzie. - Przez kontuzje i choroby graliśmy bez choćby jednego rezerwowego. Potrzeba było nam takiego przetarcia z ostro grającym rywalem. Forma oraz organizacja gry idą powoli do góry - mówi szkoleniowiec.

Dwie gry

We wtorek o godz. 20:00 Bizon zagra w Mińsku Mazowieckim z Płomieniem Dębe Wielkie, zaś w sobotę o godz. 15:00 w Lubartowie z Polesiem Kock.

BIZON JELENIEC - WISŁA DZIECINÓW 3:2 (2:0)

Bramki: Madejski 20', 27' (k), 80' - 50', 68'.

Bizon: Lisiewicz - Jenczewski, Daniel Osiak, Gajda, Rygielski, Madejski, Gliński, A. Osiak, Zdunek, Semeniuk, Kiriło.

GIEŁDA TRANSFEROWA BIZONA

PRZYCHODZĄ: Łukasz Kiriło (Bór Dąbie), Jakub Zdunek (Huragan Międzyrzec Podlaski), Kacper Semeniuk (Unia Żabików), Mariusz Moczulski (Wisła Dziecinów), Filip Nasr (Drukarz Warszawa), Bartłomiej Jenczewski (Perfect Soccer Academy), Radosław Rygielski (z

PLAN SPARINGÓW BIZONA
1:3 Mazovia Mińsk Maz.
2:8 Wilga Garwolin
5:4 Ruch Ryki
3:2 Wisła Dziecinów
02.03., Płomień Dębe Wielkie
06.03., Polesie Kock

drużyny rezerw).

ODCHODZĄ: Jacek Kopeć (zawiesił treningi), Kacper Kania (Orlęta Radzyń Podlaski), Jakub Bulak, Rafał Goławski, Przemysław Kucharzak (nie wznowili treningów), Karol Borkowski, Kamil Bogucki (obaj Az-Bud Komarówka Podlaska), Łukasz Samociuk (Grom Kąkolewnica).

mp

Orlęta Łuków prawie gotowe

W niedzielę podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi zmierzili się w Białej Podlaskiej z Lutnią Piszczac. W Łukowie nie powinno być żadnych innych ruchów kadrowych.

- Za nami cztery jednostki treningowe. Musieliśmy się zmierzyć z mikrourazami i chorobami. Z różnych względów zabrakło: Szymona Łukasiewicza, Daniela Goławskiego, Damiana Ozygały. Ostatni z nich narzekał na urazy, a ostatnio przeszedł zabieg usunięcia wyrostka robaczkowego. To był trudny tydzień, ale solidnie pracowaliśmy. Przetrwaliśmy i powoli będziemy wchodzić w akcenty dynamiczne. Skupimy się na budowaniu szybkości i taktyki. Powoli szykujemy się do ligi - mówi Maciej Syga, opiekun łukowian.

ORLĘTA ŁUKÓW - LUTNIA PISZCZAC 2:5 (0:2)

Bramki: Szustek, Kurowski - Karpiszek x2, Tkaczuk, Tabalov, Pikor.

Orlęta: Dąbrowski - Machniak, Miszta, Jemioł, Jaworski, Szustek, Sowisz, Lipiński, Grochowski, Siemieniuk, Kaliński. Ponadto grali: Adamczyk, Kania, Miszkurka, Chromiński, Domański. **Lutnia:** Płodowski - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikołewicz, Wiraszka, Korol, Goździółko, Tkaczuk, Karpiszek, Hołownia. Ponadto grali: Tabalov, Bołtowicz, Olszewski, Pikor, Lipiński, Owczaruk, Nowachowicz.

Jadą do Miętnego

W sobotę o godz. 10 drużyna Orląt rozegra ostatni mecz przed zmaganiem wiosennymi. W Miętnem koło Garwolina żółto

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:2 TOP-54 Biała Podlaska
7:1 Sęp Żelechów
1:1 Pogoń II Siedlce
4:1 Mazovia Mińsk Maz.
2:5 Lutnia Piszczac
07.03., Delta Warszawa

-czerwoni zmierzają się z Deltą Warszawą. To były klub Macieja Sygi, gdzie obecny trener łukowian pracował przed objęciem łukowian. - Zagramy z drużyną złożoną z chłopców z rocznika 2004, którą szkoliłem - mówi szkoleniowiec.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT

PRZYCHODZĄ: Damian Ozygała (Polesie Serokomla), Antoni Jemioł (Podlasie Biała Podlaska), Ryszard Grochowski (Grom Kąkolewnica), Aleks Kaliński (Orzeł Czemierniki). **ODCHODZĄ:** Oskar Siwek (Huragan Międzyrzec Podlaski).

mp

Forma Lutni jest zagadką?

Wyjątkowo pod górę mają piłkarze z Piszczaca. W tygodniu mieli zmierzyć się z wiceliderem Klasy Okręgowej. Po raz kolejny mecz nie doszedł do skutku. W niedzielę pewnie ograli łukowskie Orlęta.

- Nie mogliśmy zmierzyć się z Gromem Kąkolewnica, gdyż boisko ze sztuczną nawierzchnią w Białej Podlaskiej było w trakcie odśnieżania i nie mogliśmy normalnie rywalizować. Dobrze, że zmierzaliśmy się z Orlętami Łuków. W najbliższych dniach ponownie umówiliśmy się z Gromem i liczymy, że wreszcie pogramy - mówi Mateusz Konaszewski, asystent Przemysława Grajka.

ORLĘTA ŁUKÓW - LUTNIA PISZCZAC 2:5 (0:2)

Bramki: Szustek, Kurowski - Karpiszek x2, Tkaczuk, Tabalov, Pikor.

Orlęta: Dąbrowski - Machniak, Miszta, Jemioł, Jaworski, Szustek, Sowisz, Lipiński, Grochowski, Siemieniuk, Kaliński. **Ponadto grali:** Adamczyk, Kania, Miszkurka, Chromiński, Domański.

Lutnia: Płodowski - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikołewicz, Wiraszka, Korol, Goździółko, Tkaczuk, Karpiszek, Hołownia. Ponadto grali: Tabalov, Bołtowicz, Olszewski, Pikor, Lipiński, Owczaruk, Nowachowicz.



PLAN SPARINGÓW LUTNI
0:3 Motor II Lublin
5:2 Orlęta Łuków
03/04.03., Grom Kąkolewnica

Bez trzech

W ostatnich dniach okazało się, że do zespołu nie dołączy trzech zawodników, którzy przygotowywali się do rozgrywek.

Wydaje się, że Lutnia nie dogada się w sprawie Dawida Pietrusika z Bugiem Hanna. Do Victorii Parczew wrócili testowani: Piotr Krzewski i Eryk Waniowski.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNI

PRZYCHODZĄ: Karol Warda (Podlasie Biała Podl.), Bartłomiej Tkaczuk (Huragan Międzyrzec Podl.), Mateusz Pikor (Podlasie Biała Podlaska - dr. juniorów), Aleksander Olszewski (Podlasie Biała Podlaska).

ODCHODZĄ: Piotr Kurowski (koniec gry), Mateusz Kacik (Kujawiak Stanin, grający trener), Miłosz Pawlak, Cyprian Tarasiewicz (obaj zrezygnowali z gry), Dawid Hawryluk (służba wojskowa), Mateusz Cydejko (Twierdza Kobylany).

mp

IV LIGA gr. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Między P.	19	44	45:15
2.	Powisłak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole L.	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec F.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powisłak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powisłak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)

Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powisłak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

IV LIGA gr. II

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Tomasovia Tom. L.	19	55	72:6
2	Victoria Żmudź	19	37	28:15
3	Kryształ Werbkowice	19	34	30:20
4	Świdniczanka Świdnik	19	33	41:22
5	Granit Bychawa	19	31	33:22
6	Grom Różaniec	19	30	32:19
7	Huczwa Tyszowce	19	30	37:30
8	Gryf Gmina Zamość	19	24	18:38
9	Unia Hrubieszów	19	24	26:31
10	Kłos Gmina Chełm	19	18	16:29
11	Łada Biłgoraj	19	6	9:72
12	Unia Białopole	19	3	20:58

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Gryf - Grom
Świdnicz. - Łada
Tomasovia - Huczwa
Granit - Kryształ
Victoria - Unia B.
Unia H. - Kłos

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Unia H. - Gryf
Kłos - Victoria
Unia B. - Granit
Kryształ - Tomasovia
Huczwa - Świdnicz.
Łada - Grom

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)

Gryf - Łada
Grom - Huczwa
Świdnicz. - Kryształ
Tomasovia - Unia B.
Granit - Kłos
Victoria - Unia H.

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH” Z Damianem Pankiem, trenerem Huraganu Międzyrzec Podlaski

Przypadkowe spotkanie z Anią

W Dlaczego zostałeś piłkarzem?

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Pochodzę z małej miejscowości, jaką jest Lubycza Królewska i nie miałem wielkiego wyboru, jeśli chodzi o sport, do którego zawsze mnie ciągnęło. Granie w piłkę czy w koszykówkę nie sprawiało mi problemów. Jedyną dyscypliną drużynową w moim ośrodku był futbol, więc zostałem zapisany do klubu i rozpocząłem regularne treningi. Oprócz grania wielką przyjemność sprawiało mi oglądanie wszystkich spotkań w telewizji. Wiele osób miało do mnie o to pretensje.

W Pierwsze boisko?

- Był to żużlowo-trawiasty teren przy szkole w Granicy Lubyczy Królewskiej. Już w klubie trenowałem na stadionie Granicy, obecnie GLKS-u. Powiem szczerze, że piłka nożna była mi chyba pisana, bo w Lubyczy i w Radzynie Podlaskim na stadion miałem kilkaset metrów.

W Inne sporty w życiu?

- Był taki okres, że w szkole podstawowej uprawiałem lekkoatletykę, biegi długodystansowe. Piłka nożna i tak wygrała. Nie było przebaczyć!

W Pierwsze sukcesy?

- Gdy udawało mi się zdobywać mnóstwo bramek w drużynach młodzieżowych. Mój talent zauważył Jerzy Bojko. Trener zabierał mnie jako 16-latkę do drużyny seniorów. Grałem połowę w juniorach, a następnie wchodziłem na boisko w pierwszym zespole Granicy.

W Pierwsze ważne zawody?

- Premierowy mecz od pierwszej minuty w seniorach. Dostałem szansę. Było to bardzo duże przeżycie. Nie każdy tak młody gracz otrzymywał szansę, by grać w jednym zespole z ludźmi o połowę starszymi od siebie.

W Pierwszy trener?

- Jan Uźniak w drużynach młodzieżowych, chyba w trampkarzach, zaś w seniorach Jerzy Bojko.

W Który szkoleniowiec odcisnął największy ślad na twojej karierze?

- Właśnie do trenera Bojki czuję

największy sentyment. Pod jego okiem otrzymałem prawdziwą szansę. Miał największy wpływ na to, że poszedłem w stronę piłki nożnej. To on pokierował mnie na studia do Białej Podlaskiej, gdzie oprócz nauki grałem w Podlasiu.

W Pierwsze buty piłkarskie?

- Korkotramпки, o których obecna młodzież nie ma pojęcia. Były to buty, które kupiłem jako używane. Musiałem podciąć gumowe korki od spodu. Dlaczego? Bo bardzo źle się w nich biegało. Profesjonalne obuwie to korki firmy Kronos z białym językiem.

W Pierwsze zarobione pieniądze z piłki?

- Kiedy to było (śmiej - przyp. red.). Nie licząc drobnych diet w Lubyczy Królewskiej, pierwsze zarobione były to stypendia i premie za mecze w Podlasiu Biała Podlaska.

W Pierwszy samochód?

- Ford Sierra. Rocznik 1992. Kupiłem go tuż po weselu w 2001 roku. Wtedy to było naprawdę „coś”. Wydawało mi się, że był to zakup życia. Do dzisiaj z sentymentem wspominam to auto. Na tamte czasy był to prawdziwy „wypas”. Miał trochę skóry w środku, a kolor lakieru to ciemny grafit.

W Pierwsza bójka?

- Muszę przyznać, że nie miałem w życiu takich starć, gdzie musiałem się mierzyć. Oczywiście, zdarzały się drobne przepychanki. Kilka razy trzeba było uciekać z dyskoteki w Lubyczy Królewskiej. Wówczas modne były dyskoteki wiejskie, gdzie jechał kierowca i czterech pasażerów. Czasami było groźnie, gdy atakowali „tubyłcy”. Pamiętam ucieczki przez las i kukurydzę.

W Idol z dzieciństwa?

- Słynny Marco van Basten. W moim dzieciństwie kanały sportowe nie były tak rozwinięte, jak teraz, gdzie można obejrzeć niemal każdy mecz. Wówczas wycinało się artykuły z Przeglądu Sportowego. Pamiętam słynne mistrzostwa z 1988 roku. Kibicowałem AC Milanowi, gdzie występowali: van Basten, Frank Rijkaard i Ruud Gullit. Obserwowałem pierwszego z nich z racji pozycji na boisku. Zawsze chciałem go naśladować.

W Gdybyś nie został piłkarzem?

- Wielokrotnie nad tym się zastanawiałem. Nie powiem, że moim wielkim marzeniem było zostać nauczycielem, ale wiedziałem, że chcę być przy sporcie. Zapewne poszedłbym na studia, niekoniecznie na sportowe, jak to się stało. Pracowałbym zawodowo. Zapewne los napisałby swój scenariusz.

W Rodzice „za” czy „przeciw” piłce nożnej?

- Tata był zdecydowanie przeciwny. Mama czasami była tego samego zdania co ojciec, ale później pogodziła się z moją pasją i przeszła na stronę „za” (śmiej - przyp. red.). Obie babcie nie były zwolenniczkami futbolu. Często mi powtarzały, że tam się tylko kopią i popychają. Tata sądził, że piłka nie da mi na chleb. Myślał, że z takiej Lubyczy Królewskiej trudno będzie się przebić do większego futbolu. Mnie się udało, chociaż grałem może tylko w trzeciej lidze.

W Ulubiona kreskówka?

- Bolek i Lolek. Już jako tata to była taka bajka jak Ciekawski George. Gdy miałem na późniejszą godzinę do pracy, to obejrzałem z synem kupę odcinków. Myślę, że z setką widziałem.

W Ulubiony przedmiot w szkole?

- Oczywiście, nie licząc wychowania fizycznego, to była geografia. Interesowała mnie mapa, podróże. Atlas i globus znałem na pamięć.

W Przykładowy uczeń?

- Myślę, że nie, oczywiście z wiadomych przyczyn. Całe życie spędzałem na podwórku czy na stadionie. Swój czas poświęcałem futbolowi. Wtedy uważałem, że szkoła jest dodatkiem do życia.

W Ksywa?

- „Davor”. Wzięło się to od Chorwackiego napastnika, który występował między innymi w Realu Madryt, czyli Davor Suker. Byłem również „Pancurem”.

W Najlepszy kumpel?

- Obecnej jest nim Przemysław Troć. Spędzamy wspólnie czas, robimy dużo rzeczy. Naszą największą pasją jest motoryzacja.

Możemy gadać o niej godzinami. Ostatnio w ciągu miesiąca sprzedaliśmy i kupiliśmy swoje auta.

W Grzeczny chłopiec?

- Raczej tak. Wydaje mi się, że nie było ze mną większych problemów.

W Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie?

- Pamiętam, jak poszliśmy z bratem mierzyć stan rzeki. Mierzyliśmy swoim ciałem. Ja miałem siedem lat, a on był o dwa lata młodszy. Rzeka była głębsza od nas. Parę lat temu byliśmy w tym miejscu. Ciężko mi uwierzyć, by mój syn robił podobne rzeczy. Była to duża głupota i nieodpowiedzialność.

W Matura?

- Język polski poszedł mi fajnie, ustnie i pisemnie. Zdecydowanie gorzej czułem się i wypadłem z matematyką, ale koniec końców... zdałem.

W Najlepsza drużyna w kraju i na świecie?

- Od dziecka kibicuję AC Milanowi. Może teraz nie ma się czym szczyć, ale serce zawsze bije mocniej, gdy widzę czerwono-czarną koszulkę. Ponadto lubię oglądać FC Barcelonę. W kraju? Ostatnio mocno kibicowałem Jagiellonii Białostok.

W Pierwsza miłość?

- Ciężko powiedzieć. Miłości zmieniały się często, bo były to czasy szkoły podstawowej. Sądzę, że były dwie lub trzy kandydatki w ciągu roku.

W Jak poznałeś żonę?

- Było to za czasów gry w Podlasiu Biała Podlaska. Występowałem w jednym zespole z Przemysławem Kurkowskim, który miał siostrę Annę. Gdzieś kiedyś wpadliśmy na siebie i tak zostało. Przypominam sobie, że było spotkanie po treningu, oczywiście przypadkowe (śmiej - przyp. red.). Później wspólna dyskoteka w słynnym Night Clubie. Działo się to w 2000 roku. Mamy 10-letniego synka

Mateusza i o dziewięć lat starszą Wiktorię.

W Najlepszy rywal na boisku?

- Z Hutnikiem Kraków do Radzyna Podlaskiego przyjechał Michał Pazdan, który obecnie jest reprezentantem Polski i graczem klubu w Turcji.

W Pamiątny mecz?

- W czasach gry w juniorach graliśmy z Huczwą Tyszowce. Wygraliśmy 12 lub 13 do zera, a ja strzeliłem dziesięć goli. Ponadto w pamięci na długo pozostaje

stanie mi mecz Orląt ze Stalą w Rzeszowie. Wygraliśmy 3:2, a w samej końcówce gola na wagę trzech punktów zdobył Adrian Zarzecki.

W Wymarzone miejsce na wczasy?

- Przez ostatnich pięć lat w Chorwacji i właśnie tam najczęściej spędzamy wakacje.

W Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?

- Myślę, że jest to Dubrownik w Chorwacji.

mp



AMPlus przed Jedynką i Dwójką

Aż 16 zespołów rywalizowało w V edycji turnieju MOSiR Cup w roczniku 2010. Zmagania w dwóch halach zorganizował Kamil Korniluk, trener UKS Dwójki Międzyrzec Podlaski.

Podopieczni Kacpra Waniowskiego musieli zadowolić się siódmą pozycją w grupie. Młodzi parczewianie zaliczyli jedną wygraną. Victoria wygrała 3:2 z Lutnią Piszczac. W pozostałych bojach nasi musieli pogodzić się z porażkami: 2:4 z Wętrą Zbuczyn, 1:5 z Orłętami II Łuków, 2:3 z UKS Dwójką I Międzyrzec Podlaski, 2:4 z Orłem Siemiatycze, 2:6 z Olimpem Stok Lacki oraz 1:5 z KS-em Łosice.

- Turniej w Międzyrzeczu Podlaskim uważam jak najbardziej za udany z kilku względów. Coraz lepiej chłopcy sobie radzą z otwarciem gry od własnej



Victorię Parczew reprezentowali: Kacper Bloch, Marcel Abramczyk, Filip Dorosz, Nikodem Pierszkiewicz, Piotr Capik, Gabriel Kupian, Igor Romaniuk, Bartłomiej Tyborowski, Mateusz Hass. Trener: Kacper Waniowski

bramki, którą ciągle ćwiczymy i doskonalimy na treningach. Potrafiliśmy dokładnymi podaniami i dobrym ustawieniem w ataku zbudować kilka super

akcji bramkowych, jednak nie zawsze kończyły się bramkami. Trzeba jeszcze pracować nad skutecznością. Moi zawodnicy walczyli, dużo biegali i zaangażowanie było na dobrym poziomie. Przede wszystkim spora nauka dla mnie i dla chłopców, a co najważniejsze świetna zabawa i mile spędzony czas w spor-

towym towarzystwie - mówi Kacper Waniowski, trener Victorii.

Po meczach grupowych odbyły się mecze finałowe w Szkole Podstawowej nr 2. Gospodarze przegrali 1:4 z Jedynką Terespol, zaś AMPlus Łuków ograł 3:0 KS Łosice. W starciu o najniższe miejsce na podium UKS Dwójka I rozbiła 5:1 Łosiczan, zaś w najważniejszym spotkaniu dnia AMPlus pewnie pokonał 4:0 ekipę z Terespolu.

najlepszych strzelców. Byli nimi: Arkadiusz Oniszcuk (Jedynka), Mikołaj Mućka (AMPlus) oraz Aleksander Filipiuk (UKS Dwójka I).

Kacper i Nikodem

W każdym zespole został wyróżniony zawodnik oraz najlepszy strzelec ekipy. Pierwszą z nagród odebrał Kacper Bloch, zaś Nikodem Pierszkiewicz zdobył siedem goli.

Naj, naj...

Organizatorzy nie zapomnieli o wyróżnieniach indywidualnych.

Jakub Machnowski (Jedynka Terespol) został uznany najlepszym zawodnikiem turnieju, Szymon Semenik (UKS Dwójka I Międzyrzec Podlaski) najlepszym obrońcą, zaś Jan Stępniewski (AMPlus Łuków) najlepszym bramkarzem zmagania. Trzech zawodników odebrało nagrody dla

W TURNIEJU ZAGRALI

Huragan Międzyrzec Podlaski, Orleń I Łuków, Orleń Radzyń Podlaski, UKS Dwójka I i II Międzyrzec Podlaski, AMPlus Łuków, Cresa Siemiatycze, Jedynka Terespol, Red Sielczyk, Wętrą Zbuczyn, Orleń II Łuków, Victoria Parczew, Orleń Siemiatycze, Olimp Stok Lacki, Lutnia Piszczac, KS Łosice.

mp

Wygrana bez bramkarzy

Zespół z Dębowej Kłody trenuje od grudnia. Za ekipą Andrzeja Daszczyka sparing z Az-Budem Komarówka Podlaska.

- Wcześniej ćwiczyliśmy w środę i niedzielę. Gdy spadł śnieg wynajęliśmy halę w Ludwinie. Jeździliśmy w piątki na zajęcia. W Lubartowie zagramy pierwszy mecz. Przegrywaliśmy różnicą trzech goli, a potrafiliśmy dogonić prze-

ciwników i przechylić szalę na swoją korzyść - mówi szkoleniowiec.

Co ciekawe, w pierwszej połowie w ekipie Dębu między słupkami zagrał zawodnik rywala, a po zmianie stron zespół wspomógł Krzysztof Stężała. - Nie było naszych nominalnych bramkarzy, więc wypożyczyliśmy graczy od przeciwników. Po przerwie graliśmy dużo lepiej. Az-Bud wystąpił w najsilniejszym zestawieniu. Cieszy dobry występ i wygrana - dodaje.

Przed zespołem kolejne mecze kontrolne. 7 marca rywalem Dębu będzie Niwa Łomazy, tydzień później Wodnik Uścimów, zaś 28 marca Victoria Parczew.

Jeden testowany

W meczu z Az-Budem w zespole testowany był zawodnik ostatnio występujący w Ludwinie. - Wrócił zza granicy i chce reprezentować nasze barwy - mówi Daszczyk.

mp

AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA - DĄB DĘBOWA KŁODA 3:5 (3:1)

Bramki: K. Daszczyk, M.

Gryczuk, Mikitiuk, Wójcik (k), B. Gryczuk.

Dąb: bramkarz - zaw. testowany I, Wójcik, Ziolkowski, Rudnik, R. Daszczyk, Sz. Majewski, K. Majewski, M. Gryczuk, Taberński, K. Daszczyk. Ponadto grali: Stężała - Kozłowski, Wieliczko, Mikitiuk, B. Gryczuk, Wawryszczuk, Sutryk, Końko.

mp

Lekcja od młodzieży 41-latek z golem

Piłkarze Victorii rozegrali drugi mecz kontrolny w okresie przygotowawczym. Podopieczni Roberta Różańskiego ulegli 1:5 TOP-owi 54 Biała Podlaska.

- Przegraliśmy ze zdolną młodzieżą, która występuje w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17. Dzień wcześniej po raz pierwszy od kilku tygodni mieliśmy zajęcia na Orliku, a teraz drugi mecz. Było widać, że mamy problemy z dostosowaniem się do większej powierzchni. Na usprawiedliwienie jest to, że do tej pory ćwiczyliśmy w hali, a to zupełnie inne miejsce niż murawa - mówi Robert Różański.

Szkoleniowiec podkreśla, że jego ekipa grała na tyle, na ile pozwolili białczanie. - Nie ma co ukrywać, że byli od nas lepsi pod każdym

kątem: techniczno-taktycznym. Biegali od nas szybciej, byli konkretniejsi. Nie wyglądało to dobrze. Mieliśmy problemy z konstruowaniem akcji oraz w grze defensywnej. Przed nami jeszcze sporo pracy - dodaje.

Przed drużyną kolejny mecz kontrolny. W niedzielę w Białej Podlaskiej zmierzą się z Bugiem Hanna.

TOP-54 BIAŁA PODLASKA - VICTORIA PARCZEW 5:1 (3:1)

Bramki: Krzewski.

Victoria: Rucikowski - Ausztol, Świć, Tokarzewski, Lewczuk, Krzewski, Szymański, Siuciak, Zacharczuk, Chomiuk, Łazuka. Ponadto grali: Fraszczyk, Banczerz, P. Dęboczyk, M. Dęboczyk, Taberński, Sysiak, Nurzyński.

mp

Kolejne dwa mecze kontrolne mają za sobą piłkarze Agrotexu. W jednym ze starć bramkę zdobył Tomasz Mitura.

Grający szkoleniowiec milanowian trafił do siatki w spotkaniu z Orłem Czemierniki, robiąc sobie prezent na 41 urodziny. Dwa gole dołożył Grzegorz Romaniuk, a jednego Mateusz Podgajny. - W meczu z Orłem fajnie wypełnialiśmy założenia w pierwszej połowie. Po przerwie nie ustrześliśmy się błędów, słabiej operowaliśmy piłką, a do tego opadliśmy z sił. Tłumacząc zawodnikom, że musimy dużo biegać, ale z drugiej strony, do tej pory nie mieliśmy możliwości regularnego trenowania na dużym boisku. Brakowało tego. Liczę, że w najbliższej przyszło-

ści wrócimy do normalnych zajęć na trawie - mówi Tomasz Mitura.

Tydzień temu zespół z Milanowa ograł 4:3 LKS Kamionkę. W niedzielę nasi gracze zmierzali się z Garbarnią Kurów, która występuje w Klasie Okręgowej. Więcej informacji za tydzień.

AGROTEX MILANÓW - ORZEŁ CZEMIERNIKI 4:2 (1:0)

Bramki: G. Romaniuk x2, Podgajny, Mitura.

Agrotex: Koziel - E. Romaniuk, Mitura, Syta, Marzęda, Podgajny, Pierkus, S. Magier, Ostapiuk, G. Romaniuk, Gil. Ponadto grali: Antoniuk, M. Magier, Mikołaj, Trochunowicz.

Agrotex Milanów - LKS Kamionka 3:4 (1:2)

mp

Optymistycznie w Jabłoniu

Gracze Olimpii mają za sobą pierwszy mecz kontrolny. Zespół Bartłomieja Jaszczuka zremisował 1:1 z Kadetem Lisów.

- Jestem zadowolony po pierwszym sparingu. Fajnie, że potrafiliśmy stworzyć sobie dużo okazji do strzelenia bramki. Widać potencjał w drużynie, chociaż jest jeszcze dużo do poprawy. Bardzo cieszy mnie frekwencja i zaangażowanie zawodników. Na treningach regularnie pojawia się około 18 osób - mówi szkoleniowiec.

OLIMPIA JABŁOŃ - KADET LISÓW 1:1 (0:1)

Bramki: K. Jaszczuk.

Olimpia: Sak - Krajnowski, Pajdosz, Trubaj, zaw. testowany I, M. Jaszczuk, B. Jaszczuk, Wasilewski, M. Milaniuk, K. Jaszczuk, Klimkowicz. Ponadto grali: Pałys, Burzec, W. Milaniuk, M. Chilimoniuk, Kremecalski, Aleksandrowicz, Ptasznik, Szypulski.

Co z Szypulskim?

Do rundy rewanżowej z zespołem przygotowuje się Maciej Szypulski. 20-latek ostatnio występował w Agrotexie Milanów w Klasie Okręgowej.

mp

Dziewczynki pod siatkę

Olimpia Jabłoń ogłasza nabór dziewcząt z klas III-IV do sekcji siatkówki. Zajęcia prowadzi Wojciech Cieśliński. Szkoleniowiec Polskiego Związku Piłki Siatkowej zaprasza wszystkie chętne dziewczyny urodzone w 2010 i 2011 roku.

- Gwarantujemy kształtowanie ogólnej sprawności fizycznej. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu (wtorki i soboty) w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Jabłoni. Klub zapewnia gry i zabawy, nauczanie od podstaw, strój sportowy, udział w turniejach i innych wydarzeniach organizowanych przez Olimpię Jabłoń - mówi Wojciech Cieśliński, szkoleniowiec drużyny.



Jak się zapisać?

Więcej informacji pod numerem tel. 504 663 638.

mp

Radzynianka, warszawianka, poetka. Irena Tetlak w rozmowie ze „Wspólnotą” - na wyłączność

Moje wiersze przychodzą do mnie same

Chociaż z Radzyna wyjechała wiele lat temu, przyznaje, że większość wierszy z najnowszego tomiku „droga” napisała w swoim rodzinnym mieście. Jaka była i jest droga Ireny Tetlak, poetki, malarki z Radzyna, a wcześniej dyrektora ZUS?

W Za parę chwil ukaże się drukiem piąty tomik Pani autorstwa. Na swoim koncie na Facebooku pokazała Pani projekt okładki i przyznała: „To już piąta moja książka poetycka, ale emocje, które towarzyszą przy jej wydaniu, są całkiem podobne jak poprzednio”. Trema poetki przed pokazaniem duszy jest wciąż taka sama?

- Gdyby tak było, nie ukazałby się żaden z moich tomów wierszy. Każdy wiersz zawiera moje przemyślenia na jakiś temat. Każdy tom wierszy jest wynikiem moich doświadczeń, przeżyć lub obserwacji życia i świata. Emocje, które mam w sobie po skończonej pracy nad książką to głównie radość. Czuję też lekką niepewność, bo przecież nie wiem, jak książka będzie przyjęta przez czytelników. Jestem bardzo samokrytyczna, więc zanim wiersz znajdzie się w książce, dość długo rozważam, czy powinien tam być. Przykładam wagę do redakcji całości tomu i współpracuję ściśle z wydawcą do ostatniej chwili. A mimo to zawsze mi towarzyszy ciekawość przed otwarciem paczki z drukarni.

W Kiedy tomik się ukaże i czy będzie, tak jak okładka, drogą w nieznanie?

- Tomik ma się ukazać praktycznie na dniach. Czy jest to droga w nieznanie? Każdy czytelnik znajdzie dla siebie odpowiedź po lekturze. Nie chcę nic sugerować. Fotografia na okładce oraz tytuł mojej książki nie są tak jednoznaczne wbrew pozorom, ale... to pozostawiam do uznania czytelników.

W Jest Pani radzynianką, ale od wielu, wielu lat również warszawianką. W którym z tych miast łatwiej pisać poezję? Pytanie jest oczywiście żartobliwe. Tak naprawdę, kiedy odkryła Pani w sobie talent poetycki?

- Faktycznie te dwa miejsca na ziemi są najbliższe memu sercu. Jednak to nie samo miejsce mnie skłania do pisania poezji. Chociaż muszę przyznać, że większość wierszy, które są w tomiku „Droga” została napisana w Radzynie Podlaskim. W ubiegłym roku połowę czasu spędziłam właśnie tutaj, w rodzinnym mieście. Układałam rymowane wierszyki od dziecka. Bardzo długo pisałam „do szuflady”. Nie publikowałam. Jednak czasy Internetu zmieniły to. Wtedy zaczęłam publikować na portalach poetyckich. Założyłam własny blog i fanpage na Facebooku. Odpowiadając ściśle na drugie pytanie: talent we mnie odkrył najprawdopodobniej mój wydawca, który namówił mnie do wydania pierwszej książki poetyckiej. Ukazała się w 2013 r. Jeżeli posiadam taki talent, to przyszedł na świat razem ze mną (tu uśmiech).

W Serial telewizyjny o Agnieszce Osieckiej sprawił, że jesteście otaczani jej piosenkami, zamierzchłymi wywiadami, tym, co powiedziała i napisała. A podobno na pytanie: „Czy łatwo jest napisać piosenkę?” - odpowiedziała, że „Bardzo łatwo. Tylko trzeba najpierw ją przeżyć”. Ma Pani podobne odczucia pisząc wiersze?

- Na to pytanie praktycznie już udzieliłam odpowiedzi na samym początku naszej rozmowy. Agnieszka Osiecka jest Mistrzynią w tym obszarze, więc skoro tak powiedziała, to należy tak przyjąć. Ma rację. Ja dodam od siebie, że pisze mi się łatwo, bo mam tzw. wenę. Moje wiersze „przychodzą” same do mnie. Zapisuję je na przysłowiowych serwetkach, ostatnio wprost na swojej stronie na Facebooku, która służy mi jako brulion.

W Czy dla kogoś, kto pracuje w poważnej instytucji, np. takiej jak ZUS, którym kierowała Pani w Radzynie



Irena Tetlak urodziła się w Radzynie Podlaskim. Mieszka i tworzy w Warszawie. Z wykształcenia jest ekonomistką i menadżerką. Studiowała w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oraz na Uniwersytecie Warszawskim. Debiutowała w 2013 roku. Jest autorką książek poetyckich: „Lilak” (Zelów 2013), „Wnętrza” (Zelów 2014), „Pod tym samym niebem” (Zelów 2016), „Celina” (Zelów 2019). Jej wiersze publikowane były głównie na łamach „Gazety Kulturalnej”, w piśmie internetowym „Pisarze.pl” oraz w kwartalniku literacko-kulturalnym „LiryDram”. Publikuje również w internecie, m.in. na portalach poezja-polska.pl, wiersze.kobieta.pl, a także w licznych antologiach i almanachach. Prowadzi własny blog: „Wiersze i obrazy Irena Tetlak” (irenatetlak.blogspot.com) oraz fanpage na Facebooku

wiele lat, poezja pozwala wziąć głębszy oddech? Czy lubi Pani być poetką? Jak pogodzić matematyczny umysł z czymś tak ulotnym, refleksyjnym, filozoficznym, nieprzewidywalnym – jak wiersz?

- Bez pasji moje życie nie byłoby pełne. W życiu człowiek pełni wiele ról. Praca zawodowa jako bardzo istotna część mojego życia, chociaż absorbująca i często stresująca dostarczała mi wiele satysfakcji. Być może zaskoczę Panią, ale to są bardzo pokrewne obszary, jeśli chodzi o potrzebne predyspozycje. Wrażliwość, wyobraźnia, komunikatywność czy determinacja w dążeniu do celu są podstawą, a sprawność w posługiwaniu się wiedzą i umiejętnościami bardzo się przydaje. Analityczny, syntetyczny

czy abstrakcyjny sposób myślenia, także jest nieodłączny. A logika to przestrzeń, w której odnajduje się zarówno humanista, jak i matematyk. Wyciąganie trafnych wniosków to puenta – czyż nie?!

W Artystyczna dusza przelewa się nie tylko na papier, ale i na płótno. Maluje Pani. Jakie są Pani ulubione motywy?

- Maluję kolorowe obrazy. Akryle na płótnie. Podobno jest w nich sporo światła i dobrej energii. Malując relaksuję się. Jest to jedyny w swoim rodzaju stan skupienia, który powoduje, że czas się zatrzymuje. Nie mam ulubionych motywów. Tematy obrazów są różnorodne, np. może to być wspomnienie z podróży albo efekt jakiegoś bieżącego prze-



- Maluję kolorowe obrazy. Akryle na płótnie. Podobno jest w nich sporo światła i dobrej energii - mówi o swych obrazach Irena Tetlak



„droga” Ireny Tetlak

życia czy nastroju. Ostatnio jednak malowałam najczęściej kwiaty.

W Kiedyś rozmawiałam z Panią adwokat z Ukrainy, która po przyjeździe do Polski, z racji niemożności wykonywania zawodu, zaczęła z powodzeniem malować akwarele. Zapytała, czy woli siebie w roli kobiety-prawnika, czy kobiety-malarki, odpowiedziała, że zdecydowanie tę drugą wersję. Co daje wrażliwym osobom kontakt ze sztuką?

- Wrażliwość to ludzka cecha. Każdemu człowiekowi potrzebny jest kontakt ze sztuką. Taki kontakt według mnie daje przede wszystkim wolność, ubogaca i rozwija.

W Gdzie można nabyć tomiki Pani wierszy i czy możemy spodziewać się wieczoru autorskiego w Radzynie?

- Moje tomiki wierszy są do nabycia w księgarni internetowej Poezja (<http://www.sklep.poezja-polska.pl/>) oraz podczas spotkań autorskich lub bezpośrednio u mnie. Co do spotkania, jeżeli będzie taka propozycja, to być może kiedyś tak. Teraz życzę Pani i wszystkim, aby dopisywało zdrowie i aby jak najszybciej minął czas pandemii.

Dziękuję za rozmowę i życzenia, które niech się spełniają dla dobra nas wszystkich.

Rozmawiała Monika Mackiewicz

Rozstrzygnięty został przetarg na przebudowę wiejskiej świetlicy w Starym Orzechowie

Dołożyli 150 tysięcy. Wiemy, kto przebuduje wiejską świetlicę

GMINA SOSNOWICA:

Urzednicy „dołożyli brakujące pieniądze” i zdecydowali, że za prawie 670 tysięcy złotych budynek przebuduje firma z Krasnegostawu. Prace powinny się zakończyć w połowie czerwca.

Chodzi o parterowy, należący do gminy budynek w Starym Orzechowie o powierzchni niemal 200 metrów kwadratowych. Mieści się tam świetlica, będąca dla mieszkańców „małym centrum kultury”, garaż strażacki, a także pomieszczenia gospodarcze. Budynek ma zostać przebudowany.

Dwie oferty

W grudniu gm. Sosnowica ogłosiła przetarg w tej sprawie. Wpłynęły dwie oferty, które przekraczały kwotę około 520 tysięcy złotych zarezerwowaną przez urzędników. Prawie 670 tysięcy złotych zaproponowała firma Boltbud z Krasnegostawu, a około 1,2 mln złotych przedsiębiorstwo Innotech z Lublina (obie firmy zaproponowały sześcioletni okres gwarancji, co również było brane pod uwagę przy ocenianiu ofert). Przetarg nie został unieważniony, bo urzędnicy „dołożyli brakujące pieniądze”. Zdecydowali, że budynek przebuduje firma z Krasnegostawu. – Oferta otrzymała najwię-

cej, bo 100 punktów – w taki sposób uzasadniał decyzję wójt Sławomir Czubacki.

Na czym będzie polegać przebudowa?

Część świetlicy zostanie rozebrana, a do budynku zostanie dobudowana część o powierzchni 20 metrów kwadratowych. Mają tam powstać m.in. toalety, w tym dla osób niepełnosprawnych. Od północnej strony zostanie wykonany taras. W planie są również prace na zewnątrz. Przy głównym wejściu ma powstać podjazd z kostki brukowej dla osób poruszających się na wózku inwalidzkim, a także balustrada

W planie jest utwardzenie terenu, a także demontaż eternitu, którym pokryty jest dach budynku. Tym ostatnim zadaniem zajmie się specjalistyczna firma

ze stali nierdzewnej. W planie jest również wykonanie placu zabaw o powierzchni 125 metrów kwadratowych, gdzie mogą się pojawić np.: karuzela, „kiwaki” i huśtawki „ważki”. Przed budynkiem stanie murowany grill, altanka i ławka.

W planie jest utwardzenie terenu, a także demontaż eternitu, którym pokryty jest dach budynku. Tym ostatnim zadaniem zajmie się specjalistyczna firma (podwykonawca), bo azbest jest materiałem szkodliwym. Prace powinny się zakończyć

w połowie czerwca tego roku.

Zaprojektuj i wybuduj

Wykonawca będzie musiał również sporządzić projekt, bo inwestycja zostanie wykonana w tzw. trybie „zaprojektuj i wybuduj”.

Zostanie dofinansowana z pieniędzy Europejskiego Funduszu Rolnego w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Grzegorz Rekiel



Sławomir Czubacki
wójt gminy Sosnowica:
Oferta firmy z Krasnegostawu dostała najwięcej, bo 100 punktów

Mieszkańcy mają problem z sąsiadką. GOPS: Pomagamy na tyle, na ile możemy

Na uciążliwą sąsiadkę skarżą się mieszkańcy jednej z miejscowości w gminie Dębowa Kłoda.

Kobieta chodzi po wsi, dobija się do drzwi lokatorów, prosząc o jedzenie i papierosy. – Pomagamy na tyle, na ile możemy. Ta osoba nie jest ubezwłasnowolniona i ma z czego żyć – odpowiada Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej.

– W naszej wsi mieszka kobieta w średnim wieku z problemami psychicznymi. Cały dzień chodzi po wsi, prosi o jedzenie i papierosy. Dobija się do drzwi mieszkańców i mówi: „otwórz, otwórz, jestem głodna”. Nie jest szkodliwa, ale narusza naszą prywatność. Dla spokoju mieszkańcy dają jej żywność, choć wiemy, że ma sporą rentę – z takim problemem zwrócił się do nas sołtys jednej z miejscowości w gminie Dębowa Kłoda.

da (nazwa wsi do wiadomości redakcji).

Mieszkańcy składają w tej sprawie skargi do sołtysa, dlatego mężczyzna skontaktował się z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Dębowej Kłodzie.

– Zadzwoń do opieki i mówię: „ludzie, zróbcie coś”. Nie powinno się zostawiać takiej osoby samej sobie, skoro nie potrafi o siebie zadbać. Nie ma komu się nią zaopiekować. Kiedy wejdzie do czyjegoś

domu, trzeba wietrzyć wszystkie pomieszczenia – relacjonuje sołtys.

Do kobiety przyjeżdżają pracownicy GOPS. Sołtys uważa, że powinni zrobić więcej, żeby rozwiązać problem.

– Mówią, że nic nie mogą zrobić. Tak, jakby wykazywali brak zainteresowania – uważa mężczyzna. Jego zdaniem „trzeba nieszczęścia, żeby ktoś poważniej zainteresował się sprawą”.

Jadwiga Chwedyna, kierownik GOPS w Dębowej Kłodzie odpira zarzuty.

– Pomagamy na tyle, na ile możemy. Trzy razy była wzywana karetka do tej osoby, ale nie możemy kogoś na siłę umieścić np. w zamkniętym zakładzie. Nie jest ubezwłasnowolniona, ma z czego żyć – mówi pani kierownik, dodając, że w tym przypadku nie ma zagrożenia dla zdrowia i życia kobiety. – Więcej nie mogę powiedzieć ze

Kobieta cały dzień chodzi po wsi, prosi o jedzenie i papierosy. Dobija się do drzwi mieszkańców i mówi: „otwórz, otwórz, jestem głodna”

względem na jej interes prywatny – dodaje Jadwiga Chwedyna.

Grzegorz Rekiel

OBWIESZCZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Terenów wokół Jeziora Bialskiego” położonego w obrębie wsi Białka, gm. Dębowa Kłoda, obejmującego obszar działek gruntu nr: 644, 778/5, 778/6, 781/23, 781/25, 781/26, 781/27, położonych w miejscowości Białka, gm. Dębowa Kłoda.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) oraz art. 39 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2020 r. poz. 283 z późn. zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę gminy Dębowa Kłoda uchwały nr VII/49/19 z dnia 21 maja 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Terenów wokół Jeziora Bialskiego” położonego w obrębie wsi Białka, gm. Dębowa Kłoda, obejmującego obszar działek gruntu nr: 644, 778/5, 778/6, 781/23, 781/25, 781/26, 781/27, położonych w miejscowości Białka, gm. Dębowa Kłoda.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące wymienionego planu miejscowego oraz do prognozy oddziaływania na środowisko.

Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Gminy Dębowa Kłoda z siedzibą 21-211 Dębowa Kłoda 116A, drogą elektroniczną na adres e-mail: sekretariat@debowa.kloda.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP w terminie do dnia 14 kwietnia 2021 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres zamieszkania lub siedziby wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Dębowa Kłoda, danych osobowych uzyskanych w toku prowadzonych postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Wójt Gminy Dębowa Kłoda

Spłonęły drzewa. Mogło być znacznie gorzej

25 drzewek spłonęło w Nowym Orzechowie w gminie Sosnowica. Pożar, który wybuchł w ubiegłym tygodniu, mógł się skończyć dużo gorzej, bo w pobliżu znajdował się drewniany dom.

Do zdarzenia doszło w poprzedni poniedziałek. Po południu strażacy dostali zgłoszenie o pożarze tui na działce letniskowej w Orzechowie Nowym (gm. Sosnowica). Szybko opanowali sytuację, dlatego spłonęło tylko 25 drzewek.

– Ochotnicy przyjechali na miejsce jako pierwsi i ograniczyli rozprzestrzenianie się pożaru. Wycięli kilka drzewek, polali je wodą, wykorzystując wąż ogrodowy. Później do akcji przystąpili zawodowi strażacy – relacjonuje kapitan Krzysztof Fila z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej



W interwencji, oprócz Państwowej Straży Pożarnej, brali udział ratownicy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy i Nowym Orzechowie

w Parczewie.

Pożar mógł się skończyć znacznie gorzej. – Gdyby strażacy przyjechali później, to znajdujący się obok drewniany dom mógłby spłonąć. Elewacja budynku była nagrzana, co sprawdzaliśmy kamerą ter-

mowizyjną. Obok znajdowały się dwa budynki gospodarcze, które również mogły się zająć – relacjonuje kapitan Fila. Jego zdaniem przyczyną pożaru mogło być podpalenie.

Na miejscu, oprócz strażaków, pracowali policjanci.

Hipotezy o podpaleniu nie potwierdza, przynajmniej na ten moment, starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

– Nic nie wskazuje na celowe działanie, bo na śniegu nie było widać żadnych śladów. W momencie zdarzenia właściciel był w Lublinie, został powiadomiony o pożarze i podejmie decyzję, czy złożyć do nas oficjalne zawiadomienie. Nie prowadzimy żadnych czynności w tej sprawie. Jeśli właściciel się do nas zgłosi, to będziemy musieli wszcząć postępowanie – mówi Łopacki.

W interwencji, oprócz Państwowej Straży Pożarnej, brali udział ratownicy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy i Nowym Orzechowie.

Grzegorz Rekiel

Oszukali 30-latka! Chciał się dorobić na kryptowalutach

Gmina Milanów: Miał zarobić 85 tysięcy złotych, a stracił 100 tysięcy – oszukany został... 31-latek z gminy Milanów. Mężczyzna chciał się dorobić na obrocie kryptowalutą.

Do parczewskiej komendy zgłosił się 31-latek z gm. Milanów, który padł ofiarą oszustwa. – Do mężczyzny zadzwonił „konsultant”, który powiedział mu, że na obrocie kryptowalutami zarobił 85 tysięcy złotych i że może teraz te pieniądze odebrać – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Pech chciał, że 31-latek rzeczywiście niedawno zainwestował niewielkie pieniądze w „wirtualną gotówkę”.

– Telefoniczny „doradca” przekazywał, że trzeba jeszcze uwierzytelnić transakcję. Warunkiem wypłaty rzekomego zysku było przelanie pieniędzy ze swojego konta. Mężczyzna, wykonując polecenia, dokonał pięciu wpłat po 20 tysięcy złotych na wskazane konto – doda-

je Łopacki.

Wpłaty miały być zwrócone po „weryfikacji konta”. Na konto mężczyzny nie wpłynęło oczywiście 85 tysięcy złotych z „obrotu kryptowalutami”, a 100 tysięcy złotych nie zostało zwrócone. Oszusta lub oszustów szuka policja.

Policjanci apelują o ostrożność i „zdrowy rozsądek” podczas dokonywania jakichkolwiek transakcji w sieci”.

– Tym bardziej na obrotach i niespodziewanych zyskach wirtualną gotówką. Nieprzemysłane decyzje powodują nieraz olbrzymie straty, tym samym motywują przestępców do dalszych prób wyłudzenia pieniędzy – przypomina Łopacki.

Mundurowi z Biura do Walki z Cyberprzestępczością Komendy Głównej Policji dodają, że „cyberprzestępcy w 99 proc. przypadków wykorzystują nieuwagę, pośpiech i naiwność ludzką, a nie zaawansowane oprogramowanie czy nowe technologie”.

Grzegorz Rekiel

Gmina Milanów. W ciągu trzech lat pozyskali około 180 tysięcy złotych Nauczyli się pisać projekty i założyli stowarzyszenie. Działa na rzecz ich wsi

Wieczorki poetyckie, budowa domków dla owadów, wycieczki rowerowe. W niewielkiej miejscowości Cichostów powstało prężnie działające stowarzyszenie. Niedawno obchodziło trzecie urodziny.

Cichostów, spokojna, licząca prawie 300 mieszkańców wieś w gminie Milanów. Kilka lat temu złożyli do Funduszu Inicjatyw Obywatelskich wniosek o dofinansowanie organizacji pikniku sąsiedzkiego.

Stowarzyszenie „Cichosz”

– Dostaliśmy pieniądze, a efektem zorganizowania pikniku miało być zawiązanie formalnej grupy, czyli stowarzyszenia. Podjęliśmy wyzwanie, choć nad założeniem stowarzyszenia myśleliśmy aż osiem lat – tłumaczy Konrad Dąbrowski, prezes stowarzyszenia „Cichosz” (nazwa nawiązuje do osoby Marcina Cichosza – założyciela wsi). Organizacja działa na rzecz rozwoju miejscowości.

Członkowie stowarzyszenia na-



Mieszkańcy Cichostowa mogli wziąć udział m.in. w warsztatach kulinarnych

uczyli się pisać projekty. – Doszliśmy do wniosku, że trzeba działać w sposób bardziej sformalizowany, aby pozyskiwać granty. W ciągu trzech lat pozyskaliśmy około 180 tysięcy złotych – mówi Dąbrowski.

Jakie inicjatywy podjęło już stowarzyszenie? – Budowaliśmy domki dla owadów, bierzemy udział w akcji „sprzątania świata”. Postawiliśmy drewnianą wiatę, pod którą odbywają się spotkania sąsiedzkie, w tym roku będziemy budować grocie solną, bo pozyskaliśmy na ten cel grant. Planujemy też otworzyć boisko dla dzieci. Wójt użyczył nam teren o powierzchni pół

hektara, który wyrównaliśmy i uprzątnęliśmy. Posiadamy też trawę – wylicza Dąbrowski.

Dzieci prawdopodobnie będą mogły grać w piłkę już wiosną. Stowarzyszenie będzie się też ubiegać o pieniądze na budowę ścieżek rowerowych.

Miękkie inicjatywy

Stowarzyszenie „Cichosz” podejmuje też „miękkie inicjatywy”. W ubiegłym roku mieszkańcy mogli wziąć udział w warsztatach kuchni indyjskiej, które poprowadził Robert Hózman Mirza Sulkiewicz – restaurator i podróżnik, twórca i dyrektor sied-

miu edycji Festiwalu Muzyki i Tradycji Klezmerskiej.

W styczniu 2020 roku w wiejskiej świetlicy odbył się turniej tenisa stołowego. Latem mieszkańcy mogli wziąć udział w wycieczce rowerowej „szlakiem bociana i żurawia”. Nad bezpieczeństwem imprezy czuwała Ochotnicza Straż Pożarna OSP Cichostów. Strażacy ustawili tor przeszkód dla dzieci i koordynowali zabawy.

We wrześniu zorganizowane zostały wieczorki poetyckie. Aktorzy wcielali się w rolę Księżnej Czwartynskiej i Pawła Wertejuka (urodzony pod koniec XIX wieku, nazywany wizjonerem z Milanowa Wertejuk był działaczem ludowym i poetą). Na spotkaniach występował zespół z Rudna. Z kolei w grudniu Święty Mikołaj odwiedził dzieci z Cichostowa.

Więcej informacji na temat działalności stowarzyszenia Cichosz można znaleźć na stronie internetowej www.stowarzyszeniecichosz.org. Tam też osoby, które chcą wesprzeć działalność organizacji, mogą się dowiedzieć, jak to zrobić.

Grzegorz Rekiel

Zaczęli przebudowywać dom kultury



Na „pierwszy ogień” poszły prace rozbiórkowe

Ruszyła przebudowa Osiedlowego Domu Kultury przy ulicy 11 Listopada w Parczewie. Inwestycja pochłonie ponad 1,4 mln złotych, a prace mają się zakończyć za pięć miesięcy.

Na „pierwszy ogień” poszły prace rozbiórkowe. W planie jest: ocieplenie budynku od zewnątrz, wymiana dachu, wymiana okien i drzwi, wymiana instalacji elektrycznej, montaż wyposażenia czy budowa podjazdu dla osób niepełnosprawnych. Roboty, które ruszyły w połowie lutego, mają się zakończyć najpóźniej 31 lipca tego roku.

– Jeżeli ktokolwiek tam był wcześniej, może zobaczyć, jak wyglądają pomieszczenia po ty-

godniu od wejścia pracowników firmy budowlanej. A to dopiero początek – zapowiada na Facebooku burmistrz Paweł Kędracki.

Za ponad 1,4 mln złotych prace wykonuje lubelska firma Chocyk Marcin MEDIA-BUD (miasto chciało maksymalnie wydać 1,9 mln złotych).

– Wykonawca spełnił warunki udziału w postępowaniu, a jego oferta uzyskała maksymalną ilość punktów – uzasadniał wybór burmistrz.

Pozostałe oferty były droższe, ale mieściły się w kwocie zaplanowanej przez miasto. Prawie 1,6 mln złotych zaproponowała spółka DOROTEX spod Radzyna Podlaskiego, a prawie 1,9 mln złotych – TOKBUD ze Świdnika.

Przy ocenianiu ofert urzędnicy

Za ponad 1,4 mln złotych prace wykonuje lubelska firma Chocyk Marcin MEDIA-BUD (miasto chciało maksymalnie wydać 1,9 mln złotych)

brali pod uwagę przede wszystkim cenę (waga 60 proc.), ale też okres gwarancji (waga 40 proc.).

Wszystkie firmy proponowały pięcioletni czas gwarancji, dlatego w praktyce liczyła się tylko cena. Inwestycja jest realizowana w ramach Lokalnego Programu Rewitalizacji Parczewa na lata 2017-2023.

GR

OGŁOSZENIE

o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Jabłoń

Na podstawie art. 48 ust. 4 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 247),

PODAJE SIĘ DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI INFORMACJĘ

o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Jabłoń realizowanej na podstawie uchwały Nr XII/95/19 Rady Gminy Jabłoń z dnia 30 grudnia 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Jabłoń, zmienionej uchwałą Nr XVI/122/20 Rady Gminy Jabłoń z dnia 31 lipca 2020 r. w sprawie zmiany uchwały Nr XII/95/19 Rady Gminy Jabłoń z dnia 30 grudnia 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Jabłoń.

Wójt Gminy Jabłoń zgodnie z podjętą uchwałą Nr XII/95/19 Rady Gminy Jabłoń z dnia 30 grudnia 2019 r., zmienioną uchwałą Nr XVI/122/20 Rady Gminy Jabłoń z dnia 31 lipca 2020 r. przystąpił do sporządzania zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Jabłoń.

Zakres zmiany planu dotyczy ustaleń zawartych w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Jabłoń przyjętego uchwałą Nr XXIII/111/2005 Rady Gminy Jabłoń z dnia 4 marca 2005 r. z późn zm., w zakresie obszaru, którego granice określone zostały w uchwale Nr XII/95/19 Rady Gminy Jabłoń z dnia 30 grudnia 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Jabłoń, zmienionej uchwałą Nr XVI/122/20 Rady Gminy Jabłoń z dnia 31 lipca 2020 r. w sprawie zmiany uchwały Nr XII/95/19 Rady Gminy Jabłoń z dnia 30 grudnia 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Jabłoń.

Zgodnie z art. 57 ust. 1 pkt 2) i art. 58 ust. 1 pkt 3) ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, w związku z art. 48 i art. 49 ww. ustawy wystąpiono do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Lublinie i Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Parczewie z wnioskiem o uzgodnienie odstąpienia od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla ww. zmiany planu w części tekstowej.

Pismem z dnia 22 grudnia 2020 r. znak: WST.1.411.20.2020.WD Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Lublinie oraz pismem z dnia 29 grudnia 2020 r. znak: ONS-NZ.700/50/2020 Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Parczewie pozytywnie uzgodnili wniosek o odstąpienie od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla przedmiotowej zmiany planu.

Niniejszą informację umieszczono na stronie Urzędu Gminy, BIP oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu.

Wójt Gminy Jabłoń
Dariusz Łobjko

Profesor KUL: Koncerny powinny odpowiadać za odczyny poszczepienne

Premierowi zostanie przekazana petycja ws. ponoszenia przez koncerny farmaceutyczne i rząd odpowiedzialności za występowanie niepożądanych odczynów u osób szczepionych przeciwko koronawirusowi. Taką petycję złożył do Rady Gminy Sosnowica profesor Ryszard Zajączkowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Jego zdaniem koncerny farmaceutyczne i rząd powinny odpowiadać za wystąpienie ewentualnych działań niepożądanych u osób szczepionych przeciwko koronawirusowi. Zajączkowski wezwał rząd, aby otrzymał od producentów szczepionek pisem-

ne gwarancje o „gotowości przyjęcia odpowiedzialności prawnej i finansowej w przypadku wystąpienia tzw. NOP-ów”.

Zajączkowski skierował w tej sprawie petycję do Rady Gminy Sosnowica. Zostanie ona przekazana do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

„Premier jest właściwym organem do rozpatrzenia petycji. Rada Gminy Sosnowica nie może uzyskać wnioskowanych gwarancji, a fakt ewentualnego zaszczepienia mieszkańców gminy jest od nas niezależny” – czytamy w uzasadnieniu uchwały.

Co to jest NOP?

Niepożądany Odczyn Poszczepienny to zgodnie z przepisami „zaburzenie stanu zdrowia, które wystąpiło w okresie czterech tygo-

dni po podaniu szczepionki”. NOP-y mogą mieć łagodną, poważną lub ciężką postać.

Medycy najczęściej spotykają się z łagodnymi przypadkami. Jakie są przykłady odczynów?

„Pacjenci po podaniu szczepionki mają podwyższoną temperaturę, a miejsce ukłucia można rozpoznać po zaczerwienieniu. Te objawy znikają same po krótkim czasie. Inne objawy NOP to wysypka, kaszel, biegunka czy dreszcze” – czytamy na stronie internetowej rządu.

Raz na 10 tys. przypadków

W Polsce NOP-y odnotowywane są średnio raz na 10 tysięcy przypadków. Ryzyko wystąpienia ciężkiej reakcji anafilaktycznej to jeden do miliona.

Niepożądane Odczyny Poszczepienne mogą mieć łagodną, poważną lub ciężką postać. Medycy najczęściej spotykają się z łagodnymi przypadkami. Jakie są przykłady odczynów? – Pacjenci po podaniu szczepionki mają podwyższoną temperaturę, a miejsce ukłucia można rozpoznać po zaczerwienieniu

Lekarze uważają, że ryzyko wstrząsu anafilaktycznego po szczepieniu jest dużo mniejsze, niż wystąpienia ciężkich powikłań po zakażeniu koronawirusem. To, czy dany objaw jest odczynem poszczepiennym, ocenia lekarz.

Szczepienia przeciwko koronawirusowi w Polsce ruszyły pod koniec grudnia. Obecnie na rynku są dostępne preparaty firm: Pfizer, Moderna i Astra Zeneca.

Kim jest prof. Zajączkowski? 60-letni profesor Ryszard Zajączkowski pracuje na co dzień

w Katedrze Historii Filozofii w Polsce na KUL-u.

„Moje zainteresowania naukowe obejmują dzieła wielkich polskich romantyków oraz pisarzy ubiegłego stulecia. Pisałem o utworach Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, a zwłaszcza Cypriana Kamila Norwida. Spośród autorów dwudziestowiecznych badałem m.in. twórczość Romana Brandstaettera” – w taki sposób profesor pisze o sobie na stronie internetowej KUL.



Profesor Ryszard Zajączkowski

- Koncerny farmaceutyczne i rząd powinny odpowiadać za wystąpienie ewentualnych działań niepożądanych u osób szczepionych przeciwko koronawirusowi

Grzegorz Rekiel

Poseł do ministra: trzeba znosić obostrzenia

O stopniowe znoszenie obostrzeń epidemicznych apeluje Sławomir Zawiślak, poseł Prawa i Sprawiedliwości. – Tarcza finansowa często okazuje się niewystarczająca, a permanentne utrzymywanie blokady niektórych branż frustruje przedsiębiorców – ocenił.

Od kilku miesięcy w całej Polsce zamknięte są siłownie, a restauracje wydają posiłki na wynos lub na dowóz – to jedno z wielu obostrzeń epidemicznych wprowadzonych jesienią przez rząd Mateusza Morawieckiego, kiedy w Polsce zaczęła się druga fala epidemii koronawirusa.

Sławomir Zawiślak, poseł Prawa i Sprawiedliwości z okręgu numer 7, obejmującego m.in.

powiaty parczewski i radzyński, uważa, że obostrzenia powinny być stopniowo znoszone.

Groźba bankructwa

„Przedłużające się zamknięcie gospodarki coraz bardziej wpływa na kondycję polskich przedsiębiorców. Wielu z nich każdego dnia zmagają się z brakiem przychodów oraz realną groźbą bankructwa. Działania rządu polegające na przekazaniu wsparcia przedsiębiorcom w ramach tzw. tarczy branżowej i finansowej w wielu przypadkach okazują się niewystarczające, ponieważ nie obejmują wszystkich firm” – napisał na przełomie stycznia i lutego poseł Zawiślak w interpelacji do Jarosława Gowina, ministra rozwoju, pracy i technologii (złożył ją wspólnie z posłem Jerzym Bieleckim z okręgu numer



Poseł Sławomir Zawiślak

- Permanentne utrzymywanie blokady części branż, przy jednoczesnym zezwalaniu na aktywność pozostałych, budzi wśród przedsiębiorców uczucie frustracji oraz poczucie niesprawiedliwości

6, tzw. lubelskiego).

Zdaniem Zawiślaka rząd powinien stopniowo znosić kolejne obostrzenia. Poseł zauważył, że „permanentne utrzymywanie blokady części branż, przy jednoczesnym zezwalaniu na

aktywność pozostałych, budzi wśród przedsiębiorców uczucie frustracji oraz poczucie niesprawiedliwości”.

– Niejednokrotnie nie znajduje racjonalnego uzasadnienia, mając choćby na względzie normalne funkcjonowanie wielu dużych zakładów, gdzie utrzymanie społecznego dystansu jest znacznie trudniejsze – dodał poseł.

Przedsiębiorcy nie dostają pomocy

Sławomir Zawiślak poruszył też kwestię tarczy antykrzysowej. Zwrócił uwagę, że po tzw. kodach PKD (Polska Klasyfikacja Działalności) nie zawsze da się ustalić, które firmy naprawdę zostały pozbawione przychodów.

– Branże nieobjęte w wykazie PKD powinny mieć możliwość

skorzystania z obu tarcz w przypadku drastycznego spadku obrotów, np. 70–90 proc., o co wnosił też rzecznik małych i średnich przedsiębiorców. Jako przykład można wskazać przedsiębiorców, którzy w odległych czasach, zupełnie nieświadomie „wybierali” wiodący kod PKD, który w rzeczywistości nie jest ich wiodącą działalnością – zauważył.

Zawiślak dodał, że w samym województwie lubelskim jest wielu restauratorów czy handlowców, którzy przez „złe wpisanie” wiodącego kodu PKD nie dostają niezbędnej pomocy. Minister jeszcze nie odniósł się do jego pisma.

Poseł z okręgu numer 7

58-letni Sławomir Zawiślak mandat poselski sprawuje od 2005 roku. Jesienią 2019 roku

Poseł Zawiślak
- W samym województwie lubelskim jest wielu restauratorów czy handlowców, którzy przez „złe wpisanie” wiodącego kodu PKD nie dostają niezbędnej pomocy

dostał się do Sejmu, startując z okręgu numer 7, obejmującego m.in. powiaty parczewski i radzyński. Wywalczył ponad 24 tysiące głosów (6,07 proc.).

W powiecie parczewskim zagłosowało na niego 167 osób (1,1 proc.), a w powiecie radzyńskim – 249 osób (0,94 proc.).

Grzegorz Rekiel

Podpity holował pijanego!

W gminie Milanów pijany kierowca holował pijanego kolegę. Mężczyźni zostali zatrzymani przez policję.

Do tego niecodziennego zdarzenia doszło w miejscowości Okalew. Policjanci z parczewskiej drogówki zauważyli audi, którego kierowca holował drugie auto tej samej marki. – Mundurowi widząc, że pojazdy mają problem z utrzymaniem właściwego toru jazdy, postanowili zatrzymać je do kontroli. Podczas rozmowy z kierującym, który prowadził holujący pojazd, po-

licjanci wyczuli od niego woń alkoholu – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Badanie alkomatem wykazało u 26-latka prawie pół promila alkoholu w organizmie. Na tym kłopoty mężczyzny się nie skończyły, bo policjanci przebadali też 27-latka, który siedział za kierownicą holowanego auta. U niego alkomat wskazał prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Mężczyźni trafili na komendę.

27-latek będzie odpowiadał

przed sądem za przestępstwo. Groził mu 2 lata więzienia. 26-latek odpowie za wykroczenie, bo w świetle prawa nie był pijany, tylko kierował w „stanie po spożyciu alkoholu” (o takim stanie policjanci i prawnicy mówią, gdy zawartość alkoholu mieści się w przedziale 0,2-0,5 promila, gdy kierowca ma ponad pół promila to popełnia przestępstwo, a poniżej 0,2 – nie popełnia nawet wykroczenia). Grozi mu grzywna i zakaz prowadzenia pojazdów. Policjanci zatrzymali mężczyznom prawo jazdy.

W 2019 roku w całej Polsce

W 2019 roku w całej Polsce policjanci zatrzymali ponad 56 tysięcy pijanych kierowców. W porównaniu z rekordowym 2006 rokiem jest, kiedy „po kielichu”, przynajmniej według oficjalnych, statystyk za kierownicę wsiadło 181 tysięcy osób, zdecydowana poprawa

policjanci zatrzymali ponad 56 tysięcy pijanych kierowców. W porównaniu z rekordowym 2006 rokiem, kiedy „po kielichu”, przynajmniej według oficjalnych statystyk, za kierownicę wsiadło 181 tysięcy osób, jest

zdecydowana poprawa. W województwie lubelskim w 2019 roku mundurowi zatrzymali ponad 3,5 tysiąca pijanych kierowców.

GR



Artur Łopacki
z parczewskiej policji

- Mundurowi widząc, że pojazdy mają problem z utrzymaniem właściwego toru jazdy postanowili zatrzymać je do kontroli. Podczas rozmowy z kierującym, który prowadził holujący pojazd, policjanci wyczuli od niego woń alkoholu